

Cena numeru
w Krakowie: **25 gr.**
w kraju:

Nal. poczt. opl. gotówką

Wydanie czwarte

PRENUMERATA WYNOŚI:	
W Krakowie bez odnoszenia	zł. 7.—
W Krakowie z odnoszeniem	zł. 7.60
W kraju	zł. 7.60
Zagranicą	zł. 11.50

ILUSTROWANY

KURJER CODZIENNY

Rekopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada		Założyciel i Naczelny Redaktor Marjan Dąbrowski		Naczelny Redaktor przyjmuje: w poniedziałki i soboty od godz. 1—2 po południu.	
Telefony: Centrala dzienna (od g. 8—22) 150-60. Numery nocne: Redakcja (od g. 22—1) 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, (od g. 1—3) 150-67. Ekspedycja (od g. 22—3) 150-65. Portier (cała noc) 150-66		Kraków, Wielopole L. 1.		Konto P. K. O. 400.200 Konto żyrowe: Bank Gosp. Kraj., Kraków.	
ODDZIAŁY: WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91 i 551-92. POZNAN, św. Marcin 48, tel. 17-22. BYDGOSZCZ, ul. Gdańska 14, Hotel pod Orłem, tel. 18-19. TORUŃ, ul. Przedzamcze 20, tel. 223, (dom F. Buzy).		CDYNIA, ul. Świętojańska, tel. 12-79. LWÓW, Kopernika L. 9, telefon redakcji 49-58, telefon admin. 41-08. RÓWNE WOLYŃSKIE, ul. 3 Maja 226. ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 88, tel. 167-08.		SOSNOWIEC, Deblńska 11, tel. 11-99. KATOWICE, Marjańska 1, tel. 6-53. WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82 i 466. NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94. ZAKOPANE, Krupówki, telefon 327.	

Rok XXIV.

Kraków, wtorek 15 sierpnia 1933.

Nr. 225.

Tajemnica Royat.

Pogodzenie się bogów czerwonego Olimpu.

Kraków, 14 sierpnia.

Jakieś trzy tygodnie temu pasażerski statek francuski, zdążający z Konstantynopola do Marsylii, zatrzymał się na dany sygnał na pełnym morzu niedaleko celu swej podróży. Do burty statku przybiła po chwili łódź motorowa, służba zrzuciła trap, po którym z pokładu statku zeszedł starszy chudy człowiek o wybitnie semickim wyglądzie, równie starsza już i także chuda pani i dwóch młodych ludzi, niosących nieliczne zresztą pakunki i teki. Na łodzi motorowej wsiadających powitał jakiś pan z miną wysoce urzędowej chłodnej uprzejmości, tudzież dwóch czy trzech innych panów z minami mniej urzędowymi, ale za to więcej ucielesnionymi a nadto pełnymi szeregów jakiegoś nabożeństwa i przejęcia.

Trocki we Francji.

W ten sposób Francja na swojej ziemi powitała „wieźnia Wysp Książęcych” — Trockiego z żoną i dwoma towarzyszącymi mu sekretarzami. Tym sztywnym panem, który robił honory domu na łodzi motorowej, był komisarz policji francuskiej. Inni zaś panowie to wysłannicy grupy politycznych wyznawców i zwolenników Trockiego, którzy mieszkają we Francji na prawach emigrantów.

Rok temu już raz przez terytorjum francuskie przejeżdżał ten sam Trocki w tem samym towarzystwie w drodze do Kopenhagi, gdzie tamtejsza młodzież radykalna urządziła mu wielką prelekcję, a jedna z wielkich amerykańskich firm kinowych zdjęcie tej prelekcji, przedewszystkiem zaś prelegenta — za skromną cenę... pięciu tysięcy dobrych jeszcze wówczas dolarów. Ale wtedy przejazd przez Francję był pospieszny i uosil wybitne ślady zakłopotania gospodarzy, którzy tak ambarasującego gościa pragnęli pozbyć się jak najprędzej. Tym razem przyjęcie było wprawdzie także dalekie od jakiegokolwiek pompy i entuzjazmu, ale nie mniej nosiło wszystkie cechy tej urzędowej grzeczności, jaką państwo okazuje swoim nieoficjalnym, może nawet nieproszonym ale nie mniej wybitnym gościom.

Trójka... która leczy serce.

Dopiero w kilka dni po tej scenie wysiadania na pełnym morzu dowiedzieli się zebrani w Marsylii reporterzy kłkunastu dzienników, że zwierzyzna, na którą tutaj czekali, zmyliła drogę i znalazła się już w odległym Royat, znanej miejscowości kuracyjnej dla chorych na serce, w górzystej Owernji. W dalsze kilka godzin czy też kilka dni okazało się, że także i komisarz ludowy dla spraw zagranicznych — Litwinow, znudzony podpisywaniem całego stosu nowych paktów o nieagresji, przyjaźni, zaufania i innych pięknych rzeczy, dziwnym zbiegiem okoliczności zjechał do tego samego Royat.

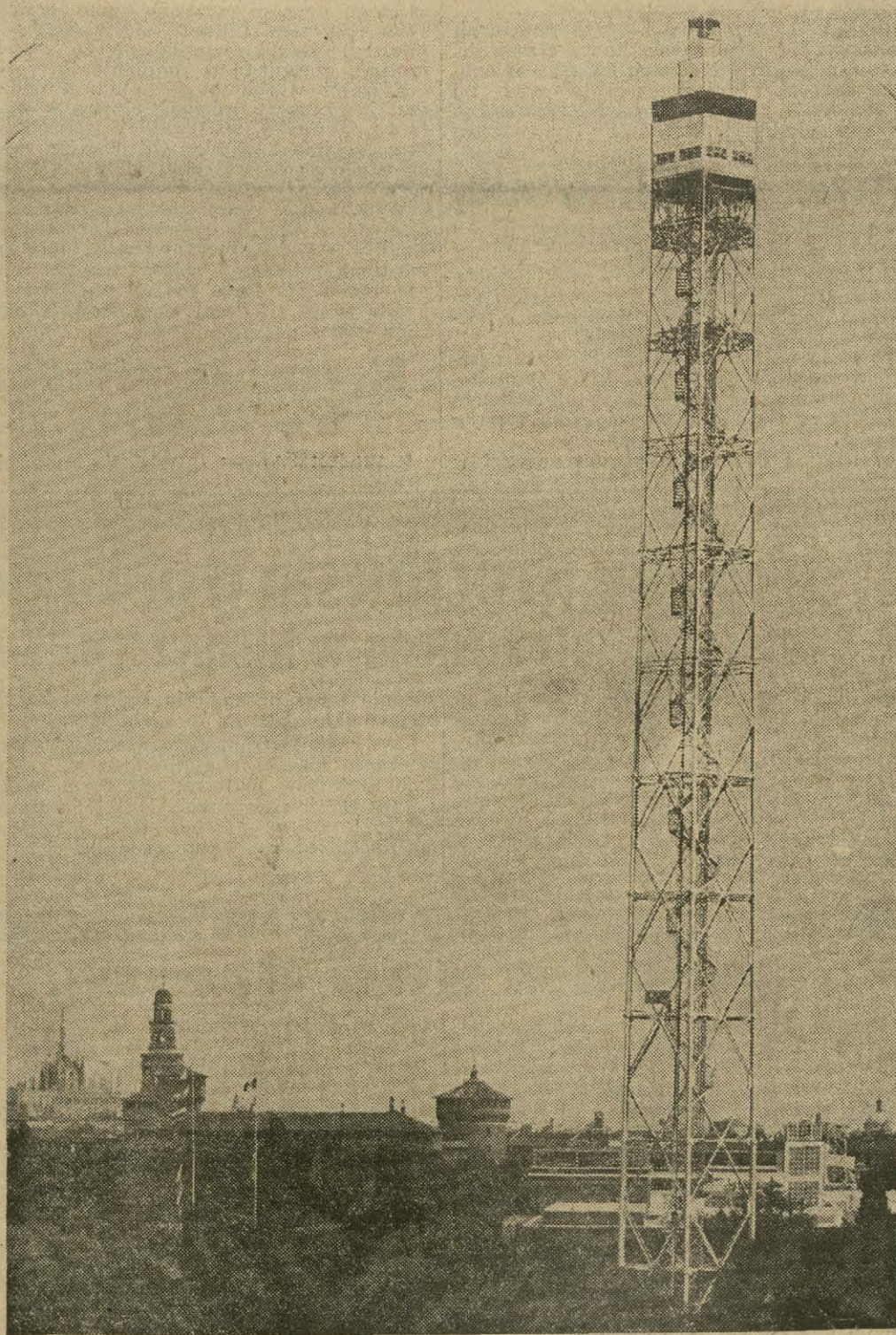
Ponieważ zaś każda rzecz doskonała składa się z trzech części, przeto w ślad za Litwinowem zjechał do tego samego Royat jeszcze jeden wprawdzie w Europie stosunkowo mało znany, ale nie mniej wybitny działacz sowieckiej polityki zagranicznej, od wielu lat poseł sowiecki przy rządzie Kemala Gaziego w Ankarze — Suric.

Kilka słów objaśnienia o panu Suric'u.

Otóż już lat przeszło dziesięć urzęduje on oficjalnie jako poseł sowiecki w Ankarze, a nieoficjalnie jako główny obserwator i działacz sowiecki na cały świat, przede-

wszystkiem arabski i wogóle mahometański w Malej Azji, w nowych państwach arabskich, w Egipcie itd. Suric jest główną sprężyną tego wielkiego tajnego apa-

Medjolan zyskał swoją „Wieżę Eiffla“



W tych dniach odsłonięto w Medjolanie wspaniałą wieżę nazwaną Torre Littoria, która przypomina paryską wieżę Eiffla. Konstrukcja zbudowana jest ze stalowych rur, spawanych elektrycznie. Węza stoi na podstawie z betonu o przekroju 19 metrów, a wysokości 6 metrów. Wysokość struktury metalowej wynosi 119 metrów, a więc jej najwyższy punkt jest nieco niżej, aniżeli najwyższy punkt Medjolanu, tj. posąg Madonny na szczycie słynnej katedry (Il Duomo). Na szczycie wieży pną się schody metalowe. Po drodze znajdują się restauracje, bary, fryzjerznie itd. Na samym szczycie budowli, której struktura metalowa waży 150 tonn, znajduje się reflektor o sile 2,300,000 świec, który rzuca światło na 50 kilometrów, na nizinę Lombardzką. Wieża posiada windy, obsługę telefoniczną. Wszystkie kuchnie restauracyjne posiadają obsługę elektryczną. Otwarcie tej wspaniałej budowli, która stała się centrum zainteresowania Medjolanu nastąpiło dnia 10 bm. Na zdjęciu widok tej wieży.

ratu polityki sowieckiej, który zmontowany został do działania i przeciwdziałania Anglii w sferze państw i narodów mahometańskich. Z Ankary prowadzi Suric tę swoją delikatną i na długą metę obliczoną robotę, która od czasu do czasu manifestuje się w różnych małych lub większych sensacyjnych wypadkach jak np. pojawienie się doradców sowieckich przy mało ujętym dla Anglii królu Mekki i Medyny, Ibn Sandzie, który w sposób całkiem manifestacyjny daje wyraz swoim sympatjom dla dalekiej Moskwy z wyraźnym ignorowaniem równie dalekiego Londynu. Już sama trudność i doniosłość tych zadań nieoficjalnych, które włożono na barki Surica, daje pojęcie o wielkości tej gwiazdy, jaką na sowieckim firmamencie dyplomatycznym jest pan Jakób Zacharjewicz Suric. Jeżeli do takich „słońc” jak Trocki i Litwinow przybywa nagle jeszcze taka „gwiazda”, jak Suric, to znak to niechybny, że w spokojnym i cichem, jak przystało dla uzdrowiska sercowego, Royat, utworzyła się dziwna jakaś konstelacja, której żaden astronom polityczny nie może... nie dostrzec.

Oficjalne zapewnienia, że zjazd ten jest zrzadzeniem czystego przypadku, że Litwinow nie rozmawiał lub nawet zgola nie chciał rozmawiać z Trockim itd., jakkolwiek w danych okolicznościach całkiem zrozumiałe, nie mniej nie równoważą wcale wymowy faktów oczywistych i żadnym zaprzeczeniem nie podlegających.

Za wiedzą Stalina...

Jakież to są te fakty?

Oto przedewszystkiem Francja nie tylko wpuszcza Trockiego na swoje terytorjum, ale udzieliła mu prawa pobytu w Royat, a zapewne także i gdzieś indziej na czas dłuższy. Wszyscy jeszcze pamiętają, jak całkowicie bezowocnymi okazały się starania Trockiego o uzyskanie prawa wjazdu do tej samej Francji, jak również do wielu innych państw europejskich, podejmowane przed dwoma laty. W roku ubiegłym pozwolono wprawdzie Trockiemu przejechać przez terytorjum francuskie w jego podróży do Kopenhagi, ale pilnowano najściślej, aby to był rzeczywiście tylko przejazd od statku do statku i z portu do portu i nie zgodzono się nawet na kilka godzin odpoczynku dla byłego generalissimusa armii czerwonej.

Jakże inaczej wyglądały te rzeczy teraz. Wpuszczenie Trockiego do Francji nie było rzeczą prostą. Najpierw bowiem potrzeba było znieść dekret rządu francuskiego z roku 1916, usuwający Trockiego z granic Francji za defetyzm i propagandę rewolucyjną i antywojenną. Kto zna biurokrację francuską, ten wie, że zniesienie takiego dekretu rzeczą łatwą nie jest i musi trwać czas odpowiednio długi. — Tymczasem w tym wypadku zniesienie to zostało dokonane nagle, z pominięciem wszystkich powołanych instancji, całkiem nie biurokratycznie.

Trocki znajduje się dotąd w swojej ojczyźnie na najbardziej trudnym i niebezpiecznym etapie upadłych „herosów”. — Trocki jest najsilniejszym umysłowo partnerem i przeciwnikiem Stalina, który go też uczynił banitą, nie mając odwagi uczynić go poprostu ofiarą jednej ze słynnych pływów G. P. U., w których inni mniejsi przeciwnicy skończyli swoją doczasną wędrówkę. Trocki został nie tylko wygnany z Rosji sowieckiej, ale nadto osobnym dekretem pozbawiony praw obywatelstwa republiki sowieckiej, a paszport jego zagraniczny został odwołany. W ten sposób Stalin jedną ręką zepchnął Trockiego na poziom pozbawionego ojczyzny emigranta rosyjskiego ostatniej sorty.

t. zw. „niewowraszczenia“ czyli byłego komunisty, który zdecydował się nie wracać do kraju swoich porzuconych idei i wierzeń, a drugą ręką przykuł go niejako do tej wili na Wyspach Książczych, w której Trocki spędził ostatnie cztery lata swego życia, gdzie napisał swoje ostatnie grube książki i gdzie jakaś tajemnicza ręka podpaliła mu jego bibliotekę i archiwum, w którym skrzętnie gromadził różne materiały przeciw Stalinowi i jego polityce...

Francja znajduje się na drodze rozbudowy swoich stosunków z Sowietami na zasadach nietylko lojalności, lecz porozumienia i współdziałania w wielu ważnych sprawach i przyjaźni. Nikt mniejszy jak sam Herriot znajduje się właśnie w drodze do Moskwy, aby już istniejące podstawy dla tej przyjaźni umocnić i w danym razie nowe utworzyć.

W takiej sytuacji jest zupełnie wykluczone, aby Francja zgodziła się wpisać na swoje terytorium i grzecznie przyjąć Trockiego nie tylko bez wiedzy, ale także i bez wyraźnej zgody najwyższej i najbardziej miarodajnej figury kierowniczej sowieckiej Rosji — Stalina. Jest całkiem pewnym, że zanim rząd francuski zdecydował się wpisać do siebie Trockiego, porozumiał się on z ambasadorem sowieckim Dowgalewskim, a ten z Moskwą nie raz i nie dwa razy. Taką grę bowiem prowadzi się tylko „na pewniaka“.

O tem, aby dwaj dygnitarze sowieccy — Litwinow i Suric odważyli się na własną rękę, nie mając na to wyraźnego nietylko pozwolenia, lecz wręcz polecenia Stalina, już nie rozmawiać z Trockim ale chociażby tylko przebywać w tej samej miejscowości co Trocki, nie może być mowy.

Zabójca pierwszego poła niemieckiego w Moskwie, hrabiego Mirbacha — Jakób Blumkin, potem główny emisariusz sowiecki w Mongolii, który ogromny ten kraj wprowadził do unji z Rosją sowiecką, wreszcie uwieczony nadzwyczajnie sukcesami jako specjalny agent sowiecki w Egipcie, w Arabii itd. — jednym słowem człowiek bardzo cenny dla Sowietów, został mimo to rozstrzelany przez G. P. U., ponieważ wykryło się, że wracając ze swojej misji arabskiej do Moskwy, wstąpił był na Prinkipo, aby przewieźć jakieś poselstwa od Trockiego jego ukrytym przyjaciółm w Rosji. Za tajne stosunki ze swoim zwyciężonym, ale żywym jeszcze antagonistą, Stalin nikomu pardonu nie daje. Jest więc zupełnie wykluczone, aby Litwinow czy Suric odważyli się bez wyraźnego polecenia Stalina zażreć chociażby tylko do Royat, w którym bawi Trocki. Tymczasem oni nietylko zażreli tam, ale zamieszkali w tamtejszych hotelach i jakgdyby o niczem nie wiedząc, zabrali się do leczenia swoich serc sfatygowanych...

Pogodzenie Trockiego ze Stalinem?

Taki jest stan faktyczny sprawy, żadnej wątpliwości nie ulegający. Na podstawie tego stanu można przyjąć za pewnik, że w Royat odbywa się jakaś wielka narada między tymi oficjalnymi i wysokimi przedstawicielami rządu Stalina a Trockim. Jeżeli zaś do tego zjazdu doszło, to celem jego nie może być nic innego, jak tylko wyszukanie dla Trockiego drogi powrotnej nie tyle może od razu do samej Rosji sowieckiej, ile przedewszystkiem do służby dla niej na jakimś odpowiednim dla Trockiego stanowisku zagranicznym.

Hiszpania uznawała właśnie teraz oficjalnie Rosję sowiecką. Stany Zjednoczone mają to zrobić niebawem. Powstaje więc kwestja obsadzenia dwóch bardzo ważnych stanowisk dyplomatycznych w Madrycie i w Waszyngtonie. Na każdym z nich Trocki mógłby oddać wielkie usługi, ponieważ lepiej niż ktokolwiek inny orientuje się w zawilej mechanice dzisiejszej polityki międzynarodowej, nadto siedział w swoim czasie, w kryminalach zarówno hiszpańskich, jak amerykańskich, jako niebezpieczny rewolucjonista.

Sama Rosja znajduje się znowu na jednym z tych wielkich zakrętów swojej trudnej drogi, na którym rządząca oligarchja bolszewicka potrzebuje skupienia wszystkich swych sił, aby pietroć się przed nią trudności przewyciężyć. Stalin złożył niejednokrotnie dowody, że jest majstrem pierwszorzędny w tej grze najtrudniejszej, jaką jest gra osobistych ambicji dażeń i roszczeń matadorów własnej partji i grupy. Wie on doskonale, kiedy można naciskać i kiedy należy folgować. Z drugiej strony wprawdzie rolę Trockiego w najnowszych oficjalnych podręcznikach sowieckich przedradowano gruntownie i odpowiednio do jego obecnego stanowiska bany, to jednak żyje jeszcze pokolenie, które tę rolę zna z osobistej obserwacji, a nie z podręczników i które wie, że obok Lenina Trocki był najpotężniejszą sprężyną rewolucji bolszewickiej i jej ostatecznego zwycięstwa.

Nawet wygnany i paszportu sowieckiego pozbawiony Trocki nie przestał ani na chwilę być jedną z największych figur bolszewickiego Olimpu, nie przestał reprezentować wielkich rezerw, których uruchomie-

nie i włączenie do jednego ordynku w tej chwili właśnie może być dla Stalina bardzo pożytecznym, a nawet potrzebnym.

Jako ideologa i przedstawiciela specjalnego programu Stalin nie potrzebuje się już obawiać Trockiego, skoro najważniejsze punkty tego programu sam wykonał prawie bez reszty. Natomiast Trocki i jego pomocnicy mogą okazać się dla niego wręcz decy-

dującymi teraz, gdy idzie o przewyciężenie nie ujemnych skutków nadmiernie ścisłego wykonania tych właśnie punktów programu trockistowskiego.

Oczywiście wszystko to nie wystarcza do odsłonięcia tajemnicy Royat, ale w każdym razie upoważnia do wniosku, że idzie tu o jeden z bardzo ważnych personalnych aktów polityki sowieckiej, że w każdym ra-

zie podjęta została jakaś próba włączenia tej wielkiej stacji dynamicznej, którą jest Trocki sam dla siebie, do tej ogólnej sieci politycznej, którą plecie i na której strażą stoi Stalin.

Niebawem tajemnica odsłoni się i wtedy okaże się, co właściwie w Royat było w przygotowaniu i co zostało dokonane.

Pom.

Wielkie burze przeciagnęły nad Małopolską i Śląskiem.

Liczne ofiary w ludziach i inwentarzu. — Spłonęło wiele domów.

Ze Lwowa donosi (C): W nocy z soboty na niedzielę szalała nad Lwowem i okolica wielka burza z piorunami. Ulewny deszcz, który zalał ulice, czynił wrażenie oberwania chmury i poczynił w mieście wielkie spustoszenia. Z licznych punktów miasta zaalarmowano straż pożarną wiadomościami o zalaniu mieszkań suterynowych.

Ogromne szkody poniesli mieszkańcy powiatu lwowskiego, którym ulewny deszcz zniszczył dobytek. We wsi Zagórze piorun

uderzył w dom Dymitra Kalicińskiego. Pożar ogarnął w krótkim czasie szereg budynków. Spłonęło ogółem dwa domy mieszkalne i 12 budynków gospodarczych.

Na widok pożaru i błyskawie rozzwierających raz po raz niebo, zmarł z przestraszenia na udar serca sąsiad Kalicińskiego 47-letni Michał Kierkolub.

Wiadomości o szkodach wyrządzonych w innych miejscach powiatu lwowskiego jeszcze nie doszły.

Burza z licznymi ofiarami pod Tarnowem.

Tarnów, 13 sierpnia (L). Dnia 12 bm. w godzinach wieczornych przeszła nad Tarnowem niezwykle silna burza z obfitymi opadami atmosferycznymi. Pioruny były ustawicznie. Pastwą piorunów padły dwa domy mieszkalne w Gumniskach ad Tarnów, należące do Paszkowej i Busia. Domy zgorzały doszczętnie.

W Rzędzinie zginął od pioruna Władysław Szurek. Został on zabity podczas nalażowania snopów na wóz.

W Hryszowie piorun uderzył w drzewo, pod które schronili się 4 żrebięta. Jedno z nich zostało zabite. W mieście wskutek spalania się transformatorów wozy tramwajowe stanęły na synach.

Dziś, tj. 13 bm. we wczesnych godzinach porannych rozszalała się burza ponownie, a towarzyszyło jej dziwne światło, zalegające cały horyzont przez cały czas jej trwania. Z powodu wielkich gradowych burz w okolicach Tarnowa temperatura znacznie opadła.

W Przemysku wielkie szkody wskutek burzy i wichury.

Z Przemysła donosi (Tu). W nocy z soboty na niedzielę przeszła nad Przemysłem i powiatem gwałtowna burza połączona z licznymi wyładowaniami piorunów.

W wielu wsiach na terenie powiatu przemyskiego powstały pożary, które spowodowały znaczne szkody. W Radymnie spłonęło 7 stodół ze zbożem, wartości kilka tysięcy złotych.

W samym Przemysku piorun uderzył w

budynek starostwa, przyczem zniszczył przewody telefoniczne, nie wyrządzając innej szkody.

Nad ranem rozpętała się szalona wichura, która połamała bardzo wiele drzew. W polu skutkiem ulewnej deszczu zniszczone są warzywa. Wedle dotychczasowych obliczeń ogólna suma szkód w powiecie przemyskim dochodzi do 25.000 zł.

Ofiary burzy na Śląsku.

Z Katowic donosi (H): W sobotę po południu w czasie burzy uderzył piorun w robotnika Wilhelma Linkerta z Giszowca, zajętego przy czyszczeniu rowu obok szosy w Giszowcu. Linkert poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala gminnego w Szopienicach.

Również w sobotę po południu podczas szalejącej burzy uderzył piorun w stodołę St. Wójcika w Wielkiej Dąbrówce w pow. świętochłowickim. Od pioruna spaliła się stodoła, chlewy, szopa i zbiory. Szkoda wynosi 9 tys. zł.

W tej samej porze uderzył piorun w Mikułowie w stodołę rolnika Karola Holza. Spaliły się dwie murowane stodoły oraz maszyna rolnicza i zbiory. Szkody wynoszą 80.000 zł. Holz był ubezpieczony na kwotę 86.000 zł. Pożar zlokalizowały okoliczne straż pożarne.

Straszliwa wichura we Wiedniu.

Z Wiednia donosi (Li) Wedle opowiadań

naocznych świadków, straszna katastrofa, jaka wydarzyła się ub. soboty popołudniu na przedmieściach Wiednia, spowodowana została gwałtowną wichurą. Zawaliła się w ciągu 5 sekund wieża wiertnicza, na której pracowali robotnicy. Wiecher powalił wieżę. Oczom zebranych przedstawił się niesamowity widok. Części składowe wieży wyglądały jak polamane zapalki.

Na wysokości 27 m. tej wieży pracował w chwili katastrofy robotnik Danzinger i usiłował zeskoczyć. Uczynił to jednak tak nieszcześliwie, że zeskoczył w kierunku spadającej wieży, ponosząc śmierć na skutek ciężkiego uderzenia rozbijających się desek. Drugi robotnik, Moser, skończył z wysokości 12 m. i doznał tak ciężkich obrażeń, że zmarł w szpitalu. Wieża była prawie że gotowa i miała już w dniach najbliższych zostać oddana do użytku.

Reszta wież wieńcicznych towarzystwa amerykańskiego w liczbie sześciu nie została uszkodzona. Burza, jaka przeszła ubiegłej soboty nad Wiedniem, spowodowała również śmierć dwóch innych osób, rannych piorunem.

Z powodu niepomysłnych warunków atmosferycznych zrezygnował kanclerz Dollfuss ze swego dalszego lotu do obszaru Grossglockau i wylądował szczęśliwie w Salzburgu.

Wezbrany potok zmył całą elektrownię.

Insbruck, 13 sierpnia (ry). Wskutek oberwania chmury potok górski Malserbach w pobliżu Immst wezbrał błyskawicznie, przyczem woda podmyła miejscową elektrownię, która runęła.

Kilkopiętrowy budynek leży w gruzach. Wartościowe maszyny leżą w wodzie przysypane gruzami, niektóre części urządzenia porwała woda. Straty są bardzo poważne.

W ostatniej chwili zdołała się jeszcze uratować rodzina kierownika elektrowni, mieszkająca na pierwszym piętrze, lecz o zabranii jakiegokolwiek rzeczy nie mogło już być mowy.

Do czasu odbudowania elektrowni, co potrwa kilka miesięcy, miasto Imst pobierać będzie prąd z elektrowni Oetz.

Arcybiskup wrocławski w obronie kościoła katolickiego w Niemczech.

Berlin, 13 sierpnia (PAT). Arcybiskup wrocławski Bertram ogłosił list do studentów chorągwi katolickiej, w którym protestuje przeciwko bezsensownym zarzutom, jakoby duchowieństwo nie odznaczało się prawdziwym poczuciem narodowym i jakoby Kościół nie występował poważnie za nowym porządkiem państwowym w Niemczech.

Kościół katolicki przeświadczony jest, że

właśnie teraz przypadają ludności katolickiej wielkie zadania do spełnienia.

Kardynał Bertram wskazuje dalej na niezależność kościoła katolickiego od wszelkich systemów politycznych, form rządów i konstelacji partyjnych. Kościół katolicki opierając się na własnej sile i autorytecie ma do spełnienia ważne zadania.

Minorowa mowa ministra gospodarskiego Rzeszy.

Berlin, 13 sierpnia (PAT). Minister gospodarstwa Rzeszy Schmidt wygłosił dzisiaj w Kolonii wielkie przemówienie, poświęcone zagadnieniom gospodarczym w Niemczech.

Minister przestrzegł na wstępie przed zbyt optymistycznym co do szybkiego pokonania trudności gospodarczych i przed złudzeniami, jakoby prawdziwe rozwiązanie wielkiego problemu bezrobocia dało się osiągnąć drogą gwałtownych interwencji lub dociekań o lokalnej likwidacji bezrobocia. Rzeczywiste usunięcie bezrobocia — zdaniem mowy — możliwe będzie jeśli przy pomocy rządowego programu robót publicznych uda się ożywić cały niemiecki aparat gospodarczy.

Minister omówił dalej znaczenie zagadnienia kapitału podkreślając, że istotną przyczyną braków, jakie wykazuje niemiecki rynek pieniężny tkwi w braku dostatecznego zaufania.

Rząd — zapowiedział minister — uczyni wszystko, aby przywrócić zaufanie społeczeństwa do bezpieczeństwa lokat, a tem samem spowoduje organiczne potanie pieniądza.

Sytuację eksportową Niemiec minister Schmidt nazwał bardzo niepomyślną. Zadaniem państwa i rządu jest rozważyć, jak dalece ze względu na interes ogółu można popierać eksport.

Szkolenie wojskowe młodzieży niemieckiej od 16-go do 19-go roku życia przeprowadzono

Berlin, 13 sierpnia (A). W tych dniach przeprowadzono dyskusje pomiędzy kuratorem Rzeszy dla spraw przysposobienia wojskowego młodzieży, pruskim minister-

stwem oświaty, ministerstwem Reichswehry oraz zarządem oddziałów szturmowych.

W dyskusjach tych uzgodniono program wyszkolenia wojskowego młodzieży. We-

dług opracowanego programu uczniowie wszystkich szkół w Niemczech mają być do 16-go roku życia przyzwyczajeni do dobrej postawy, przejemości, skromności i przygotowania do późniejszych ćwiczeń wojskowych.

Od 16-go do 19-tego roku życia obowiązują wyszkolenie wojskowe. Trzy razy w tygodniu w godzinach popołudniowych odbywać się mają ćwiczenia z bronią, oraz wojskowe ćwiczenia terenowe. Jedno popołudnie przeznaczono będzie specjalnie na naukę strzelania.

Przed uzyskaniem świadectwa dojrzałości a dla młodzieży szkół powszechnych przed wejściem w życie zawodowe, muszą uczniowie złożyć osobny egzamin z zakresu wyszkolenia wojskowego, przyczem główny nacisk położono na naukę strzelania, oraz terenoznawstwo. Jednocześnie zarządzone, aby szkoły nie posiadające własnych strzelnic, mogły rozpocząć ćwiczenia na strzelnicach hitlerowskich oddziałów szturmowych lub Reichswehry.

Rozruchy wśród uwieczonych za bunt hitlerowców.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Berlin, 13 sierpnia (A). W obozie koncentracyjnym w uzdrowisku Duerrheim (Badenia), w którym m. in. przebywa stu szturmowców hitlerowskich za bunt przeciwko nacelnym władzom partyjnym, zastrzelono dziś w nocy rzekomo w czasie próby ucieczki 3-ch więźniów.

Wypadek ten wywołał w obozie koncentracyjnym silne wzburzenie, które przybrało tak poważne rozmiary, że zarząd obozu zmuszony był ścigać oddział szturmowców z Freiburga dla opanowania sytuacji.

Hitlerowska „sprawiedliwość“.

Wrocław, 13 sierpnia (PAT). Polska robotnica Marja Zyla została ciężko pobita żelaznym łomem przez niemieckiego osadnika Haymana na Śląsku niemieckim. Prokurator w Lignicy nie przyjął wniesionej skargi.

NEUROLOG
Dr. Tadeusz Falkiewicz
powrócił
2091.
Lwów, Piekarska 11, tel 18-73.

Podziękowanie prem. Gömbösa za udział harcerzy polskich w Jambore.

Budapeszt, 13 sierpnia (PAT). Premier węgierski Gömbös podziękował posłowi Rplitej Polskiej w Budapeszcie min. Lepkowskemu za liczny udział harcerzy polskich w Jambore, gratulując doskonałej postawy drużyny polskiej.

Oddział harcerzy polskich wziął udział w nabożeństwie w kościele polskim w Köbánya, poczem podejmowany był przez miejscową kolonję polską.

Również uroczystości przyjmowano uczestników polskich w zlocie harcerskim w dawnej stolicy Węgier Szekesfehervar. Harcerze polscy w starej miejscowej katedrze odśpiewali przed obrazem św. Stefana, patrona Węgier hymn polski.

Awantury z „narodowymi socjalistami“ w Sosnowcu.

Sosnowiec, 13 sierpnia (Sp). Wczoraj w Będzinie doszło do awantur pomiędzy organizującymi się na tutejszym terenie „narodowymi socjalistami“ z jednej, a żydami i człokami PPS CKW z drugiej strony. Gdyby nie szybka i energiczna akcja policji, awantury te mogłyby przybrać groźniejsze rozmiary, na szczęście wszystkie próby wywołania zametu policja stłumiła w zarodku, tak że wszystko skończyło się na lekkim poturbowaniu kilku zwolenników „narodowego socjalizmu“.

Mianowicie o godz. 11 rano naznaczony był wiec „narodowych socjalistów“ na Górze Zamkowej w Będzinie, który zgromadził licznych ciekawych, tak, że sala wypełniła się po brzegi. Na wiecu przemawiał m. p. Aleksander Michalski. — Wiec nie doszedł jednak do skutku, ponieważ na salę wtargnęło kilkudziesięciu osobników, przeważnie żydów, którzy zaczęli się awanturować, krzycząc i wymyślając. Znajdujący się na sali przedstawiciele władzy zmuszeni byli więc rozwiązać.

Bezpośrednio po nieudany wiec doszło do awantur na ulicy. Wychodzących grupami z sali „narodowych socjalistów“ zaczęli obiegać żydzi, rzucając pod ich adresem różne wyzwiska. W pewnym momencie tłum rzucił na „narodowych socjalistów“ kilka kamieni. W końcu czuwająca nad porządkiem policja przy pomocy pałek gumowych rozproszyła awanturników.

Do awantur doszło również przy remizie straży ogniowej. Kilkudziesięciu członków PPS CKW z Ksawery pod Będzinem napadło na grupkę narodowych socjalistów i pobilo ich. I w tym wypadku interwenjowała policja, likwidując zajście.

Pogrzeb ofiary Tatr.

Z Cieszyńska donosi (H): W sobotę 12 bm. po południu na cmentarzu ewangelickim w Cieszyńsku złożono na wieczny spoczynek zwłoki sp. Witolda Wojnara, słuchacza politechniki warszawskiej, który zginął ub. tygodnia tragicznie w Tatrach wraz ze swoim kolegą Wiesławem Stanisławskim.

W pogrzebie sp. Wojnara wzięła manifestacyjnie udział polska inteligencja tak z Cieszyńska, jak i z Górnego Śląska. Przybyło też dużo ludu polskiego z okolic Cieszyńska. Bardzo licznie reprezentowany był przemysł górnośląski.

Wzruszające kazanie w kościele ewangelickim wygłosił ks. senior Kulig, poczem olbrzymi kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz ewangelicki, gdzie nad otwartą mogiłą żegnali ofiarę tragicznego wypadku koledzy.

Nad grobem przemawiali: pos. śląski dr Wł. Dąbrowski, oraz reprezentant młodzieży akademickiej. Na grobie złożono kilkadziesiąt wieńców.

Balbo marszałkiem.

Rzym, 13 sierpnia. (ry). Lotnicy włoscy z eskadry gen. Balbo po triumfalnym powitaniu przez publiczność, przyjęci zostali przez króla.

Rzym, 13 sierpnia (A). Agencja Stefani donosi, iż ukazał się dekret królewski mianujący gen. Balbo marszałkiem lotnictwa. Członkowie jego eskadry otrzymali awanse albo odznaczenia.

Pożar koło Pireusu strawił 320 domostw.

Ateny, 13 sierpnia (ry). W miejscowości Anastassias w pobliżu Pireusu wybuchł groźny pożar, którego pastwa padło 320 domostw. Najpierw przeszedł nad miejscowością burzliwy orkan, który spowodował pożar jednego z domków drewnianych. Natychmiast wiatr rozniósł iskry na inne domy, tak iż w małej chwili cała miejscowość zajaśniała olbrzymim pożarem. Zmobilizowane straże pożarne były wobec ogromu pożaru zupełnie bezsilne.

Straty materialne są ogromne, a grozę położenia powiększa fakt, że żaden z mieszkańców nie był ubezpieczony. Obecnie mieszkańcy rozkopują gruzi swych domostw, szukając jeszcze wartościowych przedmiotów, które ewentualnie ocalały. Przysięgnięto wśród ludności, która obozuje na polu jest ogromne.

Baczność pływacy i wioślarze!

Nr. 33 ILUSTR. KURIERA SPORTOWEGO „RAZ DWA TRZY“ poświęcony jest w znacznej części sportom wodnym. Numer ten przynosi sprawozdanie z zawodów pływackich o mistrzostwo Polski, omówienie mistrzostw wioślarskich Polski w przededniu mistrzostw Europy, przegląd przygotowań do kajakowych mistrzostw Europy w Pradze. Ponadto bogaty materiał sprawozdawczy z zawodów ligowych i o wejście do Ligi oraz wszystkich ważniejszych imprez sport. w kraju i zagranicą.

CENA 30 GR.

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

Lindberghowie wylatują do Islandji.

Kopenhaga, 13 sierpnia (ry). Po pięciogodzinnym locie małżeństwo Lindbergh wylądowało szczęśliwie w sobotę o godz. 20 m. 30 w Angmagsalik, na wschodnim wybrzeżu Grenlandji.

O ile dopiszą warunki atmosferyczne, to jeszcze w niedzielę wyruszą do Reykjavik na Islandji.

Odkrył nieznane fiordy i góre.

London, 13 sierpnia (A). Z nowego Jorku

donoszą: Według komunikatów amerykańskiego tow. lotniczego z ramienia którego Lindbergh odbywał lot nad Grenlandją i odkrył on w czasie tego lotu góre, której nie ma dotychczas na żadnej z map, oraz fiordy, długie na 100 mil, naadające się do żeglugi. Fiordy te również nie są zaznaczone na mapie.

Uspokojenie na Kubie.

Havana, 13 sierpnia (PAT). Według ostatnich wiadomości na całej wyspie panuje już zupełny spokój. Jak podają oficjalnie w czasie rozruchów zginęło 40 osób w samej Hawanie, 200 osób jest rannych. W Santiago było 3 zabitych.

Stan obłożenia dotychczas nie został odwołany. Miasto strzeżone jest przez wojsko. Wszelkie manifestacje są zabronione.

Nowy prowizoryczny prezydent

Havana, 13 sierpnia (PAT). Nowy prowizoryczny prezydent Cespedes y Ortiz złożył przysięgę oświadczając, że postara się utworzyć rząd, w którym będą reprezentowane wszystkie stronnictwa.

Prezydent Cespedes y Ortiz rozwiązał kongres i sąd najwyższy.

Pogłoski o dalszych zamieszkach.

London, 13 sierpnia (PAT). Donoszą z

Havany, że według krążących tam pogłosek, burmistrz miasta Havany został zamordowany. Biuro prezydenta Machado zrewolutowany tłum spłądował i częściowo obrabował.

W czasie sobotnich zaburzeń w całym kraju zginęło około 200 osób. Wiele osób odniosło ciężkie rany w czasie starć z policją i wojskiem.

Ciekawy zwrot.

Paryż, 13 sierpnia (PAT). „Le Temps“, omawiając w artykule wstępnym kryzys na Kubie pisze m. in., że ciekawą rzeczą do zanotowania jest fakt, że ruch rewolucyjny przeciwko prezydentowi Machado, skierowany zwłaszcza z początku przeciwko polityce podporządkowywania się interesom amerykańskim w ostatecznym rezultacie kończy się mediacją Stanów Zjednoczonych, która posiada wszelkie cechy interwencji w sprawy wewnętrzne Kuby.

Cyklista okaleczył prezydenta Francji.

Paryż, 13 sierpnia. (Lt). Prezydent republiki francuskiej Albert Lebrun uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi, który na szczęście zakończył się tylko powierzchowną kontuzją.

Prezydent, który spędza wakacje w swoim rodzinnym miasteczku Merce w departamencie Moselle, udał się wczoraj do Metz, gdzie był przyjmowany na ratuszu przez tamtejszego prefekta. Wieczorem postanowił on odbyć małą przechadzkę pieszo po mieście.

W chwili, kiedy w towarzystwie swego szefa gabinetu chciał przejechać przez jedną z głównych ulic, wpadł na niego w całym pedzie jakiś cyklista, usiłując prześcignąć duży samochód ciężarowy.

Prezydent został obalony na ziemię i z trudem się podniósł, wspomagany przez przechodniów, którzy z najwyższym zdumieniem rozpoznali najwyższego dostojnika państwa. Na szczęście oprócz lekkiej rany na głowie, prezydent nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń.

Bułgaria na drodze zbliżenia z Sowietami.

Warszawa, 13 sierpnia (A). Przedstawiciel agencji „Iskra“ miał ostatnio sposobność odbycia dłuższej rozmowy z pewnym wybitnym członkiem warszawskiego korpusu dyplomatycznego, który powrócił przed kilku dniami z dłuższej podróży po Bałkanach.

Tematem rozmowy była zajmująca obecnie większość rządów bałkańskich kwestja gospodarczego i politycznego zbliżenia z Sowietami.

Po zaaktywizowaniu polityki sowieckiej w ciągu ostatnich kilku miesięcy, a szczególnie po podpisaniu w Londynie paktu o określeniu napastnika, sprawa nawiązania stosunków dyplomatycznych i handlowych przez te państwa europejskie, które dotąd stosunków tych nie utrzymują — znacznie zyskała na aktualności.

To zagadnienie — jak nas informuje nasz rozmówca — już od dłuższego czasu przejawia się w Bułgarii z coraz to większą siłą.

Część zwolenników współpracy z Sowietami chciałaby ograniczyć się tylko do dziedziny gospodarczej. Takie podobno tendencje żywi również premier bułgarski p. Muszanow, natomiast daleko większą część polityków bułgarskich myśli o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych i gospodarczych ze Związkiem sowieckim.

Zwolennicy nawiązania pełnego kontaktu z Z. S. R. R. rekrutują się ze socjalistów i ludowców lewicowych oraz ludowców prorządowych z wpływowym przywódcą właścicielstwa bułgarskiego p. Giczewem na czele.

Prąd zmierzający do nawiązania stosun-

ków z Sowietami jest obecnie w Bułgarii tak silny, że część niechętnych tym tendencjom członków rządu opiera się im coraz bardziej. W związku z tem mówi się w Sofji poważnie o tem, że poseł bułgarski w Angorze min. Antonow otrzymał od swego rządu polecenie rozpoczęcia z sowieckim przedstawicielstwem handlowym w Stambule nieoficjalnych rozmów, zmierzających do ustalenia sposobu nawiązania stosunków gospodarczych między Bułgarią a Z. S. R. R. Rząd bułgarski widziałby najchętniej formę nawiązania tych stosunków, polegającą na tem, że w Warnie, wielkim bułgarskim porcie czarnomorskim zainstalowałoby się sowieckie przedstawicielstwo handlowe. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych przyszłoby nieco później.

Obecnie w Sofji oczekują wiadomości o ustosunkowaniu się rządu moskiewskiego do tak pomyślanego sposobu rozpoczęcia normalnych stosunków pomiędzy Bułgarią a Sowietami.

Rokowania francusko-bułgarskie.

Paryż, 13 sierpnia. (Lt). W tutejszych kołach politycznych przywiązują dużą wagę do konferencji, jaką Edward Herriot odbył w pierwszym dniu swego pobytu w Bułgarii z premierem bułgarskim Muchanowem.

Konferencja ta wiąże się niewątpliwie ze zbliżającą się datą podpisania paktu bałkańskiego i jest tu uważana jako nowy etap zbliżenia bułgarsko-francuskiego.

Sensacyjne rokowania austriacko-niemieckie.

Paryż, 13 sierpnia. (Lt). „The Herald“ ogłasza dziś w swoim paryskim wydaniu sensacyjną wiadomość o tajnych rokowa-

niach austriacko-niemieckich, których ce-

lem jest umożliwienie zbliżenia między rządem Hitlera i rządem kanclerza Dollfusa. Pertraktacje te nie mają charakteru oficjalnego i prowadzone są już od kilku dni w Szwajcarii.

Korespondent francusko-amerykańskiego pisma stwierdza, że ostatnie rozmowy mają na celu ukroczenie wzajemnych ataków prasowych i wyraża przekonanie, że doprowadzą one do podpisania niemiecko-austriackiego układu prasowego, na mocy którego oba rządy wydadzą surowe zakazy, ograniczające gwałtowną kampanję, prowadzoną obecnie przez prasę obu krajów.

Prowokacje hitlerowskie na granicy Austrii nie ustają.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 13 sierpnia. (Li) Ubiegłej soboty późnym wieczorem padło na granicy austriacko-bawarskiej w Klobenstein 30 strażników, wymierzonych na pograniczną straż austriacką, która rozpoczęła natychmiast pościg za sprawcami. Zbiegli oni do Niemiec. Nikt nie został ranny.

Jest to już trzeci z rzędu incydent graniczny na odcinku Klobenstein.

Szwajcaria zagrożona propagandą hitlerowską.

Wiedeń, 13 sierpnia. (Li) W korespondencji z Genewy zaznacza „Neues Wiener Tagblatt“ w omawianiu napadów hitlerowskich na terytorium szwajcarskim, że sytuacja w tym kierunku przypominać zaczyna żywą sytuację w Austrii.

Zbliżony do Ligi Narodów „Jornal de Genewa“ ubolewa nad tem, że mocarstwa zajmują dotychczas tak chwiejne stanowisko w tej poważnej kwestji, podczas gdy „Baseler Nationalzeitung“ stwierdza, że Szwajcaria jest poważnie zagrożona propagandą hitlerowską. Od Genewy aż do miejscowości Znoj (w Engandin) zorganizowali hitlerowcy swe ekspozytury, obsadzone przez meżów zaufania Hitlera.

Szefem tych ekspozytur jest niejaki Weidde, były oficer niemiecki i specjalny zastrzałnik Hitlera i Goebbelsa, rezydujący stale w miejscowości Ragaz. Pismo wyzywa szwajcarską Radę Związkową do natychmiastowego wydalenia tych agitatorów hitlerowskich z granic Szwajcarii.

Szykany niemieckie.

Wrocław, 13 sierpnia (PAT). Więźniowie polityczni z obozu koncentracyjnego w Duernroge pod Wrocławiem zostali w liczbie 300 osób przewiezieni do Osmabrück nad granicą holenderską, gdzie będą uczyli do prac w torowiskach. Tam — według ironicznych słów komunikatu urzędowego — „będą mieli sposobność przez wiele lat pracy nad sobą i robót w torowiskach nabierać znów cech pożytecznych członków społeczeństwa“.

Traktat sowiecko-włoski będzie w tych dniach podpisany.

Paryż, 13 sierpnia (PAT). Dziennik „L'Ouvre“ donosi z Rzymu, że traktat nieagresji sowiecko-włoski ma być podpisany w ciągu przyszłego tygodnia.

Rozmowy króla Bułgarji.

Wiedeń, 13 sierpnia (A). Z Zagrzebia donoszą, że król Borys w drodze powrotnej z Włoch odwiedził jugosłowiańską parę królewską w letniej rezydencji Bled.

W najbliższej przyszłości ma się odbyć również spotkanie między królem Karolem rumuńskim i królem bułgarskim.

Poprawa bilansu handlowego Anglii.

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codz.”)

London, 13 sierpnia (A). W bilansie handlowym Anglii nastąpiła lekka poprawa. W ciągu miesiąca lipca wywóz w Anglii wzrósł o 1,3 miliony funtów do sumy 29,8 milionów funtów, zaś przywóz spadł o 700.000 funtów do 53,7 milionów funtów. Pasywa bilansu handlowego są jednak jeszcze bardzo znaczne i wyniosły za pierwsze 7 miesięcy b. r. 168 milj. funtów.

23.000 górników angielskich zastrajkuje.

London, 13 sierpnia (ry). Nieporozumienia między pracodawcami a robotnikami kopalni antracytu w południowej Walji coraz bardziej się zaostrzają. Do tego stopnia, że załogi 21 kopalni koncernu Amalgamit-Antrazit-Collieries Comp. postawiły od poniedziałku strajkować. W środę mają się do strajku przyłączyć jeszcze inne kopalnie. Strajkować będzie około 23.000 ludzi.

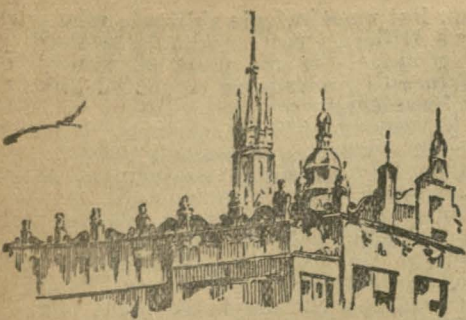
Zderzenie dwóch pędzących autobusów w Holandji.

Amsterdam, 13 sierpnia (ry). W Over-schie koło Rotterdamu wydarzył się w niedzielę wczesnym rankiem tragiczny karambol dwóch autobusów.

Zapełniony podróżnymi autobus z Hagi wjechał we mgłę na drugi wóz jadący z przeciwnych stron z Luxemburga, który dosłownie rozpruł pierwszy wóz z lewej strony na trzy i pół metra.

Wśród pasażerów powstała panika. Rannych jest przeszło trzydzieści, w tem 14 tak ciężko, że nie mogą się ruszać. Pewna 66-letnia staruszka ma złamane obie nogi. Zabitych na szczęście nie ma.

Loda Halama odnalazła się w Częstochowie na Jasnej Górze.



INFORMATOR
dla przyjeżdżających
do Krakowa.

Restauracje i Kawiarnie.

Słynna Restauracja Bufet HAWELKA, Rynek 34.
Znakomita kawa w „Ziemiańskiej“, Szczepańska 1.

Nowości dla Pani i Pana.

FRONCZ, Florjańska 17. Torebki, walizy, necesy.
„LUCJA“, Sukiennice 29. Gorsety i napierśniki
FUTRA solidne A. TRĄBKI SYN — Szewska 12.

Co dzień niesie?

14
Sierpień

Poniedziałek

Wig. Euzebjusza bg.
Słowiański: Dobrowoja
Ewangelicki: Euzebjusza
Grecko-kat.: 1 św. Machab.

Kalendarzyk astronomiczny:

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubytek dnia	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżycowa
4:06	19:44	14:48	4m	21:52	15:03	

—ośo—

Nowa atrakcja Zakopanego.

Z Zakopanego donosi (Ts): W sobotę 12 bm. rozpoczął się w Zakopanem po raz trzeci z rzędu sezon letni opery górskiej. Na zimowym stadionie lyżwiarzkim, zamienionym na teren leśny, na którym ustawiono malowniczy dworek z kwiecistą tarasą oraz kościółek wiejski, stworzono tło dla opery „Halka“, wystawionej według inscenizacji i opracowaniu muzycznym mjr. Juliusza Schreyera, kapelmistrza 20 pp. Około 1500 osób przybyło na widowisko, w którym wzięły udział najlepsze siły operowe.

W niedzielę wystawiono „Straszny Dwór“, zaś w poniedziałek i we wtorek tj. 14 i 15 bm. wystawione będą „Na kwatery“, balet w pierwszym akcie Stanisława Moniuszki, „Szopeniada“, inscenizacja taneczna utworów Szopena, oraz „Wesele w Ojcowie“, balet w jednym akcie z muzyką Kurpińskiego, Namysłowskiego i Lewanowskiego. Tańce układa baletmistrz Zallieha.

Z okazji odbywającego się okresu opery górskiej w Zakopanem i w związku z świętem Wniebowzięcia N. Marii Panny, we wtorek dyrekcja kolejowe uruchomiła kilka specjalnych pociągów do Zakopanego. I tak w sobotę przybyły wieczór z Katowic i z Krakowa dwa pociągi popularne, każdy po 400 osób. W niedzielę rano przybył o godz. 7 pociąg popularny z Poznania, w dwóch częściach przywożąc powyżej 400 osób, zaś w południe w niedzielę przybył pociąg z Warszawy, przywożąc również podobną ilość gości, dla których urządzono kilka wycieczek zbiorowych autobusami do Morskiego Oka.

Brüning ucieka do klasztoru.

(Li) Wedle doniesień prasy wiedeńskiej z Berlina, zamierza były kanclerz niemiecki dr Brüning zamieszkać w jednym z klasztorów, aby móc pracować zupełnie spokojnie w dziedzinie naukowej.

W tym celu złoży dr Brüning swój mandat poselski do parlamentu.

Tragedja małżeńska na Kaszubach.

(dz) W „Szwajcarii Kaszubskiej“ w znanej miejscowości klimatycznej Steżycy, pow. kartuski, słynącej z malowniczego położenia i wspaniałych lasów, miała miejsce wstrząsająca tragedia małżeńska. Od pewnego czasu na lotnisku przebywał wraz ze swą małżonką Henryką, urzędnik prywatny z Warszawy, Władysław Szyszko, lat 38.

Miedzy małżonkami od chwili przybycia przychodziło często do różnych nieporozumień na tle osobistym i rodzinnym. Ostatnio w czasie jednej takiej scysji, Szyszko wydobyl nagle rewolwer i strzelił w pierś małżonki, raniąc ją śmiertelnie, następnie zwrócił broń przeciwko sobie i sam się zranił bardzo ciężko. Szyszkowa przewieziona do szpitala, w nocy zmarła.

Stan jej męża jest bardzo poważny i wątpliwym jest, czy się uda Szyszkę utrzymać przy życiu. Wstrząsający ten wypadek wywołał na całych Kaszubach wielkie poruszenie.

Z Częstochowy telefonuje (SS): Od kilku dni prasa nie tylko polska, ale i zagraniczna interesuje się żywo losom niespodziewanie zaginionej, sławnej artystki polskiej Lody Halamy. Na tle tego sensacyjnego zniknięcia snuto najrozmaitsze wersje, a tymczasem w dniu dzisiejszym rano na dworze kolejowy w Częstochowie przybyła z miasta jakaś młoda osoba o znużonej, lecz spokojnej twarzy, zamierzając nadać depesze do Warszawy. Po namyśle jednak poprosiła o połączenie telefoniczne z Warszawą. Rozmowa prowadzona z telefonu publicznego trwała krótko. Pani owa rzekła:

„Tu mówi Loda, Andrzej przyjeżdżam dzisiaj do Warszawy“.

Potem Halama, ona to bowiem była, skierowała się ku kasie biletowej, gdzie nabyła bilet drugiej klasy do Warszawy na pociąg popołudniowy, odjeżdżający o g. 9.30. Zainterpelowana przez Waszego korespondenta Loda Halama, w sposób nadzwyczaj

ujmujący, prosiła, aby nie mówić z nią o jej ostatnich przeżyciach prywatnych, natomiast oświadczyła, że w dniu dzisiejszym

wczesnym rankiem była na Jasnej Górze,

Kaplica Jasnogórska z olbrzymim placzającym tłumem patników, uczyniła na artystce wielkie, niezapomniane wrażenie.

Tak więc okazało się, że sławna artystka, przeżywająca jeden z momentów psychicznych, kiedy załamują się wielcy i mali, poprosiła

odseparowała się na kilka dni od świata, szukając ukojenia,

tam gdzie najpewniej można je znaleźć. Zegnana przez Waszego korespondenta na peronie częstochowskim, Halama wzięła rak jego na drogę „Tempo Dnia“, w którym były ostatnie wiadomości o jej zaginięciu.

Jak Halamę powitano w Warszawie.

Z Warszawy donosi (Mig): Loda Halama znalazła się. Drezająca Warszawę oraz rodzinę artystki zagadka, została rozwiązana. W sobotę 12 b. m. o g. 22.30 nadszedł do dyrekcji teatru „Rex“ telegram następującej treści: „Widziałem p. Halamę na Jasnej Górze w Częstochowie“. Podpisu nie było. Depeszę nadano z Radomska o g. 21.20. Tekst depeszy zakomunikowano natychmiast władzom śledczym, które oświadczyły, że wyśle telefonogram do Częstochowy. Ponieważ w tej sprawie było szereg fałszywych pogłosek i fałszywych wskazówek, więc nie ufano całkowicie tej anonimowej depeszy.

W niedzielę 13 b. m. o g. 8-ej rano zadzwonił telefon w mieszkaniu matki Lody Halamy, przy ul. Pięknej. Zaznaczyć należy, że starsza p. Halama przyjechała do Warszawy z Sokołowa, gdzie przebywała na wywiezaniu u młodszej córki Alicji, zamężnej za plk. Bardzińskim. Do telefonu podszedł mąż Lody Halamy hr. Andrzej Dembiński. Telefonistka centrali między-

miastowej oświadczyła mu, że łączy Częstochowę. Za chwilę w telefonie odezwał się głos Lody Halamy.

— Czy to Andrzej? Tu mówi Loda. Jestem w Częstochowie. Przyjeżdżam najbliższym pociągiem.

— Mama przyjechała — powiedział p. Dembiński. — Czy chcesz mówić z mamą? Ale Loda Halama już położyła słuchawkę. Pociągiem pociąg przyjeżdżającym do Warszawy o godz. 12.40 powróciła Loda Halama do stolicy. Ponieważ wiele osób dowiedziało się już o depeszy i telefonie z Częstochowy, na dworcu zebrało się spore grono osób. A więc przedewszystkiem matka Lody Halamy, mąż jej, dyrektorowie teatru „Cyganeria“ pp. Sakowski, Treuman, prowadzący śledztwo komisarz Przygoda, kilku dziennikarzy i fotografów, oraz przyjaciółka Lody Halamy, p. Aniela Krasowska. Loda Halama wysiada z wagonu w jasnym sportowym płaszczu, jest bardzo blada, mizerna, robi wrażenie chorej i przygnębionej. Podbiega do niej rodzina. Loda

zamienia z najbliższymi zaledwie parę słów. Na twarzy jej maluje się widoczne wyczerpanie. Wszyscy obecni trzymają się dyskretnie na uboczu. Loda Halama wsiaada przed dworem do auta w towarzystwie męża. Auto okólnymi drogami prawdopodobnie dla zmylenia ciekawych, skierowało się nie do mieszkania artystki na ul. Pięknej, ani do mieszkania jej męża, ale do pałacu hr. Krystyna Ostrowskiego na ul. Miodowej. W pałacu tym zamieszkała obecnie Halama.

— Loda jest chora i wyczerpana zupełnie nerwowo — mówi starsza p. Halama. — Potrzebuje spokoju, odpoczynku i samotności.

Loda Halama ciężko chora.

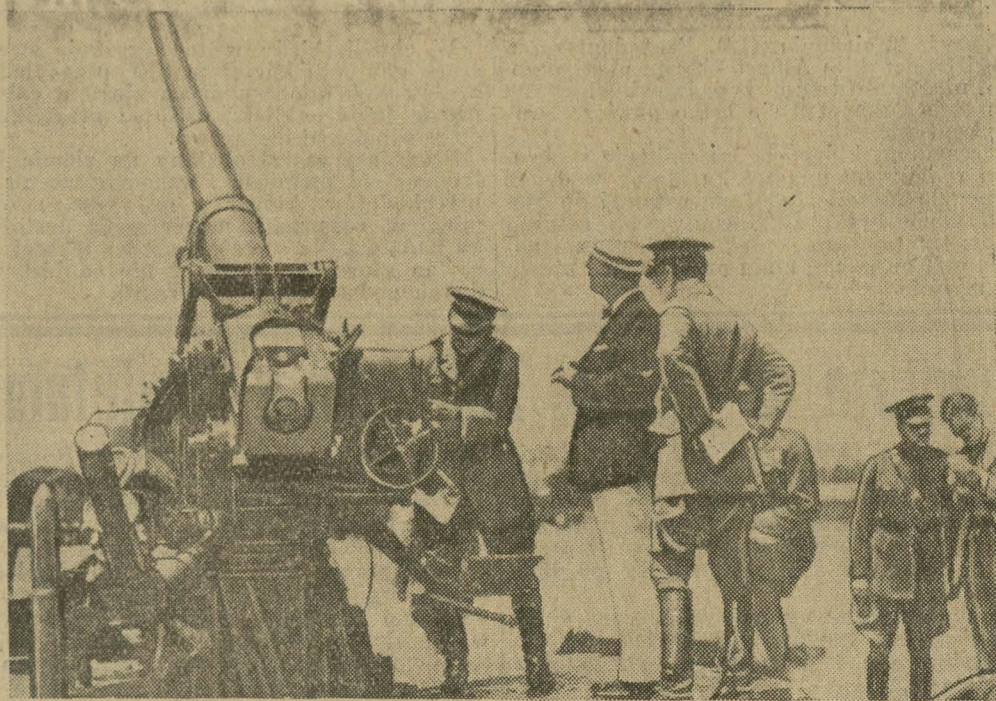
Z Warszawy donosi (Mig): Loda Halama o godz. 15.25 w niedzielę wyjechała z Warszawy pociągiem do Kutna, skąd udaje się do majątku Sokołów, do swojej siostry. Towarzyszy jej matka. Loda Halama znajduje się w stanie najwyższego rozstroju nerwowego. Jedno spojrzenie na jej twarz o cerze złotej, oczach podpuchniętych i wółprzymiotnie tylko spoglądających, świadczy, że jest to osoba chora wskutek ciężkich przeżyć psychicznych.

Na zapytania rodziny i przyjaciół, co się z nią dzieje, co ją skłoniło do tego kroku, tancerka odpowiada jedynie: „Dajcie mi spokój, nie męczcie mnie, nie nie wiem“.

Mystyfikacja w obliczu śmierci.

Z Częstochowy telefonuje (SS): O zaginięciu sławnej artystki Lody Halamy krążyły najpotworniejsze plotki. Oto w dniu wczorajszym pod pociąg, odchodzący z Warszawy o godz. 17-tej do Wiednia, rzuciła się na dworc głównym jakaś kobieta, której koła wagonów odciały nogę i rękę. Zapytana o nazwisko miała rzekomo odpowiedzieć: „Jestem Loda Halama“. Jak się okazuje wiadomość ta była wyssana z palca, i młoda kobieta, która rzuciła się pod pociąg, chciała najwidoczniej ukryć swoje nazwisko, podając nazwisko słynnej artystki.

Nowe działo przeciwlotnicze amerykańskie.



Stany Zjednoczone posiadają nowe ciężkie działo przeciwlotnicze, widoczne na naszej fotografii, które zostało ulokowane w forcie Mc Arthur koło Los Angeles w czasie inspekcji fortu przez sekretarza min. wojny St. Zjedn. H. Derna, któremu komendant fortu pokazuje właśnie owe działo.

NIGDY

ZĘBY

nie wydają się tak OLSNIEWAJĄCO BIAŁE, jak przy opalonej skórze! — Ale tylko zęby starannie utrzymane i pielęgnowane

ELIKSIREM, PASTĄ I PROSZKIEM DO ZĘBÓW

M. MALINOWSKIEGO
Warszawa

Lab. Chem. Farm. Apteki
ul. Chmielna 4.

Krwawa bójka 300 parobczaków.

Z Białej donosi (Ko): Wieś Buczkowice w pow. białskim była wczoraj widowiskiem krwawych porachunków między parobczakami z sąsiednich gmin. Oto w czasie odbywającej się zabawy tanecznej w szynku na „Kolanie“ w Buczkowicach, przybyło do sali tanecznej kilkudziesięciu nieproszonych parobczaków z sąsiedniej gminy Rybażowice, uzbrojonych w laski, sztaby żelazne toporki, młoty i kamienie, aby wyrównać zaległe porachunki osobiste z parobczakami z Brzechowic.

Rozpoczęła się bójka, która z sali tanecznej przeniosła się dla wygody na podwórze. W bójce tej brało udział około 300 pa-

robaczaków. Ponieważ miejscowa policja tylko częściowo obecna, nie była w stanie opanować rozszalałej bandy, sprowadzono posiłki policyjne z Białej i Bystrej, które wreszcie bandę rozproszyły.

Wynik awantury był dość obfity. Gospodarzowi karczmy zdarto dach ze stajni, gdzie ukrywali się parobczaki z obawy przed pobiciem. Jan Wrona z Buczkowic doznał złamania kręgosłupa, od uderzenia młotem. Antoni Waluś z Rybażowic doznał potłuczenia czaszki toporkiem, a Józef Wrona z Rybażowic doznał ciężkich okaleczeń na całym ciele kamieniami. Ponadto około 15-tu parobczaków pobitych kamie-

niami i pokłótych nożami zdolało o własnych siłach udać się do swoich domów. Policja prowadzi energiczne śledztwo w tej sprawie.

Wielka oblawa pod Berlinem.

Z Berlina donosi (PAT3): Ubiegłej nocy przeprowadzono ponownie w okolicy berlińskiej wielką oblawa na szosach i drogach. Z polecenia tajnej policji oddziały szturmowe rewidowały samochody ciężarowe i osobowe oraz wszystkich przejeżdżających, poszukując nielegalnych ulotek. Akcja przeprowadzona również na ulicach miasta doprowadziła do wykrycia pewnej ilości bibuły komunistycznej, ukrytej w jednym z domów. Z pośród 6 aresztowanych zastrzelono jednego komunistę. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Na skutek przeprowadzonych ostatnio wielokrotnych poszukiwań wykryto komunistyczną centralę kurjerską w Essen. W ciągu 10 dni aresztowano ogółem 200 osób, których część osadzono w obozie koncentracyjnym. Aresztowano 14 osób, oskarżonych o kolportowanie ulotek, wzywających do obalenia rządu.

Człowiek na „Maczudze Herkulesa“

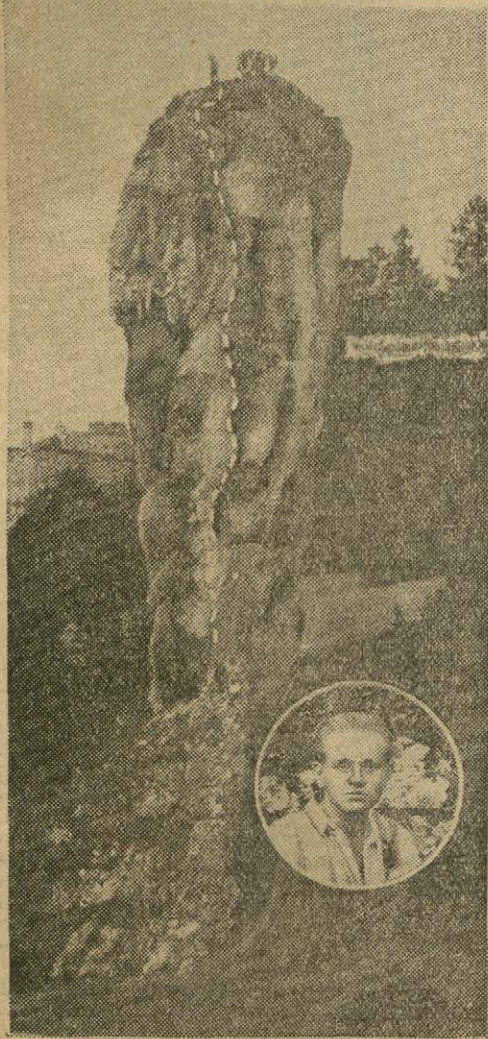
Wśród wielu osobliwości malowniczej Doliny Ojcowa i pobliskiej Pieskowej Skály — jedną z najbardziej oryginalnych jest wyniosła skała, słynąca szeroko pod nazwą „Maczuga Herkulesa“. Liczni turyści, zwiedzający malownicze doliny, znane pod nazwą „Polskiej Szwajcarii“ mają niewątpliwie w pamięci niezwykle kształt tego ogromnego bloku skalnego, który cięszym końcem spoczywa na ziemi, stwarzając przez to rzadko zdarzający się dziwny natury. Wznosi się wysoko, przeszło 40-metrowa skała wapienna, kształtem przypominająca olbrzymią maczugę, zatknietą cieższym końcem w ziemię.

Ponieważ podstawa skały jest daleko mniejsza od głównego masywu, przeto wyjscie na taką „turnię“ przedstawia niezwykle trudności. Z natury rzeczy, skała jest wszędzie przewieszona (t. j. więcej niż prostopadła), ten więc, kto pragnąłby znaleźć się na jej wierzchołku, napotyka na drodze przeszkody, sprawiające, że próba wdrapa się na wierzchołek, połączone jest z wielkim niebezpieczeństwem życia.

Próby zdobycia „Maczugi Herkulesa“ były już niejednokrotnie podejmowane, nie były jednak jeszcze uwieńczone powodzeniem. Zaznaczyć tu należy, że o zdobycie tej nie kusili się prawdziwi taternicy, gdyż wejście takie nie miałooby — rzecz prosta — poważniejszego znaczenia turystycznego. Niemniej „Maczuga“ stanowiła problem, który interesował młodszych adeptów wspinania się po skałach.

Niedawno „Maczuga Herkulesa“ została zdobyta. Leon Witek, abiturjent z Welnów-

ca na Górnym Śląsku dokonał tego wyciecia, wspinając się po trudnej i przewieszanej skale w ciągu 4-eh godzin (!). Jeżeli się zważy, że skala mierzy 40 m. to szybkość, z jaką turysta wspinał się (10 m. na godzinę) świadczy najlepiej o trudnościach, jakie wspinacz w swej drodze napotkał.



Maczuga Herkulesa pod Ojcowem z wykropkowanym szlakiem, którym posuwał się w górę Leon Witek. Widzimy go na szczycie „Maczugi“, obok rosnących tam drzewek. W kole podobizna dziecięcego wspinacza.

Skala została zdobyta bez asekuracji, przy pomocy wbitych w dwóch miejscach haków. Po osiągnięciu wierzchołka, p. Witek wciągnął na sznurku normalną linę turystyczną, na której dokonał t. zw. „zjazdu“ w drugą stronę „Maczugi“. Ponieważ linę na cały zjazd nie starczyła, przeto w pewnym miejscu turysta linę odcinał i sporządzający petle zjechał na drugiej linie do podstawy skały.

W ten sposób na niezdobytą dotychczas „Maczudę Herkulesa“ stanęła po raz pierwszy stopa człowieka.

Zatrut się w bieda-szybie.

Z Pszczyny donosi (II): W sobotę po południu podczas wydobywania węgla z bieda-szybu w Jaskowcach w pow. pszczyńskim, wpadł do szybu głębokości 7 metrów 20-letni murarz Paweł Jaskowski, pochodzący z Jaskowic. Kowalski uległ w szybie zatruciu gazami. Towarzysze wydobyli go po pewnym czasie, lecz dawał on tylko słabe oznaki życia. Przewieziono go do szpitala, lecz w drodze zmarł.

—ośo—

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY.

Pim zapowiada słoneczną pogodę.

(Si) Dziś w godzinach porannych w całym kraju było przeważnie pochmurno a miejscami, zwłaszcza na Pomorzu, Podolu i Wileńskiem oraz Małopolsce Wschodniej padał deszcz. Temperatura o 7 rano była stosunkowo niska i wahała się od 11 do 13 st. za wyjątkiem dzielnic południowo-wschodnich, gdzie dochodziła do 18 st. Obfite opady za dobę ubiegłą, przeważnie pochodzenia burzowego ogarnęły cały kraj, tworząc dwa maksymalne ośrodki. Jeden w suwalskim i północno-wschodniej części wileńskiego, drugi w Małopolsce Wschodniej. (Suwalki 31 mm, Lwów 34 mm, Truskawiec 39 mm, Przemyśl 41 mm).

Ośrodek depresji, która spowodowała w Polsce w ciągu doby obfite opady, znajduje się nad Polesiem, przesuwać się ku północnemu wschodowi. Druga depresja, bardziej obszerna i głęboka ogarnia Rosję przyralską, trzecia nad Islandją, wyż barometryczny ze środkiem nad Morzem Bałtyckim ogarnia Skandynawię wraz z Finlandją i ciągnie się ku zachodniej połowie Europy.

O godz. 8 rano Warszawa 12, Lwów 13, Polesie 15, Wilno 12, Gdynia 15, Poznań 13, Zakopane 8, Katowice 11, Hala Gasienicowa 3, Morskę Oko 6, Krynica 11. Zagranicą: Yarmouth 17, Paryż 15, Kopenhaga 16, Wiedeń 14, Zurych 15, Berlin 15, Kłajpeda 13, Praga 15, Budapeszt 18, Sztokholm 15, Tallin 15, Ryga 14, Helsingfors 16, Moskwa 11, Kijów 16, Madryt 21, Lizbona 20, Rzym 23, Belgrad 24, Bukareszt 27.

Przewidywany przebieg pogody do południa 4 h. według danych PIMA: Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Wyżyna Małopolska, Śląsk, Tatry i Małopolska Wschodnia: pogoda słoneczna, po chłodnej nocy — z dniem znaczny wzrost temperatury, słabe wiatry w kierunku północnym, a potem miejscowe. Pozostałe dzielnice: Zachmurzenie zmienne, zwolna malejące, miejscami zanikające deszcze, chłodno, najpierw umiarkowane, potem słabe wiatry północno zachodnie. W całym kraju skłonność do burz.

Czy postęp techniki przynosi szczęście ludzkości?

Senator Marconi wyróżnia wynalazki szkodliwe i pożyteczne.

Z Wiednia donosi (Li): W wywiadzie zamieszczonym w „Neue Freie Presse“ oświadczył senator Marconi przy omawianiu postępów techniki, że celem nauki i wiedzy jest służyć ludzkości. Zachodzi jednak pytanie czy ludzkość stała się naprawdę w epoce wynalazków bardziej szczęśliwa.

Dziś jesteśmy świadkami rozpaczliwej walki między rasami i narodami, jakoteż między poszczególnymi klasami jednego i tego samego narodu. Dlatego nie można się dziwić, jeżeli niektórzy ludzie są zdania, że postęp wiedzy szkodzi ludzkości zamiast przysporzyć jej szczęścia.

Marconi nie przyłącza się jednak do takiej opinii, aczkolwiek przyznaje, że kul-

tura nie mogła się jeszcze dostosować do nowych warunków stworzonych przez postęp wiedzy, pozostając daleko w tyle poza zdobyciami techniki. Marconi nie wierzy, aby np. udoskonalenie wytwórczości gazów i materiałów wybuchowych mogło przyczynić się do postępu ludzkości, gdy postęp tego rodzaju nie ulży losom świata. Natomiast wynalazki w dziedzinie przemysłu stają się bezspornie czynnikami materialnego i moralnego postępu, mimo, że produkcja i konsumpcja następująca w związku z tem pewne trudności, mające jednakże charakter przejściowy. Trudności te znikną w tej chwili, w której nastąpi dogodne rozwiązanie zagadnienia trafnego podziału, głównie przez zatrudnienie bezrobotnych pracami publicznymi, jak

np. budowa dróg. Nie wolno więc nie doceniać wartości postępu wiedzy. Rozwój żeglugi powietrznej oraz komunikacji przyczynił się wiele do zbliżenia narodów, specjalnie zaś radiotelegrafia stała się wielkim dobroczyncą ludzkości. Radiotelegrafia przyczyniła się też w wielkiej mierze do wzmocnienia bezpieczeństwa żeglugi okretowej i powietrznej.

W końcu oświadczył senator Marconi, że udoskonalenie radiotelegrafii promieniami ultrakrótkimi, które według jego zdania spowodują zasadniczy przewrót techniki aparatów dotychczasowych, uczyni radioteleografię jeszcze bardziej dla ludzkości wartościową. Nad tem właśnie zagadnieniem pracuje obecnie Marconi.

OKRĘTEM „POLONIA“ WOKÓŁ EUROPY

od 2 do 23 września 1933 r.

Ceny biletów od 600 zł. łącznie z paszportem i wizami.

TRASA PODRÓŻY: Gdynia — Kanał Kiloński — Lizbona — Algier — Pireus (Ateńy) — Sztambuł — Constanza (kolej) — Lwów.

Inform. i sprzedaż biletów: LINJA GDYNIA-AMERYKA w Warszawie, ul. Marszałkowska 116, tel. 547-47 w Gdyni, ul. Waszyngtana, we Lwowie, ul. Na Błonie 2 w Krakowie, ul. Lubicz 3, w Rzeszowie, ul. Grottegera 1004 oraz w biurach podróży.



Pierwsza telewizyjna fotografia z Kuby.



Zdjęcie nasze, przedstawiające tłum uciekający w popłochu przed naporem wojska w stolicy Kuby, Hawany, jest jednym z pierwszych, przesyłanych z Kuby, gdzie trwa jeszcze rewolucja, do Europy drogą telewizyjną. Na fotografii (u góry) są widoczne znaki telegraficzne. Z fotografii sądząc, że daleka jest jeszcze droga do uzyskiwania pełnowartościowych zdjęć drogą telewizyjną, jednak już dzisiaj pełni ona pożyteczną służbę, jeśli idzie o szybkie informacje dokumentarne, rzucane na dalekie odległości.

Walki wśród śnieżnych szczytów.

Specjalny korespondent „Daily Mail“ z terenu walk w górach Atlas nadsyła ciekawą korespondencję na temat walk, jakie toczą się pomiędzy wojskami francuskimi, a Berberami. Berberowie, którzy są przeciwnikami Francuzów, należą do najdzielniejszych żołnierzy. Nie są oni bynajmniej Afrykanami, ale należą do rasy białej. Być może, że pochodzą oni z narodu Wizygotów, którzy zostali wygnani z Hiszpanii w VIII w. po Chr. Nauka francuska bardzo pilnie badała przez 27 lat ostatnich pochodzenie Berberów. Wyszło z tego, że Berberowie pochodzą być może od Zydów(?), którzy uciekli od Afryki po rzezi, jaką urządził im cesarz Trajan. Istnieją poszlaki, że język Berberów jest spowinowacony z językiem starożytnej Kartaginy.

Fizycznie przedstawiają się Berberowie bardzo pięknie. Kobiety berberyjskie słyną z urody, a mają sposób życia bardzo swobodny. Arabowie nigdy nie odważyli się zaatakować górskich twierdz Berberów, którzy nazywają się „dziećmi wolności“.

Francuzi zebraли się do osaczenia Berberów metodycznie. Obecnie w walce używają oni aeroplanów, karabinów maszynowych, dział polowych kaliber 75, które bombardują pozycje górskie. Obliczają, iż siła zbrojna Berberów wynosi ponad 10.000. Posiadają oni zupełnie nowoczesne uzbrojenie. Karabiny, jakie znajdują się w posiadaniu Berberów, są znakomitej konstrukcji i dostały się drogą kontrabandy niemieckiej.

(—) CHŁODNA NIEDZIELA. (ki) Po

szeregach dni ciepłych, niedziela wczorajsza odznaczała się chłodem i wietrzem powietrzem. Niebo zasnuwane było przez cały dzień chmurami, lecz dzień cały wytrzymał bez deszczu. Na dworcu kolejowym w związku ze zbliżającym się końcem wakacji szkolnych, panował ruch wzmożony. Pociągi przychodziły i odchodziły szczerlnie zapelnione. Odeszło też kilka pociągów popularnych, wiozących mieszkańców Krakowa w uroczę publiczne letniska. Pomimo, że nie było jasnego wyśkrzonego słońcem nieba, sporo mieszkańców, którzy pozostali w mieście, udalo się w podmiejskie okolice dla zacerpnięcia czystego powietrza.

(—) ZAWODY STRZELECKIE W TALINIE. (PAT) W dniach 19 i 20 bm. odbyła się w Talinie pierwsze międzynarodowe zawody strzeleckie ochotniczych organizacji PW. W zawodach wezmą udział zawodnicy Estonji, Litwy, Finlandji, Szwecji i Polski. Każdy kraj reprezentowany będzie przez drużynę z 5 osób. Reprezentacja polska wyjeżdża w dniach najbliższych z Warszawy jako zespół Związku Strzeleckiego. Kierownikiem ekspedycji jest płk. Bobrowski. W skład drużyny polskiej wchodzi: major Stawarz, kpt. Borzecki, kpt. Gościowicz, ppor. Matuszek, sierżanci Kwapiszewski i Dabrowski.

(—) OTWARCIE DWORCA KOLEJ. W KRYNICY. We wtorek, t. j. dnia 15 bm. odbędzie się uroczystość otwarcia dworca kolejowego w Krynicy.

(—) SAMOCHÓD NA SZYNACH KOLEJOWYCH. W niedziele odbyła się próba jazdy wagonem motorowym „Austro-Daimler“ zakupionym przez krakowską dyrekcję kolejową. Trasa jazdy próbnej prowadziła z Krakowa do Rabki, następnie do Zakopanego, stamtąd do Krynicy i przez Nowy Sącz z powrotem do Krakowa. Próba odbyła się w obecności przedstawicieli

Pełnię sił i zdrowia daje CZEKOLADA MLECZNA PLUTOS

4194K

cieli prasy, tak stołecznej, jak i miejscowej.

(—) CZARNY DZIEŃ ZŁODZIEŁ KRAKOWSKICH. Dzień wczorajszy nie powiódł się krakowskim złodziejom w zupełności. I tak nie udało się Ludwikowi Krąkowskemu z Tarnowa, który od właściciela kiosku na ul. Basztowej w Krakowie, zażądał wyrobów tytoniowych na kwotę 26.80 zł., a kiedy otrzymał żądany towar, nie zapłaciwszy zań, usiłował zbiec. Został jednak przytrzymany przez publiczność i oddany wręce policji. Podobnie powiodło się Stanisławowi Eichnerowi 20-letniemu złodziejaskowi, który włamał się do sklepu Beckmana przy ul. Lubicz 19. W chwili gdy wychodził ze swym złodziejskim łupem ze sklepu, został ujęty przez organa P. P. Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na dworcu krakowskim ujęty został Feliks Wojciech, lat 37, pochodzący z Tarnowa. Również na dworcu przyłapono na kradzieży papierosnicy na szkole bagażowego Jana Roga, 19-letniego Marjana Sawickiego, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Z KRAJU.

(dz) SCHWYTANIE PRZEMYTNIKA ROWERÓW NIEMIECKICH DO POLSKI. Straży granicznej pod Szenfeldem w powiecie hojnickim udało się niebada połow, w osobie zawodowego przemytnika rowerów niejako Franciszka Neirzwickiego z Cęk-cyna, pow. tucholski, który swój proceder przemykania rowerów z Niemiec uprawiał już od dłuższego czasu. Nierzwicki przewieziony został do Chojnic, gdzie osadzono go w więzieniu.

(SP) SKAZANI SZPIEDZY. W sądzie okręgowym w Równem odbyła się rozprawa sądowa przeciwko mieszkańcowi wsi Moszczenica pow. zdołunowskiego, Nieciorowi Kowalcukowi i przeciwko mieszkańcowi Rejonu Sławuta (ZSSR) Prokopowi Kowalcukowi, oskarżonym o szpiegostwo. Sąd skazał obu na dwa lata więzienia.

ZE ŚWIATA.

BISKUP, KTÓRY OSWOBODZIŁ 1.500 NIEWOLNIKÓW. (Miel) W dniach ostatnich obchodził złoty jubileusz pracy misyjnej ks. biskup Mathurin Guilleme, Wikariusz Apostolski okręgu Nyassa, w Afryce. W czasie swej 50-letniej pracy, bardzo uciążliwej, w Kongo i Rodezji, wykupił biskup Guilleme półtora tysiąca niewolników. Ks. Guilleme obchodził równocześnie srebrny jubileusz swego biskupstwa, które piastuje od r. 1908.

(Miel) MIĘDZYNARODOWE „TYGODNIE UNIwersYTECKIE“. Od 22 bm. do 5 września br. odbędzie się w Salzburgu znane już w świecie „tygodnie uniwersyteckie“. Oprócz wybitnych prelegentów z Austrii i Niemiec, wykładaczą będą w b. r.: Etienne Gilson (College de France (Paryż), Oswald Menghin (Kairo), R. Kremer (Louvain), Augsar Vonier (Buckfast), Iwan Kollogriwoff (Paryż) i i.

(mb) NIEMCY WPROWADZAJĄ 40-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY. Donoszą z Düsseldorfu: Prezes Związku pracodawców północno-zachodniej grupy stowarzyszenia niemieckich przemysłowców stałowych i żelaznych powołał na ostatnim posiedzeniu postanowienie przeprowadzenia reformy pracy w Niemczech w tym duchu, aby przeciętna ilość godzin pracy w ośrodkach niemieckiego przemysłu nie przekraczała tak dla robotników, jak i urzędników 40 godzin w tygodniu. Ma to być jeszcze jedna kłapa bezpieczeństwa dla groźnej sytuacji bezrobocia.

(mb) JESZCZE JEDEN DZIENNIK STAREGO REGIMU PRZESTAŁ WYCHODZIĆ W NIEMCZECH. „Der Bayerische Kurier“, organ centralny dawnej bawarskiej partii ludowej przestaje wychodzić w Monachium z dniem 31 sierpnia. Jest to jeszcze jedna ofiara nowego ducha czasu, w którym dawny ten dziennik holdujący starym liberalnym tradycjom, nie mógł się pogodzić.

(mb) **BAWARJA OPUBLIKOWAŁA JUŻ USTAWĘ O WYWŁASZCZENIU.** Zapowiadana od dłuższego czasu bawarska ustawa o wywłaszczeniu została już opublikowana. W myśl tej ustawy podpada wywłaszczeniu teren, ruchomości i przywileje tylko w tym wypadku, o ile chodzi o dobro publiczne. Złazszcza jeżeli wchodzi w grę kwestia dostarczenia pracy bezrobotnym, dozwolone jest wywłaszczenie za pełnem odszkodowaniem nie tylko w wypadkach, przewidzianych przez ustawę o przymusowym ostepowaniu swej własności.

INDJE KRAJEM WDÓW I SIERÓT. Wedle świeżo ogłoszonej oficjalnej statystyki, liczba wdów w Indiach angielskich przekroczyła cyfrę 20 milionów, z czego przeszło 400.000 kobiet tego rodzaju liczy mniej niż 25 lat życia. Kobiety te posiadają przeważnie liczne potomstwo i skazane są niemal bez wyjątku na nędzę w myśl obowiązujących tam zwyczajów i przepisów rytualnych, nie mogą bowiem liczyć na drugie zamążpójście i zyskanie w ten sposób pomocy.

W tych warunkach problem wdów i sierót staje się niezwykle doniosłym zagadnieniem społecznym i zmusi rząd angielski do podjęcia jakichś środków zaradczych.

AUSTRALJA POSIADA NAJWIĘKSZE ORGANY. Jak wynika z doniesień pism angielskich, największe organy kościelne posiada w tej chwili nie Europa i nie Ameryka, lecz Australia.

Znajdują się one mianowicie w Sydney i mają 140 registratorów i około 10 tys. piszczałek. O ile instrument ten ma być w całości czynny, zasięg musi do gry 5-ciu mistrzów, przyczem uruchomić trzeba 5 elektrycznych miechów.

—ośo—

Teatr, literatura, nauka i sztuka.

ADAM DYGAT, znakomity pianista, uczeń mistrza Ignacego Paderewskiego, wystąpi w Krynicy z jednym koncertem w sali Domu Zdrojowego w poniedziałek 14 b. m. Zapowiedź tego koncertu wywołała — jak było do przewidzenia — bardzo żywe zainteresowanie.

„OPOWIEŚCI HOFFMANA“ Z ADA SARI W KRAKOWIE. Jutro we wtorek 15-go bm. opera krakowska daje tylko jeden raz w sezonie letnim, operę fantastyczną J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana“, z gościnnym występem znakomitej naszej śpiewaczki Ady Sari, w potrójnej partii: Olimpii, Giulietty i Antonii, w obsadzie artystów opery pp.: Szymonowicza, Mazanka, Pastówny, Wiśniewskiej, Mazurka, Wozniaka, w opracowaniu muzycznym dyr. Bol. Waldek-Walewskiego, w reżyserji Stef. Romanowskiego.

✠

Z Kalinowskich JADWIGA JASIŃSKA

żona notariusza w Zakopanem

przeżywszy lat 30, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 13 sierpnia 1933 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu w Zakopanem na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek, dnia 15 bm. o godzinie 3/4 po południu, na który to smutny obrzęd stroskany mąż z dziećmi i brat zapraszają krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odprawione zostanie we środę, dnia 16 bm. o godz. 9 rano w kościele parafialnym w Zakopanem.

PRZETARG.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VII. w Poznaniu ogłasza przetarg nieograniczony na roboty elektroinstalacyjne w 3 pułku lotn. na Ławicy.

na dzień 25 sierpnia 1933 o godz. 12.

Oferty w kopertach podwójnych zalakowanych z odpowiednim tytułem nadania, składane w kancelarii Okr. Urzędu Bud. Nr. VII. Poznań, Plac Wolności 16, na pół godziny przed oznaczonym terminem.

Na zewnętrznej kopercie bez firmy należy umieścić tylko tytuł danej roboty.

Do oferty należy dołączyć:

1) Kwit na złożone w Kasie Skarbowej wadium w wys. 3% sumy oferowanej, przyczem zaznaczam, że wadium w formie książeczek oszczędnościowych nie będzie przyjęte.

2) Deklarację, że „Warunki Ogólne i Szczegółowe“ są oferentowi znane.

Oferty wnoszą tylko na drukach, dostarczonych przez Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VII. za zwrotem kosztów.

Oferty nie odpowiadające powyższym warunkom nie będą rozpatrywane.

Szef Bud. O. K. VII. zastrzega sobie prawo danego wyboru oferenta.

Kierownik

Okreg. Urzędu Budownictwa Nr. VII.
na urlopie
w z. Mowius, porucznik.

KATOL: ZABIJA robactwo owady

Strajk budowlany w Krakowie przedłuża się.

(ki) Mimo ciągle odbywanych konferencji pomiędzy przedsiębiorcami budowlanymi a przedstawicielami robotników, w których między obu stronami pośredniczy inspektorat pracy, sytuacja strajkowa w branżach budowlanych wciąż nie ulega zmianie. Przedsiębiorcy poszli na ustępstwa takie, że dalej już nie mogą się posuwać. Przedstawiciele robotników ze swej strony stawiają coraz dalej idące żądania, nie zadowalniając się tem, co dotychczas uzyskali. Ostatnio został spisany projekt nowej umowy, opartej m. in. na następujących zasadach:

Władze samorządowe m. Krakowa przy przyjmowaniu zgłoszeń na roboty budowlane będą wyznaczały od przedsiębiorców wykazania się zaświadczeniem inspekcji pracy, iż dany przedsiębiorca zobowiązał się regulować stosunki z robotnikami na zasadzie zawartej umowy.

Budowniczowie majstrów zobowiązują się nie oddawać robot w podprzebiegielstwo nieumownym firmom oraz robotnikom jako podprzebiegielcom i zobowiązują się wykonywać roboty sami bezpośrednio we własnym zarządzie, lub przez uprawnionych przedsiębiorców i wyłącznie systemem dniówkowym. Wyjątek stanowić mogą wyprawy, które z tytułu długoletniej praktyki akordowej mogą być oddawane w akord, jednak wyłącznie pewnej grupie murarzy, nigdy zaś poszczególnym jednostkom.

Do pracy na budowach przyjmowani będą przede wszystkim robotnicy miejscowi, natomiast robotników zamiejscowych, posiadających gospodarstwa rolne nie należy przyjmować.

Umowa niniejsza obowiązuje od dnia podpisania do dnia 31 marca 1934 r. Jeżeli umowa nie będzie wypowiedziana na jeden miesiąc przed terminem wygaśnięcia, to obowiązuje automatycznie na dalsze 6 miesięcy.

Placa kwalifikowanego murarza i cieśli oraz betoniarza (pracującego na płycie oraz zbrojarza) wynosi za godzinę w klasie I zł. 1.38, w kl. II zł. 1.19.

b) placa pomocnika niekwalifikowanego starszego za godzinę od zł. 0.48 do zł. 0.66.

c) placa pomocnika niekwalifikowanego młodszego za godzinę od zł. 0.37 do zł. 0.48.

d) placa ceglarny wynosi od 1.000 cegieł znieśionych do piwnicy i na parter zł. 3.—, za każde następne piętro po zł. 1.25 więcej.

Umowy tej przedstawiciele robotników nie przyjęli. Domagają się dalszej podwyżki wynagrodzeń, pomimo tego, że place w Krakowie należą do kategorii najwyższych wynagrodzeń w Polsce.

Strajk się przedłuża a najwięcej na tym tracą robotnicy, pozbawieni przez strajk zarobków. I wielką przez to biorą na siebie odpowiedzialność kierownicy strajku, którzy na zgromadzeniach błędnie informują robotników o sytuacji strajkowej.

Wielki złot sokoli w Toruniu.

Z Torunia donosi (Ł): Z okazji 700-lecia miasta Torunia urządza Sokół Dzielnicy Pomorskiej w dniach 12 i 13 bm. w stolicy Pomorza — Toruniu — złot i zawody dzielnicowe z udziałem sokolstwa z innych dzielnic. W sobotę odbyły się zawody lekkoatletyczne i pływackie, natomiast główne uroczystości złote odbyły się w niedzielę.

Po nabożeństwie w kościele św. Jana ulicami miasta Torunia ruszył olbrzymi pochód sokółów konnych i pieszych, defilując przed pomnikiem Mikołaja Kopernika. Defiladę przyjmowali wicewojewoda dr. Seydlitz w otoczeniu prezesa Sokolstwa polskiego Adama Zamoyskiego, zastępcy attaché wojskowego ambasady amerykańskiej w Warszawie kpt. Colberna, prezesa dzielnicy pomorskiej Sokola dra Sucheckiego, prezesa miasta Bolda, przedstawicieli sokolstwa amerykańskiego Kalinowskiego, Rępkowicza i Lutera, oraz innych. Bezpośrednio potem odbyło się na Rynku Staromiejskim otwarcie złota, którego dokonał prezes dzielnicy pomorskiej Sokola dr. Suchecki ze Starogardu wobec przybyłych sokółów i składając hold 700-leciu miasta Torunia. Następnie wygłosili przemówienia prezydent miasta Bold i prezes Sokolstwa polskiego Adam Zamoyski. Miasto Toruń z okazji 700-lecia swego istnienia wybiło medal pamiątkowy, który wręczony został przez prezydenta miasta Sokolstwu polskiemu na ręce prezesa Zamoyskiego.

Następnie odbyła się dekoracja medalem pamiątkowym sokolstwa polskiego w Ameryce tych weteranów, którzy w czasie wojny światowej byli członkami Sokola Amerykańskiego i na rzecz Ojczyzny zaciągali się do armii polskiej, aby walczyć o niepodległość swej Ojczyzny.

Weterani armii polskiej w Ameryce przesłali depeszę holdowniczą do Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego, oraz depeszę holdowniczą do prezydenta Roosevelta następującej treści:

„Panie Prezydencie! Weterani armii polskiej w Ameryce, placówki w Polsce, zebrani w Toruniu w 16-tą rocznicę zorganizowania armii polskiej w Ameryce prze-

syłamy Tobie Panie Prezydencie wyrazy holdu. Dzięki wielkiemu dziełu Prezydenta Woodrowa Wilsona, zjazd nasz odbywa się na wolnej, polskiej ziemi, dającej nam wolny dostęp do morza. Armia polska w Ameryce została zorganizowana dzięki udziałowi nam poparciem przez rząd Stanów Zjednoczonych i przyczyniła się do oswobodzenia Polski. Za ten wielkoduszny czyn przesyłamy narodowi amerykańskiemu nasze uczucia głębokiej wdzięczności.“

Po uroczystym otwarciu złota na boisku wojskowym odbył się wspólny obiad, zaś po południu zawody sportowe i popis gimnastyczny.

Kolonja Straży Przedniej.

Z Torunia donosi (Ł): Dziś o godz. 9.30 p. Mszy św. w kasyne garnizonowej odjechała z Torunia do Warszawy kolonja Straży Przedniej, która w dn. 11 b. m. przybyła z Gdyni do stolicy Pomorza w liczbie 550 osób.

Dnia 12 bm. uczestników na Rynku Staromiejskim witali przedstawiciele miasta z prezesem Pomorskiej Okręgowej Rady Straży Przedniej gen. Maksymowicz-Raczynskim na czele. O godz. 13.30 tego dnia odbyła się defilada przed pomnikiem Mikołaja Kopernika, wieczorem zaś uroczysty obchód dla uczczenia 19-iej rocznicy wymarszu I. Kadrowej.

W wycieczce brali udział m. in.: komendant naczelny Straży Przedniej Pie de Riplinge, komendant kolonji gdyńskiej Guewa, zastępca komendanta Sobolski i główny instruktor W. F. Kisieliński.

W czasie pobytu w Toruniu uczestnicy wycieczki złożyli u stóp pomnika Kopernika wspaniałą wieniec z napisem: „Polskiemu geniuszowi — Straż Przednia“.

Należy zaznaczyć, że kolonje Straży Przedniej zorganizowane zostały pod protektorem min. WR. i OP. przy poparciu WF. i państwowego Banku Rolnego, a celem ich jest wzmocnienie sił młodzieży i poznanie polskiego morza.

Dziś w kinie „Wanda“ wielki program humoru i wesołości reż. Joe Maya

KURIER RADJOWY.

Program stacji radiofonicznych

na poniedziałek, dnia 14 sierpnia 1933.

Kraków (313). Godz. 11.57: sygnał czasu. 12.05: płyty. 12.25: przegląd prasy, komun. meteor. 12.35: płyty. 12.55: dziennik połud. 13: płyty. 15.25: kom. gospod. 15.35: płyty. 16: koncert populi z Ciesho-einke, symf. opery poznańskiej pod dyr. B. Tyllji 16.35: arje i pieśni z Warszawy w T. Łuczaj (bas) przy fort. L. Urstein. 17: pogadanka francuska z Warszawy Roquigny. 17.15: muz. lekka z Warsz. 18.15: odczyt z Warsz. „Zadania przebudowy ustroju rolnego“ p. W. Michalski. 18.35: płyty. 19.05: odczyt: „Tajemnica stawu dwostego w Tatrach“ dr. M. Siedlecki, prof. U. J. 19.20: Rozmaitości. 12.35: program na wtorek, 19.40: felj. liter. ze Lwowa. 20: transm. z Warszawy „Napoleon i Teresa“ operetka Straussa, w przerwie: dziennik wieczorowy, wiad. bieżące, sportowe oraz komun. meteor. i pol. 22.45: muz. tan. z Warszawy.

Warszawa (411.8). Godz. 7: sygnał czasu. „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: gimnastyka. 7.20: płyty. 7.30: dziennik poranny. 7.35: płyty. 7.52: chwilką gosp. Dom. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert ork. pod dyr. B. Sulca z Ogrodu „Bagatela“. 12.25: Przegląd Prasy P. 12.33: Komun. meteor. 12.35: D. c. koncert. 12.55: Dziennik połud. 14.35: Płyty. 15.05: wiad. bież. 15.10: kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15: płyty. 15.25: kom. gospod. 15.35: płyty. 15.45: przegląd. kom. 15.50: płyty. 16: transm. z Ciesho-einke koncertu ork. symfon. Opery Poznań. pod dyr. B. Tyllji. 16.35: Arje i pieśni T. Łuczaj (bas), przy fortep. Urstein. 17: Pogadanka w jez. franc. L. Roquigny. 17.15: Muzyka lekka, Zesp. Górzyskich. 18.15: „Zadania przebudowy ustroju rolnego“ — p. Wl. Michalski. 18.35: Recital śpiewaczy St. Roy'a (tenor). Przy fortep. L. Urstein. 19.05: Płyty. 19.20: rozmaitości. 19.35: Program na dz. nast. 19.40: Felj. literacki ze Lwowa. 20: „Napoleon i Teresa“, operetka w 3ch aktach O. Straussa, w przerwie wiadom. sport., meteor. i polie. 22.45: płyty.

MIŁOŚĆ W AUCIE

Najlepsza komedia muzyczna.

W rolach głównych:

ANNABELLA, JEAN MURAT

Filmem tym rozpoczynamy cykl wielkich obrazów nowego sezonu.

We wtorek 15 bm. o godz. 14.30 przed poł.

PORANEK FILMOWY.

W PRUSKIEJ NIEWOLI

z W. BAXTEREM

Ceny miejsc niższe.

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Burza nad Azją“ i „Dobrane towarzystwo“.

Apollo: „Romans ze sekretarką“ (Sally Eilers).

Atlant: „Król to ja“ (Vlasta Burian).

Dom Żołnierza: „Miłość dziewczyny z Musie-hallu“ (Bilhe Dove).

Promień: „Dzielný wojak Szejka“.

Słońce: „Świat bez granic“ (Adam Brodzis).

Sztuka: „Quick“ (Liljana Harvey).

Świt: „Falszywy strzał“ i „Miłość czyni cuda“.

Uciecha: „Demon wielkiego miasta“ (Wynne Gibson i E. Love).

Wanda: „Miłość w aucie“.

Spójrz na mój



„Skóra moja była bezbarwna, ciemna i zwiedla. Naokoło nosa, podbródka i czoła tworzyły się odrażające wagi, łuszcząca się skóra i rozszkrobane pory. Dziś zaś moja gładka, delikatna, biała skóra i piękna cera są przedmiotem ogólnego podziwu i zazdrości“. Każda kobieta może obecnie łatwo wydelikatnić, wybielić i upiększyć swą skórę przez zwykłe, codzienne stosowanie znakomitego paryskiego Odżywczego Kremu Tokalon, kolor biały (nie tłusty). Zawiera on świeży krem i oliwę polaczone ze składnikami wybielającymi, ściągającymi i wzmacniającymi skórę. Momentalnie wnika do por, usmiera podrażnione gruczoły, ściaga rozszkrobane pory, rozpuszcza wagi, które same odpadają. Wybiela i udelikatnia najciemniejszą i najbardziej szorstką skórę. Nadaje skórze w 3 dni nieopisanie piękno i świeżość — niemożliwe do osiągnięcia żadnym innym sposobem. Należy go używać co rano.

PRZETARG.

Wieżenie w Wiśniewu rozpisuje na dzień 23 sierpnia 1933 r. godz. 10 rano przetarg nieograniczony na dostawę 110 sagów drzewa twardego, 30 sagów drzewa miękkiego, oraz 40 ton węgla Górnoskiego i około 240 ton węgla z Zagłębia Dąbrowskiego lub Krakowskiego.

Blizszych szczegółów udziela Naczelnik Wieżenia, 2477k

PRZETARG.

5. Okręgowy Urząd Budownictwa w Krakowie, pl. Magdaleny 2, ogłasza przetarg nieograniczony

NA REMONT BUDYNKÓW 2 P. LOTN. W RAKOWICACH

na dzień 23. VIII. 1933 r. godzina 10-ta.

Wszelkie informacje oraz druki ofertowe można otrzymać w Kierownictwie Nadzoru Budowy Lotniska w Rakowicach w godzinach urzędowych od dnia 12. VIII. b. r. Wadium 1% od sumy oferowanej winno być bezwzględnie złożone w Kasie Skarbowej, a kwit dołączony do oferty.

Złożona kaucja w innej formie, jak: książeczki wkładowe, listy gwarancyjne, weksle i t. p. nie będą uwzględnione, a temsamem oferty te, jako nieważne, rozpatrywane nie będą.

Druki ofertowe w 1 egz. w podwójnych zalakowanych kopertach, opatrzonych tytułem roboty, należy składać w 5. Okr. Urz. Bud. w podanym wyżej terminie, poczem nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

5. Okręg. Urz. Bud. zastrzega sobie dowolne powiększenie lub pomniejszenie robót, wybór oferenta oraz unieważnienie przetargu.

2435k Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. V.

L. I. Km. 1392/33. KOMORNIK Sadu grodzkiego w Krośnie, rewiru 1, Adolf Soltys, mający kancelarię przy ulicy Rynek 67, obwieściła na zasadzie art. 602 K. P. C., że w dniu 25 sierpnia 1933 r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w domu pod Nr. 30 w Krośniku nizinem sprzedaż ruchomości, składających się z urządzenia domowego i innych różnych mebli, sztal, radia, oszacowanych na kwotę 1185 zł. — Komornik: Soltys. 2448k

PROSZEK z KOGUTKIEM (MIGRENO-NEVROSIN)

usuwa: bóle głowy, migrene, neuralgie, grype, przeziębienie, bóle artretyczne, stawowe, kostne, bóle zębów itp.

Różne

WILLE pletrowa, nowa, murywana, elektryka, 6 obikacyj, ogród, ładne połozenie w Deblcy, sprze dam tanio, ewent. wydzierżawa. — Wiadomość: Dr Barbaek, Deblca. 3042g

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Gronck Ludwik, wydana P. K. U., Równe, rocznik 1895. 32R

NIEWOLNICA 4BL. czestam wiadomości szczegółowych, poste restante, Kraków 1, legitymacja 418/33. 3066g

UDZIAŁOWCOW do rozszerzenia zakładu naukowego, pierwszeństwo profesorowie emerytowani z kapitałem i współpracownikami — poszukujemy. — Oferty z podaniem kapitału: Kraków I, skrytka pocztowa 75. 0572k

KINA bezkonkurencyjne go dzierzawy, kupna, poszukuje. Sieragowski, Sandomierz, Katedralna. 8099g

NAWIĄZĘ korespondencje celem wymiany myśli, tylko z kulturalna, subtelna, miła osoba. — Niekonimowe listy pod „Dyskretny“ do I. K. C., Lwów, Kopernika 9. 1188L

DROGERYJNE — perfumer — fotograf. Hartwone zechca wysłać najnowszą cenniki. — Kolomyja, pl. Pilsudskiego Nr. 6. Drogerja. 3078g

POSZUKUJE na 1 hipoteke 20.000 zł. Zgłoszenia: I. K. C., Kraków. Wielopole 1, pod „Poszukuje“. 8296

UNIEWAŻNIAM weksel białon na 1.000 zł. zaginiony wraz z listem wyślanym z Krynicy. Dr Ródon Mochnacki. 3002g

Nauka i wychowanie

MATEMATYCZKA z fizyka, dyplomowana, Katoł, zgłosi się zaraz. Administracja „I. K. C.“ pod „Matematyka“. 9747k

ROK X.

Nr.
33

KURYER SPORTOWY

Bezpłatny dodatek do Nru 225 „ILUSTR. KURYERA CODZIENNEGO“ z dnia 16-go sierpnia 1933.

Z regat wioślarskich o mistrzostwo Polski.



W ub. niedzielę na torze regatowym w Brdziejściu pod Bydgoszczą odbyły się doroczne regaty związkowe o mistrzostwo Polski, gromadząc na starcie elitę polskiego wioślarstwa. Regaty te należały do niezwykle udanych, a sprawna organizacja regat spowodowała, iż zawody te były znakomitą propagandą wioślarstwa. Powyżej zamieszczamy kilka zdjęć z regat bydgoskich. U góry na lewo: mistrzowska dwójka Warszawskiego Tow. Wioślarskiego (sternik Skolimowski, wiosłarze: Braun i Słazak), na prawo: dwójka Tow. Wiośl. Włocławek, (Grabowski i Szelągowski), która zdobyła w biegu dwójek bez sternika mistrzostwo Polski oraz puchar ufundowany przez Redakcję „Ilustrowanego Kurjera Codz.". U dołu doskonała ósemka juniorów Klubu Wioślarskiego „04“ Poznań, która wygrała bieg ósemek nowicjuszy.

XII. tenisowe mistrzostwa Polski.

Warszawa, 14 sierpnia. W poniedziałek 14 bm. na placach Pogoni katowickiej rozpocznie się XII turniej tenisowy o mistrzostwo Polski. Początkowo o znaczeniu niemal lokalnym, potem rozrastający się coraz bardziej, stał się turniej o tenisowe mistrzostwo Polski rewia wszystkich najlepszych rakiet polskich i niejako manifestacją ciągłego rozwoju tego sportu.

Pierwszy turniej odbył się w Krakowie w r. 1921. Wygrał go Kleinadel, bijąc w finale Szwedego, w grze pań Richterówna, oraz Kleinadel i Kowalewski.

Rok potem w Łodzi wygrywa gdańszczanin dr. Menda, zwycięzca zaś z poprzedniego roku nie brali udziału.

W roku 1923 mistrzostwa nie są rozgrywane i dopiero począwszy od r. 1924 nabierają one właściwego kolorytu.

Puchar przechodzi ofiarowany przez P. Z. L. T. (nie rozegrany jeszcze do dnia dzisiejszego), wygrywa Foerster, a wśród pań łatwo Richterówna.

Turniej w Warszawie w r. 1925 jest zagrojeny już na miarę bardzo poważną. Czterwartyński, który na turniejach zagranicznych nabył już pewną dozę wiadomości

ci technicznych, wygrywa to mistrzostwo w finale z Tarnowskim. Wtedy również po raz pierwszy startuje w mistrzostwie Polski Jerzy Stolarow, który zarazem ze Steinerem wygrywa grę podwójną i aż do r. 1932 zachowuje tytuł mistrza w tej konkurencji. W singlu eliminuje Stolarowa po pięknym meczu s. p. Jan Loth.

W r. 1926 urządza mistrzostwa Lwów. Wygrywa znów Czterwartyński w finale z J. Stolarowem. W półfinałach odpadają Marszewski i Warmiński. Maks Stolarow jest partnerem swego brata w dublu i nie mając jeszcze żadnych sukcesów singlowych odnosi z nim razem zwycięstwo w dublu.

W r. 1927 w Krakowie, gdy przed Czterwartyńskim, dwukrotnym zwycięzcą, staje możliwość wygrania pucharu na własność, przegrywa on z J. Stolarowem w finale. W grze pań po raz pierwszy startuje Jedrzejowska, zostaje jednak wyeliminowana. Wprowadzona do turnieju grę juniorów wygrywa Wittmann.

W Katowicach w 1928 Maks Stolarow wygrywa mistrzostwo w finale z Czterwartyńskim. W półfinałach odpadają Warmiński i Maszewski. W grze pań Jedrzejowska de-

tronizuje sześciokrotną mistrzynię Richterównę, ale ulega w finale Dubieńskiej.

Maks Stolarow zdobywa poraż drugi tytuł mistrza w r. 1929 w Poznaniu, bijąc Warmińskiego. Debjutował w turnieju tym Tłoczyński, który po ciężkiej pięciosetowej walce ulega w ćwierćfinale M. Stolarowowi. Grę pań wygrywa Jedrzejowska.

W r. 1930 w Warszawie Maks Stolarow powtarza tragedię Czterwartyńskiego. Tłoczyński zabiera dwukrotnemu zwycięcy puchar. Hebda, który startuje po raz pierwszy, przegrywa z Tłoczyńskim. Jedrzejowska zwycięża Dubieńską w finale gry pań.

W następnym roku we Lwowie Tłoczyński bije zdecydowanie w finale M. Stolarowa. W półfinałach odpadają Hebda i Wittmann. W grze pań wygrywa Jedrzejowska.

Kraków jest w roku 1932 widownią zwycięstwa Hebdy nad Tłoczyńskim i odebrania mu pucharu. Trzeci raz więc już, gdy puchar zdawał się być wygrany przez kogoś, rozpoczęła się nowa kolejka gier. W grze podwójnej Stolarowowie tracą tytuł mistrza, dzierzony przez lat sześć, a Jerzy przez siedem. Biją ich Tłoczyński z Warmińskim, Jedrzejowska po raz czwarty wygrywa turniej pań.

Obecny turniej stracił, przyznać trzeba, na aktualności przez wycofanie się Tłoczyńskiego, który decydującą o pierwszeństwie walkę rozegra z Hebdą dopiero na mistrzostwach międzynarodowych, lub we Lwowie w drużynowych mistrzostwach. Tak jednak, jak zwykle, oczekujemy pojawienia się nowych nazwisk i ostrej walki między wszystkimi graczami — poza bowiem Hebdą i Wittmannem poziom jest, jak nigdy, wyrównany i możliwe są wszystkie niespodzianki.

Erem.

Praga w przededniu mistrzostw kajakowych Europy.

Praga, w sierpniu.

Już za kilka dni będą mieć kajakowcy z całej Europy swe święto. Pierwsze kajakowe i kanuistyczne mistrzostwa Europy odbędą się, jak wiadomo, w Pradze w dn. 19 i 20 bm.

Polska będzie na nich, według ostatnich zgłoszeń, jakie nadeszły do Pragi reprezentowana przez kilku zawodników w kajakach. W zawodach kanadyjek Polacy,

jak zresztą i wszyscy inni z wyjątkiem Niemców i Czechów, nie startują.

Reprezentacja Polski

składa się z następujących zawodników: Budkowski, Witenberg i Schenk, Tischner w dwójkach, Wiederman i Pyka w jedynkach. Kierownikami wyprawy będą wiceprezes Związku mjr. Sekunda i kpt. związkowy inż. Cichy. Będzie to pierwszy start naszych kajakowców w ogóle na zawodach zagranicznych, tem ważniejszy, że idzie o mistrzostwa Europy.

Do mistrzostw praskich zgłosiły się ponadto następujące państwa: Anglia, Austria, Danja, Francja, Jugosławia, Niemcy, Holandia, Szwecja i naturalnie gospodarze — Czesi. Sukces organizacyjny jest więc jak na pierwsze mistrzostwa naprawdę piękny. Sport kajakowy jest bowiem, mimo szalonej popularności i rozpowszechnienia,

organizacyjnie stosunkowo słaby.

Wynika to już z natury rzeczy. Potężna rzesza kajakowców i kanuistów na całym świecie to przeważnie nie zawodnicy sportowej w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale w większości turyści.

Dopiero w ostatnich czasach rozwinęła się również czysto zawodnicza strona tego pięknego sportu i niedawno mieliśmy u nas w Polsce pierwsze krajowe mistrzostwa. A w sobotę pojawiają się już na Węławie polskie kajaki — po części własnej krajowej konstrukcji i produkcji — w walce o pierwsze mistrzostwa Europy.

Praga przygotowuje się już od dawna bardzo starannie na przyjęcie swych gości. Wszyscy zawodnicy zagraniczni otrzymają pobyt i pomieszczenie na miejscu zupełnie zadarmo. Będą mieszkać i słuować się nie w szkołach czy w jakichś gromadnych obozach, ale w całkiem regularnym i przyzwoitym hotelu. Koszta utrzymania na jednego zawodnika dziennie preliminowane są w wysokości 50 k. cz., t. j. około 13 i pół zł. i nie ulega wątpliwości, że za tę sumę będzie można uzyskać pożywną i wydajną strawę oraz wygodny nocleg.

— W żadnym wypadku

nie śmiały chłopcy być głodni —

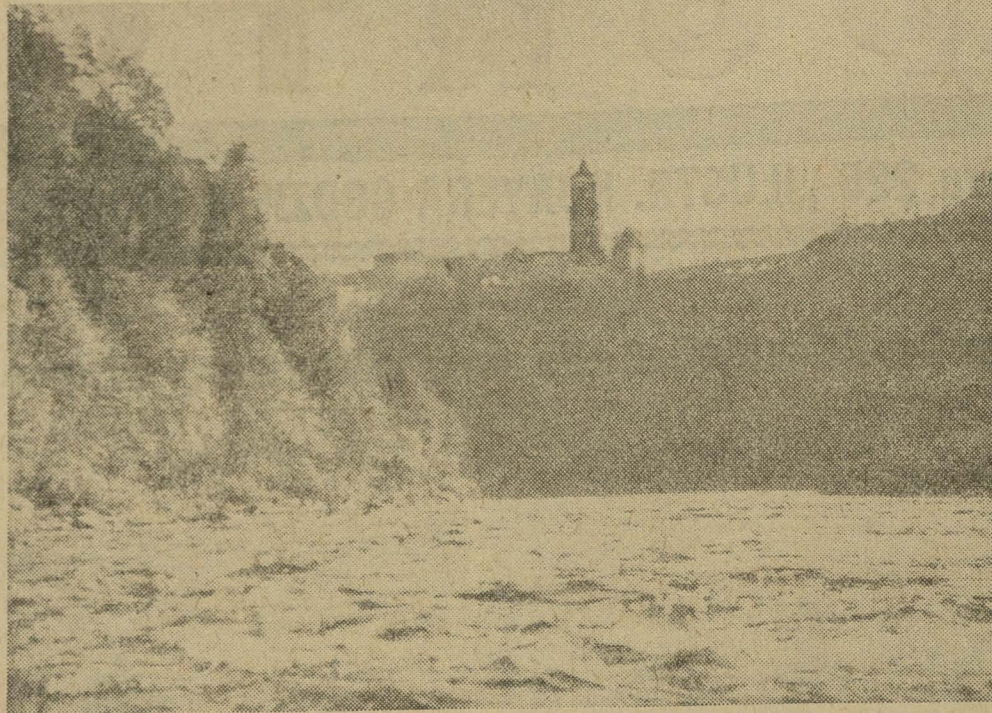
mówi mi międzynarodowy sekretarz Związku czeskiego p. Ascher. — Będą cały

Pradze zadowoleni i odjadą potem do swych domów z najlepszymi wspomnieniami.

Jeśli chodzi o Polaków, to

Czesi prześcigają się wprost w zadokumentowaniu swych uczuć przyjaznych i serdecznych.

Prezesi i członkowie zarządów, macherzy klubowi i zawodnicy wszyscy mieli tylko



Zamek Zvickov, który zobaczą nasi kajakowcy po drodze z Budziejowic do Pragi.

jedno pragnienie: przywitać Polaków i ugościć ich u siebie w swym domku klubowym. Bo każdy klub ma tu swój budynek klubowy nad rzeką, piękny, wielki, nowoczesnie zbudowany i wyposażony w urządzenia sportowe.

Byłem w dwu klubach praskich: K. V. S. i O. S. Varjag. Ten ostatni zwłaszcza zaprasza za pośrednictwem „I. K. C.” wszystkie wycieczki kajakowe polskie, które będą kiedykolwiek w Pradze, aby zawitały tam. Będą zawsze mile i serdecznie widziane.

Obecnie bawi właśnie na wodach polskich klubowa

wycieczka Varjagu,

kłóra jako jedyna z Pragi wzięła udział w „Spływie do morza”. W Varjagu musiałem przyrzec, że przyprowadzę zawodników naszych po przyjeździe do Pragi na wieczorną pogawędkę. Do tego klubu należy również prezes Związku Czechosłowackiego, dowódca praskiego garnizonu gen. Klecanda, znany przyjaciel sportu.

Poza mistrzostwami samymi organizują

Czesi jeszcze wycieczkę łodziami i kajakami dla kierowników poszczególnych reprezentacji państwowych, biorących udział w mistrzostwach praskich i gości z Budziejowic do Pragi oraz dwie wycieczki na Słowację po Wagu i Orawie.

Wycieczka z Budziejowic wyrusza już w niedzielę 13 bm. i przybędzie do Pragi w piątek na dzień przed mistrzostwami. Obie wycieczki na Słowację pojadą natomiast aż po mistrzostwach.

Polska zgłosiła po 2 łodzie na obie wycieczki. Poza nami zgłoszono na wyprawę po Węławie 3 łodzie austriackie, jedną niemiecką, jedną duńską, 5 francuskich i jedną angielską.

Na Słowację pojadą oprócz dwu łodzi polskich jeszcze trzy łodzie austriackie, dwie szwedzkie i sześć francuskich. Liczba ta prawdopodobnie powiększy się jednak jeszcze po przyjeździe wszystkich reprezentacji na miejsce do Pragi.

Przepiękne miejscowości nad brzegami Węławy, stare zamki i dzikie uroczyska na Słowacji skłaniają napewno wioślarzy naszych do częstszych wizyt na wodach czeskich i naodwrot Czesi przy umiejętnej propagandzie z naszej strony wybiorą się chętnie do Polski, jak to już dali dowód obecnie przy spływie do morza. Zaproszenie i warunki przejazdu dla zawodników i łodzi — osmdziesiąt procent niższe kolejącej — były ostatnio tak nęcające, że gdyby nie spóźniona pora, pojechałoby z Czechosłowacji bezporównania więcej ludzi, niż to miało miejsce.

J. R.

Z drużynami na szlaku Kadrówki.

Kraków, 13 sierpnia.

Nastrój o 3 rano w Oleandrach jest dziwny. Trochę nieprzespanej nocy pęta się jeszcze po głowie, trochę niezwykłe oświetlenie świtu, trochę niezwykle towarzysystwo — wszystko razem przyczynia się do utworzenia nastroju niezwyklego, pełnego oczekiwania. Trochę jedno z drugim się niegadza. Te wzruszone staruszki i uroczyste dygnitarze, ci nieodłączni od wczesnej godziny pijacy, czegoś przedwczesnego zerwania się z łóżka i oczekiwanie wielkiego wydarzenia. Niebawem polany asfalt, po którym nikt nie jeździ, a na którym ustawiają się drużyny, niedokończony rusztowania domu strzeleckiego, a nad wszystkim króluje samotnie zamy-

ślony biust Marszałka. I kiedy odbywają się nieładnie wzmożone tony megafonu powtarzającego pamiętny rozkaz — ma się przez chwilę wrażenie, że to jakiś głos historii słychać — a nie zwyczajną lekturę przez wzmacniacz.

Nastroje mistyczne mijają prędko. Przemówienia na szczęście są krótkie i gdy zamilkła dygnitarze, zabierają głos drużyny. Jakżeż inaczej! Odchodząc ze startu lekko, ze śmiechem na ustach, każda powtarzając swe hasła pozdrawiając nie śpiący Kraków, idąc ku wolnej wstępie drogi na Kielece, drogi „Kadrówki”, drogi Legionów. I kiedy po raz pierwszy wchodzi później drużyny na szosę warszawską, kiedy w blaskach już całkiem

dziennego słońca ruszają wspaniałą aleją ku Górze i Michałowicom, zaczyna się na dobre pierwszy akt epopei sportowej. Pryskają ostatecznie mgliste, historyczne nastroje, niedospanego ranka, zaczyna się wspaniały epos siły, teźny, słońca i wiatru.

Drużyny w pierwszej chwili dla widza nie różnią się niczym między sobą. Te same dreluchy u wojskowych i strzeleckich, te same uśmiechnięte młode twarze u starszych i młodszych zespołów, za każdą drużyną jak dwaj aniołowie stróżowie posuwają się cyklisi, jeden posterunkowy i jeden strzelec-sędzia. Doskonały pomysł. Posterunkowy jest gwarantowaniem bezstronności, a zarazem może skutecznie interweniować przy regulowaniu ruchu.

Kończy się asfalt. Jedną za drugą wychylają się drużyny na płaskowyż, którym pójda aż do Michałowic, wychodzą w pełni na słońce jeszcze nie różnie. Tu żegna je samotnie w aucie prezydent dr Kaplicki, witany gromkimi okrzykami. Tu przechodzą granice miasta, wchodzi na teren dawnej królestwa.

Dziś nie już nie mówi nam o rozdziale przeszłości. Może jeszcze ten wójt w Michałowicach z wielkim medalem na piersiach na łańcuchu, może jeszcze jakieś wspomnienie się płata koło charakterystycznych domków strażnicy celnej rosyjskiej. Ale to są znów tylko mgliste nastroje wspomnienia, a na pierwszy rzut oka mamy wszędzie rzeczywistość, dzień dzisiejszy, radosne stwierdzenie osiągnięcia tego, co wtedy było mglistym marzeniem, a dziś jest tak zupełnie zrealizowane, że nawet się człowiek nad tem nie zastanawia. Dłęcząc rzeczywistość przedwojny, przeciwko której porwała się „Kadrówka”, jest dziś takim błędem, sentymentalnym wspomnieniem. Na oku mamy tylko rzeczywistość i może dlatego nie rozczulamy się zbyt przy przejeździe granicy.

W Słownikach czeka nas muzyka. Pierwsze dwa dni to marsz na czas maksymalny, wszelkie przeganiania się drużyn są tylko luksusem, „prywatną lekturą”, jak się to w szkole nazywa. Tymczasem zapoznajemy się powoli z drużynami. Zyskują na fizjonomii, na charakterze, stają się znajome. Z daleka zaczynamy poznawać charakterystyczny ruch rąk warszawskiej trzydziestki, sympatyczną postać dowódcy Łodzi — weterana Kadrówki — Walerysiaka, rozróżniamy ciemne okulary drużyny ze Suchy, piórka sanockie, poznajemy zdaleka małego plutonowego szesnastki, który ciągle obiega swą drużynę, drobnym kroczkiem naganając większych od siebie szeregowych, co chwila wylania się z kurzu sympatyczną twarz starszego sierżanta, prowadzącego „pieronów” lublinieckich.

Czasem jedziemy koło jakiejś drużyny przez chwilę — o ile wiesznie czujne oko kontroli nas nieodpędzi. Możemy na przestrzeni kilkuset metrów wżyć się w pracę zespołu, w jego życie na przestrzeni tych kilkudziesięciu kilometrów, na przestrzeni tych kilkudziesięciu godzin.

Z ostatniej czwórki dochodzi głos harmonijki, cichy ale rytmiczny, stukają mieniący w takt marszu. Narazie jest jeszcze chłód i drużyny idą spokojnie.

Już w pierwszym dniu wybijają się dwa zespoły. Doskonale trenowana warszawska trzydziestka, zgóry przeznaczona na zwycięstwo i Zuchowaci, młodszy zespół poznawski, który rzeczywiście pokazuje niebywałą formę. Wszyscy powściągają ich zapał marszowy, wszyscy mówią między sobą, że Zuchowaci spuchną po kilkunastu kilometrach, bo to przecież niemożliwe, żeby tacy chłopcy, w takim tempie... A Zuchowaci idą i idą, i dojdą — jak się pokaże na końcu. A jeszcze po drodze na strzelnicę pod Checinami pokażą coś, czego i zawodowe wojskowe zespoły nie potrafią, wystrzelają na polowej strzelnicy wśród zmęczenia marszowego 66 punktów — zgórą najlepszy wynik wszystkich zespołów strzeleckich.

Jędrzejów — Miechów dwa etapy powitań, bram triumfalnych, serdecznego przyjęcia. W te małe miasteczka chronią się jedna za drugą drużyny spieczone słońcem. Po malowniczych i romantycznych lasach

SAMOCODOWE „GRAND PRIX NICEI”

Nicea, w sierpniu.

Uf gorąco!

Po jakie лихо musieliśmy się włączyć — z Prąży do Nicei, właśnie w sierpniu i właśnie samochodem, na to odpowiedzieć nie potrafimy i zostanie to chyba wieczną tajemnicą. Ale trudno, stało się, jesteśmy w Nicei i nie nam już nie pomoże, ani palmy strzeliste, ani błękit nieba, ani nawet odbywające się tego dnia wyścigi samochodowe o wielką nagrodę miasta.

Ledwie człowiek wyciągnął zmęczone od gorąca członki na waskiej hotelowej kanapie, ledwie zmrznięty rozkosznie oczęta, a tu nagle huk, warkot, ryk i grzmoty, niczym najprawdziwsze trzęsienie ziemi...

Samochody... znów samochody i znów to samo towarzystwo kierowców. Gdzieś coś w oddali zawył, zabuchalo, maleńki czerwony punkcik zamienił się z przeraźliwą szybkością w młotającego ogniem potwora, jeszcze sekunde i wóz przemknął niczym „wiatr helny”, a w nim kierowca w tradycyjnej żółtej koszulce... Tazio Nuvolari na swoim nowym jednoosobowym „Maserati”... 200 koni, 8 cylindrów, kompresor i fantastyczna ilość obrotów na minutę, lepiej jednak nie wymieniać ilości, bo to podobno we Francji peszy ogromnie...

lotników, a Codos i Rossi leca przez Atlantyk, teraz wprawdzie już orlecieli, ale ciągle jeszcze leca dalej...

Jeszcze mała chwila i oto nadlatuje tłuszciny i okrągłutki staruszek Campari, leżący mieszczący się w swoim wózku, a za nim „lew z Normandii” Etancelin, dalej dziwnie spokojny tego dnia Varzi i reszta „towarzystwa”.

O 8 to wszystko musi działać się, jak na złość o I-ty rano; też wybrali sobie godzinę do treningów, nie dadzą się nawet ludziom wyspać!

Przez kilku „warjatorów” — jak zauważyła moja gospodyni — cała Nicea musi szaleć, musi zamieniać się w jednego wielkiego mecenarskiego sportu...

Całe przedpołudnie siedzieliśmy w domu, bo znajdujący się z nami Williams powiedział, że oglądanie wozów przed wyścigiem przynosi kierowcom pecha, a że jako starzy „samochodiarze” znamy ten ból, zgodziliśmy się chętnie!

Wreszcie wybiła godzina!

O godzinie 4.15 wypuszczone w mistrzowski sposób przez startera wozy ruszyły jak strzała, aby znów rozpocząć szaloną walkę w tem „kole udreki”, jakim jest każdy wyścig w zamkniętym obwodzie, znów ta sama walka co w Trypolisie, Monte-Carlo czy w Paryżu, walka mroźna krew w żylach, walka będąca świadectwem żelaznych nerwów kierowców.

Tysiączne tłumy oklaskują mistrzów kierowców, ale kogo będą oklaskiwały na końcu?

Po 5 okrążeniu „narodowy bohater” A.

chilles Varzi zatrzymuje się i ten sam tłum, który go przed chwilą witał spontanicznymi oklaskami wyje teraz i gwiżdże...

W tej samej chwili nasunęło mi się na myśl kapitalne określenie tłumów przez jednego z najlepszych psychologów współczesnego sportu: węz hydre stugłowa w skórze kameleona, daj jej jad żmii, serce lwa i zająca, do tego dodaj jeszcze mózg dziecka, a wówczas otrzymasz to co się zowie tłumem...

Gorące niebo Lazurowego Wybrzeża uśposabia do filozofowania, któremu nie przeszkadza nawet szaleńczy warkot stukających motorów.

Varzi odpadł, szalona walka miała się rozegrać między Etancelinem a Tazio „Nuvolari”.

Zapatrzyony w ten wspaniały pojedynek szepnałem do siebie, kto zwycięży?

Stojący koło mnie starszy pan w historycznym ubraniu, jak się później okazało mer miasta, westchnął i powiedział: „ten, który będzie miał więcej szczęścia”!

Przed trybunami śmiga żółta koszulka Nuvolari’ego; tysiące Włochów przybyłych na wyścig wrzeszczy EVIVA!

Ale „lew z Normandii” pogania swoją „Alfa-Romeo”, jedzie jak szatan i po kilku pierwszych okrążeniach wychodzi zdecydowanie na czoło.

Etancelin en tête — ogłasza megafon. Etancelin na czele... będzie ogłaszał przez długą godzinę i 15 minut, przez okres wspaniałej walki.

A Włochom tymczasem zamierają z rozpaczy serca, jakto, czy może ktoś prócz sa-

mej maszyny pokonać ich ideał. Nivole?

I zawiązuje się walka straszna, walka zacięta, w której niema pardonu, a słynna Promenade des Anglais, patrzy się na to zdumiona, poco oni tak leca...

59 okrążenie, tempo dochodzi do 110, później do 140 klm. na godzinę i w tem właśnie okrążeniu następuje jedna z licznych tragedii samochodowych wyścigów.

Etancelin zrywa linki hamulców; Włosi odetchnęli, Francuzi zapłakali, a Nuvolari dał gazu i szczęśliwie jechał do zwycięstwa.

Teraz nikt już nie może mu przeszkodzić, on musi zwyciężyć!

Zrywa się jeszcze do walki René Dreyfus, ale nie potrafi go już dogonić. A „wielki Campari” uśmiecha się tylko i jedzie jak zegarek, by skończyć wyścig gdzieś na 8-mem miejscu, jedzie na nowym „Maserati” i wie, że więcej z nowej maszyny nie potrafi wyciągnąć.

Jeszcze jedno okrążenie przeraźliwy wrzask... tłumy zrywają się z miejsc i czerwony „Maserati” Nuvolari’ego mija linie mety w świetnym czasie 2.56.17 z przeciętną 103.916 klm. na godz., za nim Dreyfus na „Bugatti” i Moll na „Alfa Romeo”.

Zwolna tłumy się rozchodzą, w powietrzu unosi się jeszcze zapach spalonej mieszanki i tylko strzeliste palmy na wspaniałej Promenade des Anglais, zwolna kołysząc się na wieczornym wietrze dziwnie się ludzkim... głupocie... dziwnie się tym ludziom, którzy dla potęgi przemysłu ryzykują własne życie.

Inż. M. S.

Mianocie, po imponującej serpentynie, gdzieś tak na kilka kilometrów przed Wodzisławem, zaczyna się „wielka prosta”. Jak okiem strzelił na kilometry naprzód prosta droga, niesłonięta niczem, ani krzyż cienia, naokoło żniwa w pełni. Tu staczają drużyny pierwszą walkę ze swym najokropniejszym wrogiem — ze słońcem. Dopieka ono, tempo wolniej i teraz rozumiemy, że niektóre zespoły wołać rano jak najintensywniej, by o te zarobione wcześniej minuty wrócić na słońcu. I już przed Jędrzejowem widać, że marsz — to nie zabawka, mimo czasów maksymalnych i pewnego lekceważenia „rekordowych” sportowców. Sandomierz zaczyna się „rozklejać”, najpierw czeka się niepośpiesznie długo na drużynę, później przylatuje motocykl, a później już to całe zamieszanie sanitarek lekarzy, krzyżują się słowa collapse, udar, — ostatecznie drużyna się wycofuje.

Na szlaku są dwa momenty, które zastanawiają każdego. Dla mnie przynajmniej były przeżyciem pierwszorzędem. Jeden — to strzelnica polowa pod Chęciami, drugi to przejście przez most Herwina. Wizja wspaniałej ruiny zamku biskupów krakowskich, zamku tak wspaniale kluczowo zamkniętego drogą do Kielc, jakiejś takiej rzeczywistości niebywałej zjawy średniowiecza nad tą szosą z drutami i samochodami — jest przepiękną. W jakiej dla strzelania niekorzystnym oświetleniu wczesnego poranka, w lekkiej mgiełce tej wczesnej godziny, zamek unosi się nad strzelnicą jest jakimś symbolem zbratania bojowej przeszłości i teraźniejszości. A potem, co tu dużo mówić — marsz wojenny, marsz szlakiem bojowym — bez muzyki ogniowej jest jakiś nieczuły. Obraz jest wielki dopiero, kiedy rozlegnie się nerwowy ogień, w którym drużyny muszą wystrzelać maksimum w ciągu minuty, ten nerwowy ogień do złudzenia imitujący odgłos starcia ogniowego patroli, natykających się niespodziewanie na siebie. Tak — strzelnicę pod Chęciami trzeba widzieć, by zrozumieć jej symboliczny głęboki urok.

Na dojeździe do Kielc stoi most Herwina. Ani rzeka nie wielka, ani most niezbyt reprezentacyjny, taki sobie nowy most betonowy, jak naprzykład wszystkim znany most w Białym Dunaju. Tylko ten napis: „Most pamięci kapitana Herwina Piątka”. Jestem pesymistą co do kultu bohaterów w przyszłości. Im silniejsze będzie nasze społeczeństwo, tem mniej będzie młodzież pamiętać, tem bardziej i wyłącznie będzie spoczywać na własnych siłach. Będzie miała samopoczucie własnej sprawności, przekonanie własnej państwowości, świadomość spiętrzonej energii. Nie będzie się oglądać za siebie. Na przyszłość może nawet napis tego mostu nie powie jej wiele. Będą go czcić, ale nie będą o nim myśleć, bo dzień dzisiejszy i dzisiejsza rzeczywistość wejdą spontanicznie na plan pierwszy.

Dla nas, dla ludzi, którzy patrzyli na odmarsz Kadrowki, którzy teraz żyją i świadomie rozglądają się w wolnej Ojczyźnie, most ten ma urok nieprzemyślany. W tym polskim moście na polskiej szosie, w tem ogniu łączącym Warszawę z Krakowem, umajonym przez dróżnika, który przed pierwszymi drużynami piasek na szosie rozmiata, tkwi wielkość spełnienia. Inny tu był most, kiedy tedy szedł Herwin drogą, która go miała zaprowadzić po śmierci wśród zbóż pod Konarami. Ale nigdy może coś, co było marzeniem, ideą, dla której ten człowiek poświęcił życie, coś, o czym on napewno myślał i marzył, idąc tą drogą, nie stało się bardziej doskonałej rzeczywistości.

Tu już, na ostatnich kilometrach trasy zaczyna się patetyczny dramat tego maratonu marszowego. Stąd już do mety w Kielcach, będą drużyny szły kulejąc, bez słowa z bladymi, zaciśniętymi twarzami, koledzy będą podtrzymywali ślaniających się kolegów, ten charakterystyczny wyraz bolesnego skurczu, widziany tyle razy na twarzach zwycięzców w stadionach pojawia się na twarzach drużyn. To jest finisz. Już im nie nie pomogą prawdziwie uroczyste Kielce. Już nie wzbudzi ich gra orkiestry, krzyki, petające się niepotrzebnie po trasie panusie z kwiatami, nie zagrzeją ich do ostatniej walki marszowej nawet humorystycznie marsowe postacie strażaków i różnych dygnitarzy miejskich. Dopiero na kilkanaście kroków przed metą poderwie je rozkaz komendy, jeszcze kilkanaście kroków ze sprężonym na ramieniu, całkiem już bezzwładnym karabinem, by zaraz za metę runąć na bruk zasłany kwiatami.

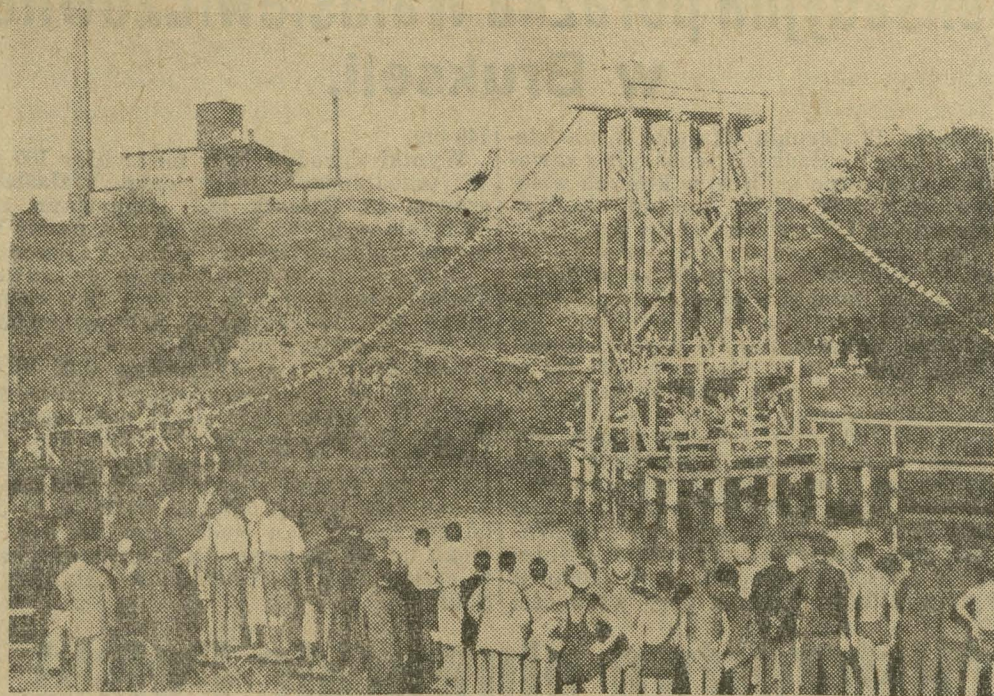
Kielce są uroczym miastem. Długa chwila stałem na tarasach pałacu arcybiskupiego, z widokiem na wirujący areny, mając za plecami wspaniałe architektonicznie zakrojony plac arkadowy przed katedrą. — Ale wszystko to, choćby najmiłsze wrażenie — jest już poniżej napięcia finiszu przeprzawanego przez most Herwina, poniżej niezrównanej wizji strzelnicy polowej pod zamkiem Chęcińskim. D.

(A. Sz.) NA DYNASACH ROZEGRANY ZOSTAŁ MECZ KOLARSKI WARSZAWA—ŁÓDŹ, zakończony zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 66:23. Mecz składał się z 5 konkurencji, a mianowicie biegu 200 m. na czas, jeździe na 800 m, biegu na 10 km, biegu arami na 1000 m i biegu drużynowego na 4 km. We wszystkich tych konkurencjach zawodnicy warszawscy wyraźnie przeważali.

(A. Sz.) WARSZAWSKA LEGJA OGRANICZA SWĄ DZIAŁALNOŚĆ DO 6 SEKCYJ. W związku z tymże terminem walnego zgromadzenia Legji, co nastąpi 15 bm., odbyła się ostatnia konferencja między kierownikami poszczególnych sekcji, podczas której postanowiono głosować za utrzymaniem tylko 6 sekcji, a mianowicie piłki nożnej, boksu, pływania, motocyklowej, tenisa i hokeja. Co stanie się z innymi sekcjami, jak kolarska, lekkoatletyczna, zapasnicza i gier sportowych, narazie nie wiadomo.

MECZ PIŁKARSKI FINLANDJA—LITWA, rozegrany w Helsingforsie, zakończył się zwycięstwem Finlandji 9:2.

Z meczu pływackiego Poznań—Gdańsk.



W ub. niedzielę odbył się w Poznaniu mecz pływacki między reprezentantami Poznania i Gdańska, który zakończył się zwycięstwem Gdańszczan 152:116. Zdjęcie nasze przedstawia gragment owych zawodów, a mianowicie konkurs skoków z wieży.

Wilno pod znakiem imprez międzynarodowych.

Wilno, w sierpniu.

Od jakiegoś już czasu Wilno zaczęło coraz częściej wypływać na szersze wody, zaczęło występować na szerszym widowni sportowej, biorąc udział w większych zawodach, względnie organizując u siebie kilka poważnych imprez.

Powiedzieć możemy zupełnie śmiało, że sport wileński zaczyna się budzić do życia i równocześnie z szerszym rozmachem prac organizacyjnych zaczyna wzrastać nietylko zainteresowanie sportem wśród szerszych mas społeczeństwa, ale również zaczyna podnosić się poziom sportowy.

Poziom ten podnosi się z zawodów na wody. Słowem sport wileński wypowiedział wojnę chorobliwej śpiączce, postanawiając raz wreszcie wziąć się do solidnej obmyślanej zgóry pracy, która już teraz zaczyna wydawać cenne owoce, a jeżeli nie mamy jeszcze głośniejszych sukcesów, wielkich zwycięstw, to wierzymy, iż niebawem przyjdą czasy, w których Wilno zacznie pierwszorzędnie spełniać rolę w niejednej gałęzi sportu.

Będąc pod wrażeniem tego przekonania na chwilę przypomnijmy sobie w krótkości przebieg minionych miesięcy, które złożyły się na bogatą treść pierwszej połowy sezonu sportów letnich.

Przecież wczesną już wiosną czuć było, że tegoroczny sezon wypadnie

daleko lepiej niż poprzedni

i tak w piłce nożnej rozpoczęto „szczęśliwie” sezon rewelacyjnym sukcesem nad ligowym zespołem 22 p. p. z Siedlec, a potem rozegrano remisowy mecz z Warszawianką, by w końcu sprowadzić do Wilna piłkarzy wiedeńskich, drużynę „Libertas”. Poziom piłki nożnej podniósł się znacznie i teraz Wilno z niecierpliwością oczekuje spotkań o wejście do Ligi.

W lekkiejatletyce pomyślnym jest to, że zaczyna ją coraz częściej ukazywać się nowe nazwiska, a poziom zawodników jest pierwszorzędny. Wilno gościło u siebie doskonałych zawodników C. I. W. F. i dwa razy walczyło z Białymstokiem.

Znaczne postępy uczyniło również i wioślarstwo.

Po doskonałe udanych regatach w Trokach walczone w Rydze, Bydgoszczy, a ostatnio w Grodnie. Nadmienić trzeba, iż w wioślarce wileńskiej zaszło kilka zmian wpływających na korzyść sportu wileńskiego, a takie sukcesy jak zdobycie przez p. Plewakowa mistrzostwa Polski i zwycięstwo osad wojskowych mówią same za siebie. Dawniej przecież sukcesów takich nie mieliśmy wcale.

Pozostałe gałęzie sportu mają niestety bilans ujemny.

Z pływakami, że nie mają oni gdzie pływać. Kolarze są zniechęceni i obecnie przeżywają kryzys, motocykliści od czasu do czasu przeprowadzają swe raidy, względnie biorą udział w raidach organizowanych w innych miastach, tenisiści dotychczas odpo-

czywali sobie łącznie z grami sportowymi. Mając więc przed sobą ten wyraźny obraz przeszłości, słów kilka powiedzieć teraz trzeba

o najbliższej przyszłości,

o tej drugiej połowie sezonu sportów letnich.

Kalendarzyk na koniec sierpnia i września jest przeładowany imprezami o pierwszorzędnej wartości, przewidując kilka zawodów międzynarodowych.

W Wilnie w końcu sierpnia gościć będą doskonali lekkoatleci Łotwy i Estonii. Ujrzemy na stadionie olimpijskim Łotwy Dimę, który jest moralnym wicemistrzem olimpiady w dziesięcioboju, a gdy wymawia się nazwisko jego, to przypomina się nam odrazu wielka tragedia, jaką to przeżyła mała Łotwa w czasie olimpiady, gdy Dimza musiał zrozpaczony odstąpić od walki, oddając pewny do zdobycia zaszczytny tytuł wicemistrza igrzysk olimpijskich.

Estonia na zawody do Wilna przysłała dwóch młotaczy, którzy w trójmeczach bałtyckich zajmowali pierwsze miejsca. Są to oszczepnik Sule i młotacz Willing. Start tych zawodników obudzi zapewne zrozumiałe zainteresowanie, a że w tym sezonie akurat odbywać się będą III Targi Północne, przeto zainteresowanie może być rzeczywiste rekordowe.

Druga wielka impreza międzynarodowa w Wilnie będzie

występ reprezentacji piłkarskiej Łotwy

złożonej z akademików, którzy przejazdem na igrzyska akademickie do Włoch rozejdą w Wilnie dwa mecze towarzyskie. Mecze te odbędą się w końcu sierpnia.

Do sierpniowych imprez dodać jeszcze trzeba bieg maratoński o mistrzostwo Polski (27 b. m.), który prowadzić będzie malowniczą trasą, mając start i metę w śródmieściu.

Wielkie również plany mają tenisiści, jak i organizatorzy gier sportowych. Mistrzostwa tenisowe odbędą się 3 i 4 września w konkurencji międzynarodowej przy jednoczesnym udziale najlepszych rakiet Polski. Co zaś do gier sportowych, to niebawem w Wilnie rozegrany będzie wielki międzynarodowy turniej Łotwa, Estonia i drużyny wileńskie; jak wicemistrz — Polski K. P. W. Ogniska i A. Z. S.

Bogaty ten program międzynarodowych imprez sportowych zamyka się jednak rozgrywkami piłki nożnej

o wejście do Ligi,

gdyż w tym roku Wilno znów ma wielkie nadzieje dostania się do arystokracji piłkarstwa polskiego, a czy nadzieje te zostaną spełnione, to w niedalekiej przyszłości zobaczymy.

Tymczasem jednak na boiskach wileńskich trwają gorączkowe przygotowania przed strzeżeniem imprez, które zwróca na Wilno uwagę całej sportowej Polski.

J. Nieciecki.

W sporcie strzeleckim Kraków kroczy naprzód.

Kraków, 14 sierpnia.

Zawody strzeleckie, w odróżnieniu od innych zawodów sportowych, z natury rzeczy nie posiadają w sobie czynnika atrakcyjności, któryby mógł spopularyzować je wśród społeczeństwa i stanowić siłę przyciągającą dla widzów.

Cóż bowiem atrakcyjnego może być w widoku kilku czy kilkunastu ludzi, tkwiących nieruchomo z bronią przy oku na stanowiskach strzeleckich, gdy jedynie głochny huk wystrzałów i głos pisarzy stano-

komunikowana przez telefonistę na stanowisku trzecim jest przyczyną rozjaśnienia oblicza strzelca, a taka sama 8-ka jest przyczyną niezadowolenia na stanowisku, powiedzmy 16-tem. Albo dlaczego 400 punktów na 400 możliwych raz jest niedoścignionym ideałem, a kiedy indziej zjawiskiem prawie codziennym.

Są to rzeczy, które przyczyniają się do tego, że społeczeństwo od oglądania zawodów stroni, a o wynikach dowiaduje się dopiero z komunikatów umieszczanych w prasie, czasem dość „mglistych”.

Nie też dziwnego, że największa doroczna impreza strzelecka, VIII Narodowe Zawody Strzeleckie, przeszły dość niepostrzeżenie, choć poziom ich był wysoki, choć padały rekordy. Bo na tych zawodach rekordów Polski padło ni mniej ni więcej, jak szesnaście.

Sport bowiem strzelecki w Polsce jest w stadium gwałtownego rozwoju i to tak wszędy, jak i wżwyz. Rekordy „wysrubowane” na jednych zawodach do najwyższych, zdawałoby się granic X — na następnych bywają pobijane gładko i przez kilku nieraz zawodników. Uwidoczni to

kilka danych statystycznych.

W roku 1931 rekord z karabina wojkowego do tarczy na odległość 300 metrów wynosił 313 punktów na 400 możliwych. Rekord wydawał się wysoki. A jednak w tym roku poprawiono go na 335 punktów, czyli pobito o 22 punkty.

W strzelaniu do sylwetek z karabina na odległość 200 m., rekord 400 punktów na 400 możliwych, ustanowiony przez jednego zawodnika w roku 1931, osiąga w roku 1932-im trzech zawodników, w roku zaś bieżącym tę samą ilość punktów osiągnęło aż 21 zawodników(!). W strzelaniu z broni małokalibrowej na odległość 100 i 200 m. wynik zespołowy z zeszłego roku 2719 punktów poprawił zespół krakowski na 2756 pkt., czyli o 46 pkt.

Poprawiające się te z roku na rok wyniki i ciągle nowe rekordy, stojące już na poziomie światowym, świadczą, że w odosobnionym od reszty sportów w strzelectwie polskim

wre silna i celowa praca.

Dzieje się to zwłaszcza od chwili, gdy egidę strzelectwa ujął w swe ręce Związek Strzelecki, regulując rytym tej pracy i nadając właściwy kierunek. Nie też dziwnego, że coraz więcej mistrzostw i rekordów przypada zespołom Związku Strzeleckiego, uprawiającym z zapalem ten sport obrony narodowej.

Na tegorocznych Narodowych Zawodach Strzeleckich w Poznaniu, Kraków reprezentowany był, jak i po inne lata, przez zespół strzelecki Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Krakowie.

Piszący te słowa, jako kierownik zespołu, położył w pracy treningowej główny nacisk na strzelanie z broni precyzyjnej. Z jednej bowiem strony konkurencje z tej broni są najbardziej cenione w strzelectwie międzynarodowym, a z drugiej poświecenie się innym rodzajom strzelania spowodowałyby mogło u młodych jeszcze zawodników przetrenowanie i przemęczenie.

Wydatna pomoc macierzystego Oddziału, Komendy Okręgu V Z. S. i Okr. Urz. W. F. i P. W. umożliwiła racjonalny, choć nieco krótki trening zespołowi. Przeprowadzone przed samym wyjazdem zawody wewnętrzne (próbne) wykazały nam poziom zespołu, dodając otuchy we własne siły.

Zaraz po pierwszych strzelaniach po przybyciu na Zawody Narodowe okazało się, że najgroźniejszymi dla nas konkurentami są zespoły: M. S. Wojsk. i reprezentacyjny Zespół Z. S., potwierdziły też te przewidywania wyniki strzelania z broni precyzyjnej. Z broni bowiem precyzyjnej i małokalibrowej na 100 i 200 m. zdobyliśmy mistrzostwo Polski przed zespołem reprezent. Z. S., z tejże broni na 50 m. uplasowaliśmy się na 2-gim miejscu w kwalifikacji z trzech postaw za zespołem reprezent. Z. S., zdobywając jednak w postawie stojącej i leżącej mistrzostwo Polski znowu przed tymże konkurencyjnym zespołem.

Indywidualnie, piszący te słowa, zdobywa 3 miejsce w tejże konkurencji i klasyfikacji z 3 postaw, zaś 2 miejsce w postawie leżącej.

W strzelaniu z broni długiej dowolnej na 300 m. zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski poza reprezent. zespołem M. S. Wojsk. a przed reprezent. zespołem Z. S. Sukcesy odnieśliśmy w naszych konkurencjach niespodziewanie duże, tem większe, że rywalizując z nami zespoły były wybrane z kilku formacji czy Okręgów, nasz zaś zespół był reprezentacją jednego tylko Oddziału Akademickiego, Z. S. z Krakowa.

Należy tutaj podnieść zasługi zawodniczki Heydukówny Ireny, która wszystkie konkurencje musiała strzelać podwójnie, raz do naszego zespołu a drugi raz indywidualnie do mistrzostw kobiecych. W tych mistrzostwach kobiecych zdobyła z broni precyzyjnej małokalibrowej na 50 m. mistrzostwo Polski osiągając 1959 pkt. i poprawiając swój własny rekord z zeszłego roku o 38 pkt.

Doraźną nagrodą za uzyskane wyniki było

wybranie całego naszego zespołu do reprezentacji Polski

na zawody z Estonią.

Tu należy podkreślić ciekawy szczegół, świadczący o zapale sportowym zespołu A. O. Z. S., oto zawodniczka nasza przemęczona widocznym tyłoma strzelaniami mdleje z osłabienia tyłu przed rozpoczęciem swojego strzelania. Przyszłemu do siebie nie pozwala na zastąpienie jej inną zawodniczką reprezentacji, lecz po kilku minutowym odpoczynku sama strzela swoją konkurencję i zajmuje jeszcze poczesne miejsce w reprezentacji Polski.

Wielką też satysfakcję sprawił nam fakt,

że do reprezentacji Polski na późniejsze zawody korespondencyjne ze Szwecją, na ogólną liczbę 5-ciu najlepszych strzelców Polski, weszło dwóch z naszego zespołu, a mianowicie p. Kolessa i podpisany. I znowu w tej reprezentacji zajęliśmy zaszczytne drugie i trzecie miejsce.

Tak więc wyniki uzyskane przez zespół A. O. Z. S., reprezentujący Kraków, dowiodły, że nasze miasto także i w tej dziedzinie sportu zajmuje

czelowe stanowisko w Polsce.

Niestety środki finansowe nie pozwoliły nam w tym roku na wysłanie ekipy strzeleckiej na mistrzostwa świata w Grenadzie, a szkoda, bo nie ulega wątpliwości, że w ekipie Polski znalazłby się z pewnością ktoś z naszego zespołu, który godnie reprezentował oddział, miasto i okręg krakowski.

Nakoniec skład zespołu: Heydukówna Irena, Heyduk Bronisław, Milewski Stanisław, Kolessa Zbigniew, oraz podpisany

Nikolaj Pańkow.

O wejście do Ligi.

Kraków, 13 sierpnia. Naprzód (Lipiny)—Olsza (Kraków) 5:1 (3:0). W spotkaniu ze słaskim Naprzodem Olsza nie udowodniła swej dobrej opinii, uzyskanej na meczu z sonowiecką Unią, tembardziej, że Naprzód przez cały czas był drużyną wyraźnie lepszą i zwyciężył zasłużenie.

Najlepszym graczem na boisku był Nastula z Naprzodu, który umiejętnie wykorzystywał wszelkie okazje. On też był strzelcem czterech bramek dla Naprzodu, piątą strzelił Stefan. Honorową bramkę dla Olszy uzyskał Michalak I. Sedziował p. Frank. Publiczności około 1000 osób.

Poznań, 13 sierpnia (Sl). Legia — Turysta 6:2 (1:2). Wobec rekordowej liczby 6.000 widzów, rozegrany mecz rewanżowy o wejście do ligi między Legią a Turystami, zakończył się niespodziewanie wysokim zwycięstwem gospodarzy. Do przerwy nie nie zapowiadało porażki Turystów, którzy w tej części gry byli zdecydowanie lepsi, to też wygrali pierwszą połowę w stosunku 2:1. Na 7 minut przed przerwą, zaszło nie miły incydent między sędzią a graczem Turystów Klimczakiem, w konsekwencji którego Klimczak obraził słownie sędziego, musiał opuścić boisko. Turysty grali oddat w dziesiątkę.

Po przerwie obraz gry zdecydowanie się zmienił. Stroną atakującą jest wyłącznie Legia, której doskonale dysponowany atak, w ciągu 33 minut zdobywa aż 5 bramek. Turysty zdeprymowani brakiem swego najlepszego napastnika Klimczaka, załamali się po pauzie zupełnie i to było w głównej mierze przyczyną ich tak wysokiej porażki.

W ostatniej minucie wykluczony został jeszcze jeden gracz Turystów, a mianowicie Frankus za rozmyślny faul. Bramkami dla Legii podzielili się Mazgaj, który był najlepszym graczem na boisku. Genzler i Beernstein, dla Turystów bramki strzelili Klimczak i Seidel.

Brześć n. Bugiem, 13 sierpnia (Asz). W niedzielę rozegrany został w Brześciu mecz o wejście do Ligi między drużyną W. K. S. Wilno, a 4-tym dyonem samochodów pancernych (Brześć). Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny wileńskiej w stosunku 3:2 (2:0). W pierwszej połowie przeważali wyraźnie Wilnianie, w drugiej połowie gra była wyrównana. Bramki dla zwycięzców zdobył Zbroja, a dla pokonanych Grabczak i Kwasowicz.

Równe, 13 sierpnia. (Sp). W Równem odbył się mecz piłki nożnej o wejście do ligi między mistrzem okręgu lwowskiego Polonią (Przemysł), a mistrzem okręgu wołyńskiego Hasmonem (Równe) z wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

Grę rozpoczyna Hasmona i w 5 minucie bije pierwszą bramkę przez Sojferę. Goście w pierwszych chwilach nie przystosowali się do boiska wskutek deszczu. Wkrótce jednak uzyskują przewagę i w 25 minucie Polonia strzela przez Małodobrego bramkę.

Po przerwie dalej prowadzi Polonia i strzela drugą bramkę, dopiero tuż przed zakończeniem Hasmona zdobywa drugą bramkę przez Sawickiego. Sedziował por. Spindura. Publiczności przeszło 3.000 osób.

Raid motocyklowy Warszawa-Wilno.

Wilno, 13 sierpnia. (Hr) Dzisiaj na szosie Warszawa-Wilno odbyła się pierwsza część rajdu motocyklowego, organizowanego przez Legię warszawską, pod protektorem komandora honorowego wiceministra spraw wojsk. gen. Składkowskiego.

Trasa wynosiła około 1.000 km. Z boiska Legii wystartowało 70 zawodników. Warunki na trasie były okropne, gdyż przez cały czas padał ulewny deszcz. Na półmetek do Wilna przybyło 45 proc. startujących zawodników, którzy wykazali wielkie zacięcie sportowe, przezwyciężając przeszkody techniczne. Komandor rajdu p. Kostowski Wacław witał przybyłych na półmetek na Górze Bonarskiej wszystkich zawodników.

Na półmetku zgromadzili się również organizatorzy sportu motocyklowego w Wilnie z mjr. Kurzem na czele, oraz kapitanem sportowym Wileńskiego Towarzystwa Cyklistów i Motorzystów p. Górniak. Zawodnicy spędzają jeden dzień w Wilnie, przyczem zwiędzą Troki, poczem 15 b. m. rano wystartują w drogę powrotną do Warszawy.

(Asz) WPLAW PRZEZ WARSZAWĘ. W niedzielę odbył się na Wiśle wyścig pływacki wplaw przez Warszawę na trasie 3500 m. Startowało 63 zawodników, z których tylko połowa wskutek silnej fali doszła do mety. Wyścig wygrał Lechowski (Legia) w czasie 40 minut 15 sek.

Sensacyjna porażka Walasiewiczówny w Brukseli.

Bruksela, 13 sierpnia (Hajot). W niedzielę odbyły się w Brukseli sensacyjne zawody lekkoatletyczne kobiece, w których wzięły również udział polskie zawodniczki Walasiewiczówna i Wajsówna. O ile Wajsówna osiągnęła wyniki stojące na poziomie jej klasy, o tyle Walasiewiczówna poniosła dwie przykre porażki w biegach na 100 i 200 m., w których szybszą od niej okazała się Holenderka Schurmann. Walasiewiczówna zwyciężyła jedynie w biegu na 800 m., w którym najpoważniejszą przeciwniczką była Angielka Christmas.

Wajsówna odniosła świetny sukces wygrywając rzut dyskiem i pchnięcie kulą. Zwłaszcza jej świetny wynik w dysku, wywołał wielki entuzjazm widzów, na której Wajsówna zrobiła lepsze wrażenie, niż Walasiewiczówna. Wajsówna startowała również zaledwie trzecie miejsce, oraz w skoku w wzwyż, w którym odpadła przy wysokości

140 cm. Wyniki zawodów były nast.: bieg 100 m.: W przedbiegach wygrywa Walasiewiczówna 13, Hiseock 12,3, Schurmann 12,2. W finale wygrywa Schurmann w czasie 11,9 przed Walasiewiczówną, Alten i Hiseock.

Bieg 200 m.: w przedbiegach wygrywa Walasiewiczówna 26,5, Hiseock 26,1, Schurmann 26,1. W finale: 1) Schurmann 24,5, 2) Walasiewiczówna, 3) Hiseock.

Rzut dyskiem: 1) Wajsówna 42,90 m., 2) Pels 34,90 m. Pchnięcie kulą: 1) Wajsówna 11,446, 2) de Coc 10,11. Rzut oszczepem: 1) de Coc 32,16 m., 2) Van Kasteren 31,62 (rekord Belgii), 3) Wajsówna 30,55 m. W skoku w dal Walasiewiczówna uzyskała poza konkursem wynik 5,50 m. lepszy o 25 cm. od zwyciężczyni w konkursie, Hiseock. W biegu na 800 m. zwycięża Walasiewiczówna w czasie 2:26, 2) Christmas (Anglia), 3) Souffriar.

Mistrzostwa pływackie Polski.

Kraków, 14 sierpnia.

W Krakowie rozpoczęły się w dniu wczorajszym zawody o mistrzostwo Polski w pływaniu i skokach. Impreza zgromadziła na starcie najlepszych zawodników z całej Polski z Bocheńskim, Karliczkim, Kratochwilówną na czele. Najliczniej obsesali zawody kluby warszawskie i slaskie. Również Lwów i Poznań reprezentowali zawodnicy Unii i Pogoni. Z krakowskich klubów startowała tylko Cracovia wystawiająca dwie sztafety i Rouperta.

Jakościowo wyniki uzyskane są słabe, co przypisać należy nie sprzyjającej w tym dniu pogodzie. Organizacja sprawna. Zainteresowanie zawodów znaczne, bowiem pomimo deszczu pojawiło się około 700 osób.

Wyniki były następujące: 400 m. stylem dowolnym klasa I.: 1) Kat F. (Pogoń) 6 min. 07,2; 2) Meglicz (Cr.) 6 min. 13, 3/6 min. 13,7; 3) Lisewski (Cegiels.).

200 m. styl dowolny o mistrzostwo: 1) oBocheński (AZS) 2 min. 27,5; 2) Karliczek (EKS) 2 min. 30, 3) Roupert (Cr.) 2 min. 35,2; 4) Karliczek II (EKS) 2 min. 37,2.

100 m. styl klas. pań: 1) Kandel (Hak.) 1 min. 45,5; 2) Wallach (TPGN) 1 min. 46,5. 100 m. styl klas. pań: 1) Fritsch (TPGN) 1 min. 38,6; 2) Gwoździówna (KPS) 1 min. 39,2; 3) Fitz (TPGN) 1 min. 44; 4) Głowkówna (Legia) 1 min. 46.

100 m styl klas. panów 1 klasa: 1) Stanek (Unia) 1 min. 31,2, 2) Sulik (Pogoń) 1 min. 31,3, 3) Powalski (Unia) 1 min. 31,3.

200 m styl klas. panów mistrzostwo: 1) Pollak (Hakoah) 3 min. 05,5, 2) Szrajbman (Legia) 3 min. 06,4, 3) Kępiński (AZS) 3 min. 10,5, 4) Boguth (EKS) 3 min. 11,2.

Ruch i Wisła na czele Ligi.

Kraków, 14 sierpnia.

Rozgrywki ligowe drugiej serji stają się coraz bardziej interesujące. Ruch, zwyciężając w wysokim stosunku Pogoń, udowodnił, że ciągle myśli poważnie o mistrzostwie ligi i nie wykazuje tego załamania, które dawniej było cechą tegoż klubu. Wisła, zwyciężając Legię w Warszawie wykazała, że w grupie finalistów mistrzostwa znajduje się zupełnie słusznie i zalicza się, jak zawsze do najlepszych drużyn w Polsce. O jej poziomie świadczy tem więcej fakt, iż mimo prowadzenia Legii 2:0, nie załamała się, lecz ambitną grą doprowadziła do zwycięstwa. W grupie finalistów nie grała jeszcze Cracovia.

W grupie walczącej o pozostanie w lidze Podgórze odniosło piękny sukces, bijąc w pierwszym meczu Czarnych. Wynik ten pozwalałby mniemać, że Podgórze nie myśli rozstawać się z ligą, lecz ma zamiar na dobre w niej się usadowić. W grupie tej nie grały jeszcze drużyny Warszawianki i 22 p. p.

Obydwie tabele przedstawiają się następująco:

GRUPA FINALISTÓW.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bram.
Ruch	2	4	10:3
Wisła	1	2	3:2
Pogoń	2	2	3:6
Legia	2	0	3:5
L. K. S.	1	0	2:5

GRUPA WALCZĄCA O SPADEK.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bram.
Czarni	2	2	5:2
Podgórze	2	2	2:5
Garbarnia	1	1	1:1
Warta	1	1	1:1

Wisła — Legia 3:2 (2:2)

Warszawa, 13 sierpnia. (Asz) Składy drużyn: Wisła: Madejski, Pychowski, Szumilas, Kotlareczy II, Kotlareczy I, Jezierski, Feret, Obtułowicz, Artur, Soltysik, Łyko. — Legia: Głowacki, Pigłowski, Zajackowski, Przeździecki II, Cebulak, Kubera, Wypiewski, Przeździecki I, Maurer, Nawrot, Szalier.

Zawody bardzo ciekawe i obfitowały w cały szereg dobrych posunięć ataków i szybkie tempo. Pierwsze minuty gry nie zmieniły wcale zwycięstwa Wisły, której napad nie mógł się wogóle „zgrać” i przez pierwsze pół godziny nie potrafił wcale przytrzymać piłki.

Dopiero po stracie dwóch bramek napad Wisły zaczął przechodzić coraz częściej do głosu, a po przerwie przewaga gości była

100 m styl dowolny pań mistrzostwo: 1) Kratochwilówna (AZS) 1 min. 21,8, 2) Arndtówna (KPS) 1 min. 27,1, 3) Szczerbówna (Pogoń) 1 min. 29, 4) Kamińska (AZS) 1 min. 32.

100 m styl dowol. panów mistrzostwo: 1) Bocheński (AZS) 1 min. 2,8, 2) Karliczek 1 min. 04,2, 3) Szrajbman (Legia) 1 min. 06,8, 4) Szwankowski (AZS) 1 min. 07,2.

Skoki z trampoliny pań mistrzostwo: 1) Klausówna (KPS) 63,98 p., Kokalji-Kowalewska nie uzyskała minimum mistrzowskiego.

3 X 100 m styl zmienny pań mistrzostwo: 1) KPS w składzie Wankówna, Gwoździówna, Arndtówna, w czasie 4 min. 57, 2) AZS I 5 min. 05,8, 3) Legia I 5 min. 13,2, 4) Hakoah 5 min. 21,2.

4 X 200 m styl dow. panów mistrzostwo: 1) EKS, w składzie: Rother, Barisch, Karliczek, Karliczek J., w czasie 10 min. 42,2, 2) AZS II 11 min. 04,7, 3) Cracovia 11 min. 17,8, 4) EKS, II 11 min. 23.

Dalszy ciąg emocjonujących biegów pływackich o mistrzostwo Polski, które nietylko, że zdecydowały o zdobyciu drużynowego mistrzostwa, ale także będą podstawą do wyznaczenia reprezentacji na mecz pływacki z Czechosłowacją, rozpocznie się w niedzielę o godzinie 5-tej (15-tej). Program obejmuje: 100 m. na znak I klasy o mistrzostwo, w którym spotkają się Karliczek, Choina, Szrajbman, Pawlik i Machowski. 400 m. styl. dow. pań o mistrzostwo, dalej 1.500 m. styl. dow. o mistrzostwo, oraz cały szereg biegów I klasy pań i panów.

już wyraźna i całkowita. W drużynie Wisły wyróżnić należy bardzo dobrą linię pomocy, której przedewszystkiem zawdzięczają goście wygraną, następnie dobrym był Pychowski na obronie, a w napadzie Artur i lewa strona ataku.

W Legii słabym punktem była obrona, natomiast bardzo dobrze spisał się Cebulak na środku pomocy. W napadzie najlepszymi byli łącznicy Nawrot i Przeździecki. Początkowe minuty gry wykazały wyraźną przewagę Legii, która przez cały czas atakuje bramkę Wisły, zdobywając w 17-tej minucie przez Nawrota pierwszą bramkę, a w 20-tej minucie przez Przeździeckiego drugą. Wisła nie zniechęca się, lecz przeciwnie zaczyna dopiero teraz groźniej atakować i w 31 minucie Obtułowicz strzela pierwszą bramkę. W dwie minuty później pada wyrównanie przez Artura. W 41 minucie Obtułowicz ma nawet okazję do zdobycia trzeciego punktu.

Po przerwie Wisła jest jeszcze lepsza i uzyskuje w 3-ciej minucie przez Artura zwycięską bramkę. Niemal do końca meczu przewaga drużyny krakowskiej, ale bez dalszego rezultatu. Sedzia p. Warde-szkiewicz. Widzów 1500.

Ruch — Pogoń 5:1 (4:0).

Wielkie Hajduki, 13 sierpnia (Kl) Pierwszy w tym sezonie występ ligowej drużyny Pogoni na Śląsku nie pozostawił korzystnego wrażenia. Pomijając już wysoko cyfrową porażkę, która była następstwem słabej gry Lwówian, Pogoń miała dwa okresy dobre, mianowicie parę minut początkowych i przez 20 minut końcowych. Goście grali naogół zupełnie chaotycznie, nie mogąc przejść do bardziej skonsolidowanej akcji, tembardziej, iż kilka prób z ich strony było paraliżowanych przez drużynę Ruchu, która górowała nad przeciwnikiem, zarówno pod względem technicznym, jak i szybkością oraz ofiarnością.

Należy również podkreślić niezdarność ataku Lwówian, który nie umiał wykorzystać niesłychanie dogodnych sytuacji podbramkowych, gubiąc się w hyperkombinacjach pod bramką przeciwnika. Odwrotnością tego był atak miejscowy, który strzelał z każdej pozycji.

Przebieg gry był następujący: Już w 1 minucie Matjas I marnuje dogodną centrę swego brata, strzelając w aut. Gra ożywia się i co chwila zastaje poszczególnie drużyny pod bramką przeciwnika. Pogoń w tym okresie forsuje lewą stronę, gdzie wyróżnia się Niechciol dobrym biegiem i dośrodkowywaniem. Dopiero w 13 minucie poważniejszą sytuację po strzale Peterka wyjaśnia w ostatniej chwili na róg Albański,

w tym okresie gry niepewny.

Pierwszą bramkę zdobywa gospodarze z bezpośredniego rzutu wolnego. Od tej chwili nacisk Ruchu coraz bardziej się powiększa, w wyniku którego zdobywa przez Gemzę drugą, a przez Gwoździą trzecią bramkę, podwyższając stan do 4:0.

Po przerwie Ruch początkowo opanowuje zupełnie sytuację zdobywając piątą i ostatnią bramkę przez Gemzę. Od tej chwili jednak Ruch spoczywa na laurach dopuszczając do głosu Pogon, która uzyskuje wielką przewagę, nie umiejąc jednak ją odpowiednio wykorzystać. Honorową bramkę zdobywa Nohaczewski.

Pod koniec gra staje się brutalną i ofiarą jej pada Niechciol, zniesiony z boiska na 5 minut przed końcem gry. Gracza Ruchu Badure wyklucza za ten faul sedzia.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Pogoń: Albański, Bereza, Kuchar, Honin, Wasiewicz, Deutschman, Matjas I i Matjas II, Zimmer, Nohaczewski, Niechciol Ruch: Kurek, Katzy, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Gemza, Peterek, Gwoździ i Włodarz.

Podgórze — Czarni 1:0 (1:0)

Kraków, 14 sierpnia.

Skromny wynik tego spotkania nie wyraża obrazu gry niedzielnej dwu drużyn ligowych, z których Czarni zaprezentowali się, jak nigdy dotąd, słabo. Jeżeli spotkanie nie zakończyło się dla nich katastrofą, to zawdzięczyć to mogą atakowi Podgórze, posiadającemu jedynie skrzydłowych na poziomie zadania, natomiast srode zawodzila trójka. Przy odrobinie lepszej grze wynik wysoki byłby najzupełniej uzasadniony.

Podgórze grało pewnie, mając doskonałą linię pomocy, do której przystosowały się formacje tylne, przy których atak Czarnych, słabszy jeszcze niż Podgórze, nie miał nic do powiedzenia. Czarni posiadali właściwie jednego zawodnika w Kasprzaku, pewnym w każdej sytuacji.

Drużyny wystąpiły w składach: Podgórze: Koczwar, Kasina II, Hausner, Brożek, Kret, Otfinowski, Kowalkowski, Mitusiński, Kasina I, Seiborowski, Gamaj. — Czarni: Kasprzak, Fieck, Chmielowski, Piłat, Czyżowski, Sadłowski, Drzymała, Żurkowski, Makuch, Dziwisz, Niemiec.

Bardzo ostrożnie grają obie drużyny, bojąc się wzajemnie do tego stopnia, że w zdenerwowaniu gubią najłatwiejsze piłki. Piłka wędruje ustawicznie między zawodnikami, niestety przeważnie, jak sama chce. Najpoważniejszą sytuację trafiają się przy grze skrzydłowych Podgórze. Gamaj wielokrotnie sam ucieka, strzela. W 26 min. udaje się mu ładny wypad, zakończony podaniem do środka, gdzie Mitusiński pięknie głową skierowuje piłkę do bramki. Od tej chwili Czarni stają się jeszcze bardziej nerwowi. Błędy ich nie znajdują realizatorów.

Po przerwie przez krótki czas zdaje się, jakoby Czarni pozbyli się tremy. Złudzenie mija szybko i Podgórze opanowuje grę całkowicie. Szereg najdogodniejszych pozycji marnuje trójka, podczas gdy skrzydłowi znowu zbyt szybko pozbawiają się piłki, strzelając z mało wartościowych pozycji. Zdenerwowanie Czarnych całkowicie rujnuje resztki jakiegokolwiek gry tej drużyny, zaś Czyżowski i Drzymała pozwalają sobie na brzydkie obrabianie przeciwników chwytami bokserскими, w rezultacie czego dochodzi do awantu. Ostatnie minuty gra się już na czas.

Sedzia p. Marczewski nie lepszy niż dawniej.

Piękny sukces Cracovii w Nitrze.

Nitra, 13 sierpnia. (Z). Cracovia wzięła udział w turnieju piłkarskim, zorganizowanym w Nitrze z okazji wielkich uroczystości kościelnych. W sobotę Cracovia zmierzyła się z S. K. Concordia (Zagrzeb), jednym z faworytów turnieju, odnosząc piękny zwycięstwo 3:2 (0:1). Bramki dla Cracovii strzelili: Kubiński (2), Zieliński. Cracovia grała doskonale i zdobyła sobie wielkie uznanie oraz owacje publiczności.

Szamota wyeliminowany z kolarskich mistrzostw świata.

Paryż, 13 sierpnia. (Sil) W kolarskich mistrzostwach świata największa niespodzianką było wyeliminowanie w ćwierćfinale Falek-Hansena przez Włocha Marinettiego. Jedyny Polak, startujący w powyższej konkurencji zawodowców, Szamota, przegrał od razu w serii do słabego Diltencampa (Szwajcaria). W repesazu zajął trzecie miejsce za Richlim (Szwajcaria) i Battelinim (St. Zj).

Holender Van Edmond zdobył we wspólnym stylu amatorskie mistrzostwo świata, bijąc w finale Urycha (Francja).

Turniej tenisowy w Jasie Zdroju.

Jasie Zdrój, 13 sierpnia (O). W dniu dzisiejszym zostały rozegrane finały zawodów o mistrzostwo Jasie Zdroju. Do finału w singlu pań stanęły Raszkówna (Rybnickie Tow. Ten.) i Typrowiczówna. Raszkówna bije zdecydowanie w dwóch setach Typrowiczównę 6:2, 6:0.

We finale gry panów Bednarek (M. K. T. Myslowice) po dłuższej zaciętej walce, zwyciężył Josza (Kr. Huta) 2:6, 6:3, 6:2.

Po zawodach nastąpiło wręczenie nagród. Do zwycięzców przemawiał dyrektor Dworczyk, Raszkównie wręczył puchar ofiarowany przez dra Bronisławskiego, a Bednarkowi puchar ofiarowany przez dyrekcję Zdroju. Zawody zgromadziły mimo zimną dużą ilość publiczności. Organizacja zawodów pod każdym względem wzorowa, co należy wyłącznie przypisać kierownikowi turnieju Mechowi.

18
Kryzowa droga miłości.

Tak brzmiał list Dagmary.
Skoro go skończyła, przyszła jej ochota wybrać się
znowu na wies. Tem bardziej, że i tak miała zamier-
zać odwiedzić młodą kobietę, leżącą po pologu, matkę jej
ulubienicę z konopiaszą czupryną, którego na Boże

by tamtym nie sprawić przykrości".
gromna. W tej gromadce dzieci mam swoich ta-
worskich, których nie wyróżniałam wobec innych,
zawsze ze sobą słodkie zapasy. Radość bywa o-
ciepła. Od tego czasu wyjeżdżając na wies, biorę
mnie: "Pani hrabino, a gdzie cię wiozą i lako-
jechać. Gdy ujrza mnie zdala, zaraz wolała na-
paczki cię wiozą i wówczas pozwoleństwo mi od-
stałam prosić o pokój. Na okup obiecałam dużą
kieszkę i wiozą, uderzając w ten pokój, mu-
przy której naturalnie postoiłam stromochną
dawno stoczyliście prawdziwą walkę śnieżną,
czupryną, wszystkie czyste i puculowane. Nie-
kie dzieci przychodzi tu na świat z konopiaszą
zabawie z jasnowłosymi maluchami. Wszyst-
że tak kocham dzieci. Często wyśladam, by się
mnie, niby za łowca szczurów. Zapewne dlatego,
się jak dawniej znalazłam. A dzieci biegła za
dzie biegła do okien swych chat i kłaniała mi
autem lub koni przyszedłam przez wies, lu-
Znam już mych wszystkich poddanych. Gdy
rzenie w mem sercu.
bie i siłniej zapuszczać będzie Taxemburg ko-
nieczności dziecięcej ojcowizny. Coraz gło-
teraz, jak ciężko musi być pozbywać się z ko-
choć w części za moją przyczyną. Zrozumiałam
sza ludność czuła się szczególnie i by się to stało
serce szczerze i gorące pragnienie, by cała tu-
tu piękny świat jest moim. A przylem bije mi
traca na swe państwo, gdyż jak okiem sięgnąć,

131

140

— Czy cukierki są, proszę pani hrabiny? — wo-
łały.
— Czekajcie chwilę, urwisze. Które z was najgrze-
czniejsze?
Powstał wielki harmider, gdyż każde przyznawa-
ło się do pierwszeństwa.
Chłopczyk, który przedtem czepiał się sań i upadł,
krzyczał teraz najgłośniej.
Roześmiana Dagmara pociągnęła go za ucho.
— Nie wolno ci robić takich figlów, jak przedtem,
bo nigdy nie dostaniesz cukierków.
— Chciałem pojechać z panią, pani hrabino — od-
parł malec beczelnie.
Zatkała mu buzię cukierkiem.
— No, masz tymczasem plasterek. Bardzo cię bo-
lało?
Chłopak potarł dłonią uszkodzoną część ciała.
— Tak sobie, troszeczkę.
Inni głośnym krzykiem dopominali się o swą por-
cję. Dagmara zatkała sobie uszy. Nie zauważyła, że
w tej chwili drogą nadjechał samochód i zatrzymał
się przy saniach.
Hrabia Günter wysiadł z pojazdu. Ujrzał swoją
żonę i stał przez chwilę wpatrzony we wdzięczny
obrazek. Jak ślicznie i młodo wyglądała Dagmara
wśród gromady dzieci.
— Pani hrabino i mnie cukierka, i mnie! — docho-
dziły go głosy na różne tony.
— Uważajcie, najpierw mali, potem starsi. I naj-
pierw dziewczęta, potem chłopcy. Ty, Jurku, staniesz
za siostrzyczką, taki duży chłopak, a pcha się na-
przód! Jeśli tak będzie dalej, to znaczy, że niema tu
grzecznych dzieci. A teraz cicho! Każdy dostanie
swoją część.
Rozdzielała słodczyce, śmiejąc się serdecznie, gdy
malecy rozdzielali buzię, niby wzięte z wody karpie.

przeważająca nie dozwalała wejrzeć w głąb siebie.
pewności, że nie miała serca zimnego, lecz dziwnie
Ten temat nie był jej widocznie miły. Nabył jednak
Czuł, że chce sprowadzić rozmowę na inne to-
tem?

cię zapytać — czy zamówiłeś pokój dla nas w ho-
miłości, to kwiaty hodowane w cieniu. Ale chciałam
dej chwili odczuwać, że są kochane, gdyż dzieci bez
— Gdybym miała dzieci, musiałaby ciągle, w każ-
w spokoju.
Czuła, że musi zmienić temat, jeżeli chce wytrwać
nością udało jej się zachować pozorną równowagę.
czywa w jej sercu i do kogo należy. Z wielką trud-
ku. Och, gdyby przeznaczał jakiś bezmiar miłości spo-
Dagmara zaciśnięła mocno ręce, ukryte w zarękaw-
dza, że masz w sobie wielkie skarby uczucia.
tem zdanie. Sposób, w jaki obcuje z dziećmi, zdra-
słalem, że jesteś z natury zimna. Ale teraz zmieni-
bie to ciepło, którego brak ci zwykłe. Dawnej my-
gdy miłości. Gdyż w stosunku do dzieci masz w so-
Dagmaro. Sądzę, że twoim dzieciom nie brakoby ni-
— Gdybyś miała dzieci, byłabyś doskonałą matką,
rzeki:
I tak jechali dalej w milczeniu. Nagle Günter
nać bujnie — pomyślał zadumany.
wówczas i w jej sercu mogłaby się narodzić i rozkwit-
— Miłość, wielka miłość powinna być rozgrzać,
ści tak wymyślił jej serce.
ludzie mają rozmaite natury. Widocznie brak mi-
Wszakże dlatego obecnie taknął go tem bardziej. Ale
głównie nie brakło go w jeszcze większym stopniu?
kto jej ciepła w dzieciństwie? Lecz czy i jemu w dzie-
tego wydawała się taka obojętna i chłodna, że bra-
Günter spojrzał na nią badawczo. Czy może dla-
ma chłodne usposobienie.
miał dla mnie czasu ani zainteresowania, wogóle zas

141

141

Skoro wszystko zostało rozdzielone, Dagmara
rzekła:
— A teraz weźcie się za ręce, zrobimy olbrzymie-
go węża. Jurku, tyś największy ze wszystkich,
a więc będziesz głową, ja zaś uczepię się z tyłu. Te-
raz rozwinąć węża — ale trzymajcie się mocno.
Z okrzykiem radości spełniono jej rozkazy. Była
tak zajęta, że nie zauważyła Güntera, który zbliżał
się powoli.
— Uważać, ja—a—zda — zakomenderowała.
Większe dzieci na łyżwach, nabrały rozpędu, za-
niemi sunęły inne. Wszystkie pokrzykiwały z ucie-
chy. Wąż wił się wzdłuż jeziora. Na końcu ruszyła
i Dagmara. Lecz mała dziewczynka uczepiona jej
płaszczą, nie miała dość siły. W połowie drogi puści-
ła Dagmarę, która nie mogąc wstrzymać rozpędu, ze-
ślizgnęła się po lodzie i tracąc równowagę byłaby
z pewnością upadła, gdyby nagle nie zjawiała się przy-
niej męska postać, która chwyciła ją w ramiona, ra-
tując od upadku.
— Pani hrabino, i dla mnie cukierka! — zawołał
Günter rozbawiony, obejmując ją silnym uściskiem.
Przez chwilę spoczywała na jego sercu, spoglądając
nań wzrokiem, który rozpałił mu krew w żyłach.
— To ty jesteś. weale cię nie spostrzegłam — po-
wiedziała bez tchu.
— Przyglądałem się dłuższą chwilę, jak karmiłaś
drobiazg wiejski. Pani hrabino i ja chcę łakoci! Nie
masz już nie dla mnie? — zapytał z błyszczącymi
oczami.
Pod jej ciepłym spojrzeniem wezbrała w nim ra-
dość. Tak dziwnie promiennie i jasno patrzyła na
niego jej oczy!
Ale Dagmara opanowała się szybko.
— Nie, nie już nie mam dla ciebie, Günterze — po-
wiedziała z uśmiechem.

— Wiele innym razem Lora dostanie o jednego więcej! A teraz puście panią hrabinę, bo jej nóżki zmarzną w tych cienkich trzewieczkach i rozchoruje się.

Uwolnił Dagmarę z obciążenia małow i poprowadził do sani.

— Czy przyjmiesz mnie do sani? W takim razie zabiorę szoferowi pojechać naprzód autem — zapisał.

— Jak chcesz — odrzekła Dagmara.

— Nie, jak ty chcesz, Dagmaro.

Spojrzał na nią spokojnym, lecz mocnym wzrokiem.

Zarumieniała się lekko, lecz odrzekła ze zwykłym opanowaniem:

— Wiele pojedź ze mną, nie będziemy sami.

Rozbysły mu oczy. Było to w każdym razie zwykłe cięstwo nad jej zimną sztywnością.

— Pani hrabino, pani hrabino, wróć do nas niedługo! — wołały dzieci za nimi.

Dagmara odwróciła się, śląc im ręką pożegnanie, gdy sanki ruszyły z miejsca.

— Zadziewiające, jak umiesz zyskiwać sobie serca dzieci! — zagaił Günter rozmowę.

Dagmara uśmiechnęła się.

— To takie łatwe! Trzeba im tylko okazać trochę uczucia. Są na to bardzo wrażliwe. Dla dzieci nigdy Günter przytakał z westchnieniem.

— Moje własne, pozbawione ciepła dzieciństwo do wodzi mi, jaką masz słusność.

Dagmara patrzała wielkimi oczyma przed siebie. — Moje równie! Od śmierci biednej mamy miałam zawsze uczucie, że wraz z nią straciłam coś niezmiernie cennego i nie do zastąpienia. Ojciec nie

— W takim razie, wezmę sobie sam! — odparł i nagle pocałował ją w usta.

Naokoło dzieci, które tymczasem przerwały już węzła, zauważyły to zajście. Powstała radosna wrzawa.

— Pan hrabia pocałował panią hrabinę! — krzyknął co siły w płucach jeden z małych blondynów.

Dagmara zarumieniała się po uszy.

— Günterze, co sobie dzieci pomyśla! — wyszeptała zmieszana.

Hrabia oddychał ciężko i patrzył na nią płomieniami oczyma.

— Pomyśla, że jesteśmy szczęśliwym małżeństwem. Czy sądzisz, że widzą po raz pierwszy, jak się dwoje ludzi całuje? I ja chciałem otrzymać trochę słodyczy! Dla wszystkich byłeś hojna, tylko ja musiałem zrabować swoją część!

Dzieci nadbiegły i zwolniły Dagmarę od odpowiedzi.

— Pani hrabino, jeszcze raz zróbmy węzła!

Hrabia Günter wyzwolił żonę.

— Odsuńcie się, nienasycone wisusy. Pani hrabina nie bawi się już z wami. Puściliście ją! Gdybym jej nie pochwycił byłaby upadła.

— To Lora winna, Lora panią puściła! — wołały dzieci.

— Hm... jeśli tak, to Lora powinna dostać jednego cukierka w dodatku — zażartował Günter, patrząc na Dagmarę roześmianymi oczami.

W tym wesołym nastroju wydawał się jej dziwnie pociągający. Szkoda, że zawsze był taki poważny! Z tem rozigraniem było mu tak ładnie! I nagle uświadomiła sobie, że nigdy jeszcze nie wyglądał tak ponuro, jak w ostatnich czasach.

— Niema już cukierków, pozjadaliśmy wszystko — zawołał mały berbec.

Następnego dnia, zaraz po śniadaniu, gdy mąż jej wyjechał autem w różnych sprawach do miasta, ubrała się na tę przejażdżkę. Kazała zaprząć do sanek i poleciała gospodyni spakować koszyk z posilnymi wiktualiami dla młodziej rekonwalescentki oraz paczkę ciastek dla dzieci. Przed odjazdem przekonała się, czy koszyk jest dostatecznie zaopatrzony, a paczka siodła i futerem jej nogi, postawił koszyk na kozle i zasiadł do niej. Dzień był wolny od nauki i wszystkie zdrowe Dagmara z uśmiechem patrzyła na rozbrakane w jej przestrzemi.

tych gwoździami bućkami sunęli po gładkiej, lodowatej, jezdzili saneczkami, inni poprosili na podkucie rzeki. Uposażeni od losu ślizgali się na lodzie, wjeżdżając się chętnie na mocnym lodzie tej był mniej wartki, jezioro zamartło silnie i młodzi szewcy na skraj, tworząc duże jezioro. Tutaj prąd oka wiosce. Niedaleko od niej rzeka rozlewała się drogą wzdłuż nawpół zamartłej rzeki, ku której dla Chyżo zjechały sanie z góry zamkowej i sunęły na swoim miejscu.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Wiele oddziały na jutro spełnienie tego zamiaru. siedziałaby już po domach.

aby na wieś, byłoby zupełnie ciemno, a dzieciarnia późno, słone miało się ku zachodowi, zanim dojechał. Spojrzała na zegarek. Dziś było na tę wyprawę za kobietą wydała świeżo na świat drugiego blondynka. Narodzenie przy drzewku trzymała na rękach. Owa

Zaledwie dostrzegli nadjeżdżające sanki, popędzili do brzegu.

— Pani hrabino, choź do nas na lód — zawołał malec, ledwie od ziemi odrosły, a drudzy zawtórowali mu z zapalem. Dagmara, roześmiana, przesłała im ręką powitanie.

— Nie teraz, zpowrotem, jeśli będziecie grzeczni — odkrzyknęła.

— Jesteśmy grzeczni, zardzo grzeczni — wołały dzieci jedno przez drugie.

Dagmara pożegnała je skinieniem ręki i pojechała dalej.

Najweselszy z chłopców pobiegł co sił w nogach i uczepił się ztyłu sanek.

Dagmara odwróciła się:

— Ej, upadniesz, uważaj!

Zaledwie wyrzekła te słowa, malec leżał jak długi, potoczył się parę kroków i gramolił ze śniegu. Dagmara chciała zatrzymać sanie, aby zobaczyć, czy nie poniósł jakiej większej szkody. Lecz malec stał już pewnie na grubych nożkach i nieco zawstydzony, nadrabiając miną, użył oberwanego rękawa zamiast chustki do nosa.

W parę minut potem Dagmara była już u pacjentki. Usiadła na chwilę przy jej łóżku, porozmawiała z nią i pogłaskała swego ulubieńca, małe, płowe pachole. Obdarowała pacjentkę i wyraziła podziw dla noworodka, który z zapalem wpychał drobne piastki do buzi. Wzięła go do rąk, jak kukłę w powijakach i nie mogła się napatrzeć na małego obywatela.

W niespełną godzinę mknęły znów sanki drogą. Wstąpiła jeszcze na pocztę, by nadać parę listów, poczem nastąpił powrót. Zatrzymała się nad rzeką. Wyjadła z paczką cukrów w ręce.

Zaledwie ujrzały ją dzieci, rzuciły się hurmem ku niej.

Jak się oczyszcza wodę, by była zdatną do picia lub do kąpieli?

Kraków, 14 sierpnia.

Wymagania higieny odnośnie do czystości wody są bardzo wysokie. W wodzie bowiem krzewią się i żyją rozmaite żyjątka i zarodki, które mogą się stać czasami nawet bardzo niebezpieczne i spowodować powstanie i szerzenie się chorób zakaźnych, np. cholery, tyfusu itd. Prócz tego znajdują się nierzadko w wodzie nieczystości inne w postaci rozmaitych, które mogą wodę uczynić niezdatną do picia i do kąpieli. Z tego powodu we wszystkich niemal państwach cywilizowanych sprawa zaopatrywania ludności we wodę zdatną do picia jest rzeczą pierwszorzędną. Obok higienistów lekarzy zajmują się tą sprawą przede wszystkim inżynierowie i to z w. inżynierowie sanitarni, których zadaniem jest budowa i kontrola urządzeń, potrzebnych dla utrzymania stanu zdrowotności najszerzych warstw społeczeństwa na wysokim poziomie.

W ubiegłym roku odbył się trzeci międzynarodowy kongres dla techniki sanitarnej i higieny miast w Lyonie, na którym była Polska reprezentowana przez inżyniera Zygmunta Rudolfa, kierownika działu techniki sanitarnej MSW. Na zjeździe tym były między innymi poruszone także sprawy odnoszące się do zaopatrywania ludności we wodę i były przedłożone nawet interesujące wnioski polskie, o których jeszcze pomówimy.

Zasadniczo najlepszą wodą do picia jest woda pochodząca z wysoko położonych źródeł. Miejscowości jednak, które dysponują taką wodą jest stosunkowo za mało. Może być użyta także woda zaskórna, jeżeli przesłana przez ziemię dobrze filtrującą i pocho- dzi z miejsc otoczonych warstwą gliny, wyklu- czającą zanieczyszczenia z nieczystymi wodami powierzchniowymi. Ale i takich wód jest mało. Przeważnie stają do dyspozycji własnie tylko wody powierzchniowe, pochodzące z rzek, jezior sztucznych lub naturalnych itd. Wody te przeważnie są tak zanieczyszczone, że do bezpośredniego użytku się nie nadają. Zawierają one nieraz około 20.000 zarodków w jednym centymetrze sześciennym, podczas gdy woda służąca do picia nie powinna naogół zawierać więcej jak kilkadziesiąt, najwyżej sto zarodków w jednym centymetrze sześciennym. Sprawa ta jest unormowana przepisami sanitarnymi w poszczególnych krajach.

Aby więc taką wodę uczynić zdatną do użytku, musi się ją oczyścić.

Zasadniczo najważniejsze są dwa sposoby oczyszczania: mechaniczny i chemiczny.

Mechaniczny, to znaczy filtrowanie. Wodę przesłano się przez warstwę piasku, szutru i kamieni. Przy tem filtrowaniu zostają zatrzymane nierzadko części stałe, unoszące się w wodzie, ale dzięki tlenowi zawartemu we wodzie utleniają się szkodliwe części organiczne z wody i własności jej wybitnie się poprawiają. Filtracja bardzo często wystarcza w zupełności. Czasami jednak wystarcza, gdy woda jest zbyt ciemna zanieczyszczona, nie można na niej polegać i w tym wypadku koniecznym jest jeszcze oczyszczanie chemiczne. Najczęściej używanym dzisiaj sposobem oczyszczania chemicznego wody jest t. zw. chlorowanie. Chlor jest to gaz w chemii od dawna znany i w czasie wojny używany został przez Niemców jako gaz trujący. Posiada on niezwykle silne własności zabójcze dla usrojów żywych. W bardzo małych dawkach jednak ludziom lub zwierzętom nie szkodzi, natomiast w zupełności tepla drobnostrój. Tak np. według dra Straussa wystarczy 0,4 miligrama chloru w litrze wody, aby w ciągu jednej minuty zupełnie oczyścić wodę, która zawierała 4 do 5 tysięcy zarodków w jednym centymetrze sześciennym. Działanie oczyszczające chloru polega na tem, że chlor według obecnych poglądów nie sam przez się niszczy zarodki, tylko we wodzie tworzy t. zw. kwas pochłorysty, który rozkłada się na tlen i kwas solny. Otóż ten tlen powstający przy tym rozkładzie jest tak wybitnie czynny, tak, jak się wyraża-amy aktywny, że niszczy wszystkie zarodki. Kwas solny natomiast zostaje zobojętniony przez składniki alkaliczne, które zawsze w wodzie się znajdują. Oczywiście chloru nie wolno dodawać za dużo, gdyż

w przeciwnym razie woda mogłaby się stać szkodliwą dla ludzi i zwierząt i przybrałaby bardzo nieprzyjemny smak i zapach. Dlatego chlorowanie wody przez wprowadzenie w specjalnych aparatach chloru do wody powinno odbywać się pod kontrolą niustanną i to zarówno wody, która ma być chlorowana, jak i tej, która już chlorowana została. To jest do pomysłenia oczywiście przedewszystkiem tam, gdzie znajduje się zakład wodociagowy. Ważnem jest jednak także

umożliwienie chlorowania wody ze studzien w małych ilościach.

W tym kierunku idą własne wnioski polskie, które zostały przedstawione na wyżej wspomnianym zjeździe międzynarodowym w referatach inżyniera A. Szniolisa i dra G. Szulca i inżyniera Justa z Warszawy. Podajemy tutaj ich propozycję według referatu inżyniera Rudolfa i Drowej Srokowskiej-Rudolowej w czasopiśmie „Gaz i Woda”.

Według dra Szulca i Justa sposobem prostym i względnie dokładnym dla dozowania chloru jest następujący: Jako aparatura służą dwie szklanki ewierlitrowe, pipeta, łyżeczka na 5 centymetrów sześciennych, paleczka drewniana i moneta o średnicy 17-18 mm. Jako wskaźnika (indykator) używa się roztworu 1 gr. jodku potasu, 1 gr. krochmalu i 4 gr. chloru cynku w 1/10 litra wody destylowanej. Na monetę nabiera się suchego chloru wapnia, kładzie się do szklanki i rozpoczyna w wodzie nalewanej stopniowo, aż szklanka będzie pełna. W drugiej szklance znajduje się woda do analizy. Poziom wody nie dochodzi do brzoż szklanki o 1 cm. Do tej wody dodaje się 20 kropli wskaźnika (indykatora), potem pipetą po kropli dodaje się wody z pierwszych szklanki mieszając paleczką aż woda zrobi się niebieska i barwa będzie trwała 5 minut. Na każdych 25 litrów wody surowej, mającej być oczyszczoną dodaje się tyle łyżeczek herbacianych roztworu chloru wapnia, ile jego kropli wlało do szklanki. Taką wodą po 30 minutach nadaje się do picia i nie ma ani smaku ani barwy.

Tyle projekt autorów warszawskich, według wyżej podanego źródła. Chloru dodaje się tutaj do wody w postaci t. zw. chloru wapnia, używanego do bieleńcia tkanin. Jest jeszcze dużo innych postaci, pod jakimi wprowadza się chlor do wody. Np. w postaci płynu będącego stężonym roztworem pochłorystego sodowego. Preparat ten ma też zaletę, że nie daje osadu w przeciwieństwie do wyżej omawianego chloru wapnia.

Dla oczyszczania małych ilości wody wyrabiają niektóre firmy wprost ampulki zawierające stężoną wodę chlorową, którą dodaje się do pewnej określonej ilości wody, mającej być oczyszczoną. Inna firma znów wyrabia tabletki zawierające obok innych obojętnych składników 5 tysięcznych grama związków chloru specjalnie nadających się do oczyszczania wody, tzw. chloraminu. Podobno 1 do 2 tabletek wystarczy aby pół litra wody był zupełnie wolny od zarodków i nadawał się do spożycia.

Prócz chloru używa się jeszcze innych środków chemicznych do oczyszczania wody. Tak np. znana jest rzecz, że niektóre metale rozpuszczone bądź to w stanie czystym, bądź też w postaci swoich związków mają silne bakterjobójcze własności. Przypomnijmy tylko tutaj chlorek rtęci (t. zw. sublimat), wtrioł czyli siarczan miedzi, chlorek cynku i t. d. Wymienionych tu związków do oczyszczania wody się nie używa. Natomiast zasługuje na uwagę obecnie bardzo zachwalany sposób

oczyszczania wody zapomocą srebra,

t. zw. katadynowanie. Srebro zostaje w pewien specjalny sposób bardzo delikatnie rozpylone n. p. na płytkach porcelanowych. Umieszczając taką płytkę w naczyniu z wodą powodujemy rozpuszczenie się minimalnych ilości srebra we wodzie, co ma tak silny skutek, że woda zostaje zupełnie wysterylizowana. I to bez żadnej szkody dla jej dobrych własności. Najwyżej może się wogóle rozpuścić 15 tysięcznych miligramów srebra w 1 litrze wody i to już wystarczy, aby wyteplić miliony zarodków w ciągu kilku minut. Niektóre firmy wyrabiają naczynia, zawierające już katadynowane wkładki. Woda wlaana do takiego naczynia zostaje natychmiast oczyszczona. To się nadaje szczególnie dla szpitali i gospodarstw domowych w miejscach, gdzie brak zakładów wodociagowych lub dla wycieczkowców. Oczywiście, że buduje się dla wytwórców napojów spożywczych, lodów i mleczarń aparaty podobne o większych rozmiarach.

Dla dokładności wyliczamy tu jeszcze sposób oczyszczania wody zapomocą ozonu, oraz zapomocą promieni ultrafioletowych z lampy kwarcowej. Obydwa te sposoby, jakkolwiek skuteczne, nie mają praktycznego znaczenia, bo są za drogie.

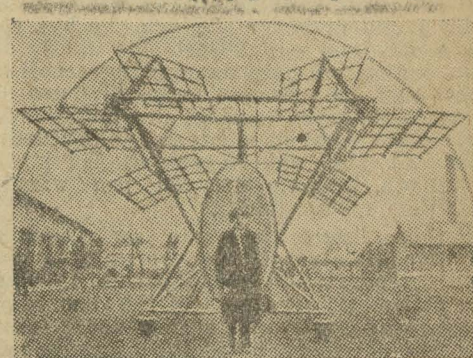
Co się tyczy

oczyszczania wody w basenach pływackich

mają zastosowanie wyżej wymienione sposoby, przede wszystkim jednak chlorowanie, bądź to zapomocą płynnego chloru z butli żelaznej, bądź też według sposobu używanego w Marburgu, gdzie roztwór pochłorysty spuszcza się na welne miedzianą a potem dopiero do basenu. W ten sposób rozpuszcza się trochę miedzi we wodzie, wskutek czego wzmacnia się działalność sterylizująca mieszaniny. Gdzieindziej znów dodają prócz chloru także i amoniaku, ażeby przeciwdziałać zapachom chloru, gdyby go było nieco za wiele. W każdym razie i tutaj wskazana jest kontrola i dozowanie ilości chloru, wzgl. związków chlorowych, aby uniknąć skarg na zapach i na podrażnienie skóry i powłok kostiumów kąpielowych. W porozumieniu z technikiem sanitarnym i chemikiem da się zawsze odpowiednie urządzenie dla zaopatrywania basenu w czystą wodę skombinowaną (S. 340 str. 150) z A. A.

miast otrzymać połączenie żądane bez żadnych dodatkowych operacji. Łatwo zdać sobie sprawę z oszczędności czasu, jaki zyskać można posługując się tym wynalazkiem. Unika się również wielu fałszywych połączeń. Francuska dyrekcja poczt i telegrafów bada właśnie obecnie aparat ten, poczem ma on być zastosowany na szerszą skalę.

Samolot o obracających się skrzydłach.



Niedawno umieściliśmy w Kurjerze Technicznym artykuł o nowym wynalazku niemieckim, mającym być rewelacją w aeronautyce. I oto okazuje się, że przedtem jeszcze pewien wynalazca w New Jersey wynalazł aeroplan, na podobnej zasadzie. Samolot ten posiada z każdej strony trzy skrzydła, jednakowoż skierowane nie jak zazwyczaj prostopadłe do osi samolotu, tylko równoległe do tej. Skrzydła te obracają się dookoła osi swej. System wentyli otwierających się podczas ruchu ku górze a zamykających się kiedy skrzydła opadają na dół, wywołuje pod naprężeniem całego samolotu i wzlot ku górze. Szybkość lotu zależy od szybkości obrotów tych skrzydeł. Na rycinie widzimy oryginalny ten samolot. Narazie wiadomo jednak, czy i jakie wyniki osiągnięto przy próbach z tym samolotem i o ile samolot ten lepszy jest od dotychczasowych.

Jak się gospodynie zabezpieczają przed kupnem nieświeżych jaj.

Wiadomą jest rzecz, że prześwietlając jaja, zwłaszcza światłem podczerwonym, można stwierdzić, czy są one świeże lub też czy już znajdują się w stanie zepsucia. W Ameryce skonstruowano i wprowadzono w życie specjalny przyrząd pod nazwą Eggoskop, który jest tak prosty w użyciu i niedrogi, że na jego nabywie może sobie pozwolić każdy większy sprzedawca jaj. Zapomocą tego aparatu można zbadać przed nabyciem cały karton z jajami. W ten sposób unika się niepotrzebnych zatargów między klientem a kupcem. W lokalu sprzedaży znajduje się urządzenie oświetleniowe, przy którym specjalny filtr przepuszcza tylko promienie podczerwone. To światło powoduje, że jaja mają różny wygląd pod aparatem, zależnie od stanu świeżości. Świeże jaja posiadają jasny, złoty odcień, a w razie zepsucia zmieniają się barwa jaja od czerwonej ku zielonawo-purpurowej, a w najgorszym stanie dochodzi się do koloru zupełnie czarnego.

Kacik praktyczny.

Jak się robi sztuczną patynę?

Usiłowania fachowców, by stworzyć sztuczną patynę na nowych przedmiotach miedzianych, czy to dziełach sztuki, czy to dachach naczyniowych dotychczas na wielkie trudności. Albowiem miedziane przedmioty pokrywają się w krótkim czasie czarnym nalotem, spowodowanym zawartością związków siarki w powietrzu. A patyna jest przecież o wiele estetyczniejsza swoją zieloną barwą. Dopiero badania dwóch inżynierów angielskich dowiodły, że patyna nie jest, jak dotychczas sądzono, zasadniczo węglanem miedzi tylko zasadniczo siarczanem miedzi. Wychodząc z tego założenia, wypracowali oni sposób osiągnięcia w sztuczny sposób patyny. Mianowicie na doskonale oczyszczoną powierzchnię przedmiotu miedzianego natryskują 10%-owy roztwór siarczanu amonowego i pozostawiają go przez 24 godzin. Po tym zabiegu objawia się piękne zabarwienie patyny, która dość silnie przylega. Użytkowanie takiej patyny na wolnym powietrzu musiałoby trwać w korzystnych warunkach 12-14 lat.

Dowcipny aparat do użytku domowego.

Pojawił się zagranicą dość pomysłowy aparat do suszenia pończoch. Jest to flaszką gumową o formacie pończochy. Flaszka napelnia się gorącą wodą i na formę więga się pończocha. W krótkim czasie pończocha jest sucha i nie pomarszczona.



Technika dla wszystkich.

Najpotężniejsze lampy radiowe.

(zf.). Jak donoszą z Niemiec jedno z tamtejszych wielkich towarzystw wyprodukowało dla celów telegrafii bez drutu lampę o mocy 300 kilowatów. Lampa ta składa się z rury 1,70 metra wysokości; prąd przebiegający włókna będzie liczył 1.800 amperów i napięcia — 16,5 Volta. Lampy te przeznaczone będą do wykłopotowania nowych radiostacji niemieckich.

Tunel do badania samolotów i modeli w wielkości naturalnej.

(zf.). W Stanach Zjednoczonych, w miejscowości Langley Field, istnieje od niedawna tunel do badań aerodynamicznych samolotów i modeli w wielkości naturalnej. Prąd powietrza jest tu uzyskany przez dwie śmigły, wytwarzające wiatr o szybkości 185 km. na godz. Samolot do badania spoczywa na specjalnym rusztowaniu z kratownic stalowych ruchomych, co pozwala nadać samolotowi różne pozycje i pochylenia, niezbędne do badań. — We Francji w Chaliss-Medun w budowie jest również podobne laboratorium do badań makiet w wielko-

ści naturalnej, stwierdzono bowiem, że badania modeli zmniejszonych powoduje liczne błędy i niedopatrzenia.

Centrala ręciovą.

(zf.). Zasada zastąpienia pary wodnej parą trzecią nie jest nowa. Mimo rozważań teoretycznych, mało słyszeliśmy o zastosowaniach praktycznych. Dowiadujemy się jednak dzisiaj, że w Ameryce, w South Meadow, wkrótce jedna z takich instalacji będzie uruchomiona. Główna turbina centrali będzie właśnie obmyślona na parę trzecią. Instalacja ta obliczona jest na 20.000 kilowatów. Ciśnienie użyte wyniesie 8,750 atmosfer, kondensator zaś ręciovą dostarczy 120 ton pary na godzinę o ciśnieniu 33 atmosfer.

Nowe ulepszenia telefonów.

(zf.). Pewien wynalazca francuski, Boye, skonstruował aparat, który w znacznym stopniu ułatwi posługiwanie się telefonem automatycznym. Aparat nowowynaleziony posiada rejestr pięćdziesięciu abonentów, najczęściej zwykłych przez danego posiadacza apartu. Przez naciśnięcie jednego z pięćdziesięciu guzików można natych-

to i proch, które łącznie ze smarem tworzą wyborną pastę do polerowania, wycierającą stopniowo przeguby łańcucha.

Smarowanie łańcucha nie zostało, podobnie zresztą jak i osłonięcie go odpowiednim karterem, zadowolająco rozwiązane.

Reparacja łańcucha są bardzo łatwe, tak, że każdy motocyklista może dać sobie z nimi radę.

Zarzut, jakie się stawia przeniesieniu na kardan, są: trudność wylinjowania, przeniesieniu wibracji i wstrząsów silnika na całą maszynę.

Przy przeniesieniu przez kardan cała moc silnika zostaje właściwie przenoszona przy pomocy jednego zęba, który też z tego powodu pracuje w bardzo ciężkich warunkach.

Silnik nowoczesny o górnym sterowaniu zaworów jest dosyć wysoki. Jest to niedogodne z dwu powodów: zanie to nie jest nowością w rzeczywistości, gdyż liczne modele tego typu były już znane w początkach motocyklistyki.

Silnik nowoczesny o górnym sterowaniu zaworów jest dosyć wysoki. Jest to niegodne z dwu powodów: zmusza nas do zwiększenia wysokości samej maszyny, a więc obniża jej stateczność, dalej pozostawia zbyt mało miejsca między głowicą cylindra a zbiornikiem, to też częstokroć, chcąc zdjąć głowicę, musimy najpierw odjąć zbiornik. Można by wprawdzie obniżyć silnik, ale byłoby to ze szkoda dla niego, ponieważ karter łatwo mógłby ulec uszkodzeniu na zły drodze. Pochylając cylinder możemy tym niedogodnościom łatwo zapobiec.

Kąt nachylenia jest nieustalony, zazwyczaj oś cylindra jest równoległa do rury (lub rur) kierowniczej ramy. Firma angielska Ariel posłała nawet dalej, pochylając oś cylindra na 30 stopni do poziomu,

Niezależnie od tego, cośmy już powiedzieli o silnikach nachylonych należy jeszcze oświetlić kilka innych punktów.

Wychylenie silnika, dając więcej wolnego miejsca w ramie, zezwala na lepsze umiejscowienie i łatwiejszy dostęp do magneta, prądnic, gaźnika.

Chłodzenie jest intensywniejsze wskutek większej wolnej przestrzeni około cylindra. Podobnie głowica, będąc wystawiona na prąd powietrza, jest lepiej ochładzana aniżeli w położeniu pionowym.

Jako zarzut stawiają przeciwnicy szybkie zwalinowanie dolnych ścian cylindra pod wpływem ciężaru tłoka. Zarzut ten nie wytrzymuje zupełnie krytyki, gdyż owalizacja powodowana jest nie ciśnieniem ciężaru tłoka, lecz ciśnieniem wypadkowym, powstającym wskutek skośnego położenia tłoka w trakcie wybuchu. Ciśnienie to w silnikach obracających się w prawo działa ku górze cylindra, a nie w dół. Działanie to właśnie jest tem szkodliwszym, że ta część cylindra wskutek spływania smaru do niżej położonych partii cylindra jest niedostatecznie smarowana.

To samo spotykamy zresztą i w cylindrach pionowych, gdzie oliwa odznaczona jest na przednią ścianę cylindra, gdy tymczasem tylna ściana, na którą tłok wywiera wielkie ciśnienie, smarowana jest niedostatecznie.

Przy silnikach silnie nachylonych oraz poziomych stosuje się czasem specjalny dopływ oliwy na górną ścianę cylindra.

Spotykamy się tutaj czasami z obawą przenikania oliwy do komory dławkowej. Obawy te są jednak niezasadne, gdyż szczelne pierścienie a przede wszystkim dobry pierścień zbierający zupełnie zapobiega przenikaniu oliwy do komory dławkowej.

Inż. W. Siadek.

Zalety i wady motocykli.

(Dokończenie.)

Skrzynka biegów oddzielna czy blok. Silnik blokowy albo oddzielna skrzynka biegów jest dzisiaj najbardziej aktualnym zagadnieniem.

Jedno i drugie rozwiązanie ma swoje zalety i wady to też zdania są tutaj tak podzielone, że jeszcze dzisiaj niewiadomo, która zasada zwycięży. Prawie połowa firm motocyklowych używa dzisiaj bloków, podczas gdy druga przeważnie angielskich, stosuje skrzynki biegów oddzielne.

Pierwsza wada, jaką można zarzucić blokowi jest jego nieczystość. Blok nie jest nigdy, dokładnie szczelny z powodu licznych połączeń i otworów, które wyrabiają się z biegiem czasu.

Poważną trudnością w bloku jest dokładne ustawienie licznych osi kół zębatych. To też bloki pracują zazwyczaj bardzo hałaśliwie, co jest też jedną z poważnych zarzutów. Należy tutaj zwrócić uwagę, że w miarę nagrzania się silnika podczas pracy niedokładność ustawienia osi mogą się powiększyć. Kola zębate pracują więc w warunkach bardzo ciężkich, to też spotykamy często nadzwyczaj szybko zużycie lub wyłamanie się zębów.

Kola zębate bardzo łatwo przenoszą wibracje i wstrząsy, gdy natomiast łańcuch częściowo je amortyzuje.

Musimy zwrócić uwagę na brak bezpośredniego przeniesienia w bloku, gdzie zazwyczaj trzy kola zębate są stałe w ruchu. Przy skrzynce oddzielnej przy bezpośrednim przeniesieniu (3-cia szybkość)

kola zębate skrzynki biegów nie pracują. Praca więc maszyn w drugim wypadku jest spokojniejsza.

W bloku dostęp do elementów wewnętrznych jest trudny. Konieczny, zmuszony demontaż, wymaga znacznej wprawy i specjalnych narzędzi.

Spotykamy się również przy bloku z trudnością umiejscowienia większych elementów n. p. sprężarki.

Blok posiada mniejszą wydajność, gdyż wiadomo nam, że łańcuch jest bardziej ekonomicznym przeniesieniem od kół zębatych.

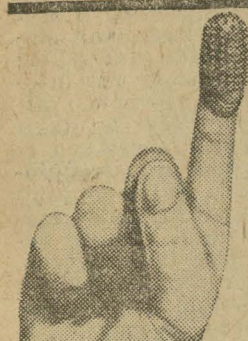
Ponieważ łańcuch napędzający koło jest dłuższy przy bloku, aniżeli w wypadku skrzynki biegów oddzielnej, stąd też łatwiej się wyciąga i zrywa.

Z przytoczonych tutaj pobieżnie przykładów łatwo wywnioskujemy, że blok nadaje się przede wszystkim do przeniesienia przez kardan. W tym wypadku unikamy połączenia silnika ze skrzynką biegów kołami zębatymi (zazwyczaj 3) uzyskując bezpośrednie przeniesienie (3-cia szybkość), to też prawie wszystkie wymienione wady z wyjątkiem braku czystości i wydajności są usunięte.

Łańcuch czy kardan. Jest już rzeczą ogólnie uznaną, że motocykl klasyczny doszedł do wysokiego stopnia doskonałości. Toteż głosy zwolenników modernizacji wywołują liczne i uparte dyskusje na łamach czasopism fachowych. Kardan i przeniesienie konieczne wywołały rozliczne głosy za i przeciw, które tutaj częściowo przedstawimy.

Jak wspomnieliśmy już poprzednio łańcuch jest bardzo dobrym i ekonomicznym sposobem przenoszenia siły. Potrafi wytrzymać 10.000 — 15.000 kilometrów pracy mimo, że pracuje w warunkach bardzo ciężkich, które nie pozwalają wykorzystać go całkowicie.

Nie będąc zazwyczaj chronionym żadną osłoną, pracuje na wolnym powietrzu, narażony na deszcz; blo-



Naparstek szczoteczką do zębów.

Ciekawa ta szczoteczka, wykonana cała z gumy, służy nierzadko do czyszczenia zębów, co do masowania dziąseł. Forma jest bardzo praktyczna, gdyż jak wiadomo, najprędzej uszkodzeniu ulega „rączki” od szczoteczki do zębów. Ta zaś szczoteczka wcale „rączki” nie posiada.

KURJER METAPSYCHICZNY : DZIWIW ŻYCIA:

Rysunek medjalny.

Zjawiska medjumiczne są tak różnorodne, że trudno je w jednaki sposób tłumaczyć, oraz przypisywać zawsze jednej i tej samej przyczynie. Mogą one być różne, w każdym jednak razie nie należy od razu szukać ich poza nami w ingerencji inteligencji obcych, lecz w pierwszej w nas samych, w naszych rzadziej przejawiających się i dlatego mniej znanych zdolnościach i właściwościach, tak fizycznych, jak i psychicznych, badanie których jest właśnie zadaniem metapsychiki.

Każdy interesujący się metapsychiką niezawodnie słyszał, lub czytał o artystach medjalnych. Wielu zaś zapewne oglądało ich dzieła w oryginalach lub reprodukcjach, oraz podziwiała różnorodność tematów ich obrazów, przedstawiających pejzaże, gmachy, sceny, portrety, kwiaty, ornamentacje, jakieś fantastyczne istoty, zwierzęta, rośliny etc. Medjum uprawia zazwyczaj jeden rodzaj rysunku. Niekiedy obrazy tego rodzaju stoją pod względem artystycznym wysoko. Zwykle odzwierciedla się w nich piękno pewnej indywidualności, często innej, niż samego medjum, niekiedy ludzko przypominającej jakiegoś zmarłego artystę, rzadziej natomiast można zauważyć na rysunkach jednego medjum wpływ jakby kilku odrębnych indywidualności. Do wybitniejszych medjów rysujących należą: Polak M. Grużewski, którego przez dłuższy czas miałem sposobność obserwować i badać bardzo ciekawie medjum francuskie A. Lesage, oraz d'Alesi, Agullana, Bernard Chatellier, Damade, Dizier, Haquet, Havez, Joubert, Lormier, H. Gregoire, Vouiller, Mayer, dr. Krey, Vallent, Waiditsch, K. Fischer, Atkinson, Thompson, V. Sardon, Nüsslein, Petitjean, Fidus (Hoppener), W. Blake i szereg medjów czechosłowackich, jak Kotzian, Samolej, Krygel, R. Cech, K. Lissy, Gzonkova, Holajnova i inni.

Dlaczego jednak mamy uważać tego rodzaju ludzi za medja, a nie za zwykłych artystów? Dla wyjaśnienia tego należy w pierwszej opowiedzieć, w jakich warunkach rysunki i obrazy medjalne bywają wykonywane i czym się różnią od zwykłych?

Niezwykła owa zdolność przejawia się często nagle i niespodziewanie, zarówno u osób umiających już rysować, jak i nieumiejących wcale i niezdolnych nawet przerysować najłatwiejszego wzoru:

I — w czasie mniej, lub więcej głębokiego transu, to jest odrębnego stanu psychofizjologicznego;

II — przy zachowanej świadomości, przy czym obrazy wykonywane bywają:

- 1) — w warunkach zwykłych,
- 2) — w okolicznościach uniemożliwiających normalnie rysunek i malarsztwo, na przykład w ciemności, z zawiązanymi oczami i t. p.

Zostawiając na razie bez odpowiedzi pytanie, czy omawiana przeze mnie zdolność może być wogóle zaliczona do rzędu medjalnych, co się wyjaśni później, zaznaczę tylko, że granice pomiędzy zdolnościami medjalnymi, a zwykłymi są moim zdaniem, dość płynne i nieuchwytnie. Być może, iż każda zdolność medjalna jest tylko niezwykle spotęgowaniem normalnej, przez każdego z nas w większym, lub mniejszym stopniu posiadanej. Jeżeli nawet zgodzić się z takim przypuszczeniem, to i wtedy znaczne choćby chwilowe zwiększenie się owych normalnych zdolności i właściwości, warunki, w jakich to ma miejsce, oraz przyczyny je wywołujące, zasługują na badanie i winny być wyjaśnione.

Rysunek uważam za zdolność już wrodzoną i powszechną. Dowodem tego są dzieła, kreślące bez żadnej poprzedniej nauki, naprawdę niemożliwie, różne postacie i figury kłkkiem na piasku, lub węglem na ścianie, dzieł, których również nikt nie uczył, upiększający rysunkami i malowidłami swoje sprzety, a nawet ciała, oraz ludzie przedhistoryczni z epoki paleolitu, o czym świadczą znalezione w Altamirze w Pirenejach, oraz w Dordogne we Francji przez de Santola Riviere, Capitan i ks. Breuil w 1880—1901 wale udane wizerunki zwierząt i całej sceny, wykonane w celach estetycznych, lub magicznych przez naszych dalekich przodków przed ostatnim okresem lodowcowym, a więc przed 10—25 tysiąc lat.

Widzimy więc, że rysunek nie wymaga konieczności nauki, jak, na przykład pismo, które bez niej wydaje się wprost niemożliwym, wprawdzie bowiem trzeba poznać i zapamiętać szereg umówionych znaków, do czego niezbędna jest pomoc postronna. — Wzlednie poprawny rysunek osoby wprawdzie nie wymagałby nie jest przede wszystkim tak dziwnym, jak byłoby pismo analfabety, który nigdy żadnej litery nie widział, pomimo to jednak, nagle przejawienie się lub nieoczekiwane i jakby bez-

przyczynowe spotęgowanie się zdolności rysunkowych domaga się wyjaśnienia.

Zacznijmy od przykładów najprostszych. Rysunek wykonywa przy dostatecznym oświetleniu osoba umiająca już rysować, nie tracąc przytem ani na chwilę świadomości. Rysunek taki różni się od zwykłego, niemiedjalnego tem, że wykonawca zwykle nie wie zgóry, co narysuje, ręka jego kreśli automatycznie, jakby ktoś inny nią poruszał, czasem nawet wtedy, gdy uwaga i wzrok rysującego skierowane są w inną zgoła stronę. Skończony w ten sposób rysunek jest czemś nowym, nieoczekiwanym dla samego jego twórcy, ma też najczęściej inny charakter, niż jego zwykłe prace, które też niekiedy przewyższa znacznie pod względem artystycznym, lub po prostu wyobraźni. To samo może mieć również miejsce i w transie, a więc przy uśpionej świadomości, co oczywiście, jest jeszcze ciekawszem, pozwala nam bowiem poznać nieco zakres naszej zaświadomości. Rysunki i obrazy wykonane w tym stanie różnią się zwykle od normalnych prac medjum i niejednokrotnie podobne są do dzieł jakiegoś



„Salome”, obraz malowany w transie przez Marjanę Grużewską.

innego, przeważnie zmarłego artysty, czasem nawet do kilku. Niekiedy obrazy medjum M. Grużewskiego zadziwiająco przypominają zmarłych malarzy Matejkę, Wyspiańskiego, lub też mistrzów z dawniejszych epok. Można to tłumaczyć darem naśladowstwa, połączonym z niezwykle pamięcią wzrokową, jasnowidzeniem, rozszerze-

Djabły i czarownice dawniej a dziś.

(Ciąg dalszy).

Jedną ze znamienitych cech histerji będącej chorobą funkcjonalną, jest różnorodność jej objawów, specjalnie zaś somatycznych. Charakterystyczna ich cecha jest pochodzenie psychiczne. Pewne przedstawienia, a zwłaszcza uczucia, przeżywane w głębi świadomości przez chorych, odbijają się z wielką siłą na sprawach somatycznych. Na cierpienie to zapadają zarówno kobiety, jak

pianiem się osobowości, lub też, żeby nie pominąć żadnego wyjaśnienia, ingerencją zmarłych, jak sądzą spirytyści.

Najciekawsze są oczywiście wykonywane przez niektóre medja portrety osób wcale przedtem przez nie niewidzianych, lub widoki miejscowości, w których nigdy nie były. Medjum Grużewski, na przykład, malując w transie portret p. Dederki w Warszawie, namalował też z nim w głębi głowę kobiety, w której poznano żonę modelu, zupełnie jeszcze wtedy medjum nieznana. Oglądałem sam ten obraz i istotnie skonstatowałem podobieństwo. Medjum księżna Marja Karadja przed dwudziestu paru laty również rysowała portrety nieznanych jej i nigdy niewidzianych osób, które następnie bywały niekiedy poznawane przez odwieczających medjum, jako ich zmarli krewni i przyjaciele. W Ameryce badany przez dra James'a Hyslop'a Fryderyk Thompson, złotnik z zawodu, bez żadnego artystycznego wykształcenia nagle latem 1905 r. poczuł nieprzepartą chęć do malowania i istotnie namalował wiele obrazów, przeważnie krajobrazów, które, jak się potem okazało, były ludzko podobne do szkiców zmarłego o pół roku wcześniej amerykańskiego artysty Roberta Gifforda i nieraz odzwierciedlały drobniogłową odnalezioną potem miejscowości, w których Thompson nie był nigdy w życiu.

Można to przypisywać telepatji, lub jasnowidzeniu, hipoteza spirytystyczna również może tu być zastosowana, zwłaszcza w ostatnim wypadku, musiała tam bowiem istnieć jakaś przyczyna i to przyczyna inteligentna i świadoma celu, która skierowała telepatję, czy jasnowidzenie p. Thompsona właśnie na krajobrazy, widziane i malowane przez zmarłego artystę Gifforda i nikogo poza nim, prawdopodobnie, specjalnie nie obchodzące.

Z powyższego przekonywujemy się już chyba, że wykonywanie w podobny sposób rysunków słusznie można zaliczyć do zdolności metapsychicznych, nieraz bowiem przejawiają się przytem co najmniej telepatja i jasnowidzenie, co może nieraz mieć miejsce i u każdego z nas, zwykle jednak w stopniu tak słabym, iż najczęściej wcale sobie tego nie uświadamiamy.

Daleko trudniej jest wyjaśnić poprawne rysunki osób, które wcale rysować nie umieją i nigdy przedtem do czegoś podobnego nie były zdolne. Nagły wybuch owej zdolności bez uprzedniej wprawy istotnie może wprawić w zdumienie i wydać się czemś cudownym. Co prawda starałem się przedtem udowodnić, że zdolność do rysunku jest wrodzona i powszechna i różni się u rozmaitych osób tylko stopniem. — Przynajmniej jednak rysunek dziecka, przedstawiającego twarz ludzką w postaci kółka oraz paru punktów i kresek a rysunek artysty dzieli całą przepaść, której niepodobna wszak odrazu przeskoczyć. Jest to tak samo nieprawdopodobne, jak gdyby osoba, która nigdy nie widziała żadnego instrumentu muzycznego, raptem ujawniwszy po raz pierwszy w życiu skrzypce i smyczek, i nie znając wcale techniki gry, zagrałaaby odrazu jakąś sonatę.

C. d. n. Prosper Szmurlo.



„Marsz pogrzebowy Chopina” obraz Marjanny Grużewskiej.

Histercy są niezwykle podatni na sugestję. Przejawia się to w różny sposób. Przedewszystkiem udziela im się łatwo afekt, lęk, panika. Przy dużej inteligencji odgadują cudze myśli: w ten sposób średniowieczne histerki odgadywały myśli egzorcystów i spełniały jego wole, nawet tylko pomyślaną, odróżniały prawdziwe relikwie od błahego przedmiotu itp. (Należałoby się zastanowić, czy w tych ostatnich wypadkach nie mamy już do czynienia z uzdolnieniami medjalnymi. — Uwaga sprawozdawcy). Sugestywność i autosugestywność histerków zwiększa się przez to, że ich

osobowość często się rozdwaja.

Rozdwojenie osobowości powoduje, że w chorym spokojnym i posłusznym siedzi nieraz jakby druga osoba, która się rzęca, jest nieposłuszna, bluźni. W wiekach średnich wyglądało to zupełnie, jak gdyby chorego opętał diabeł.

W histerji występują liczne zaburzenia w sferze ruchu i uczucia. Zaburzenia w sferze ruchu występują jako porażenia, sztywność, przykurczenia, drgawki, kurcze. Te ostatnie zjawiają się najczęściej wśród afektu. Chora wybuchu spazmatycznym płaczem lub śmiechem i nie może ich powstrzymać, albo występuje ziewanie, kaszel, przypominający szczekanie psa lub głosy innych zwierząt.

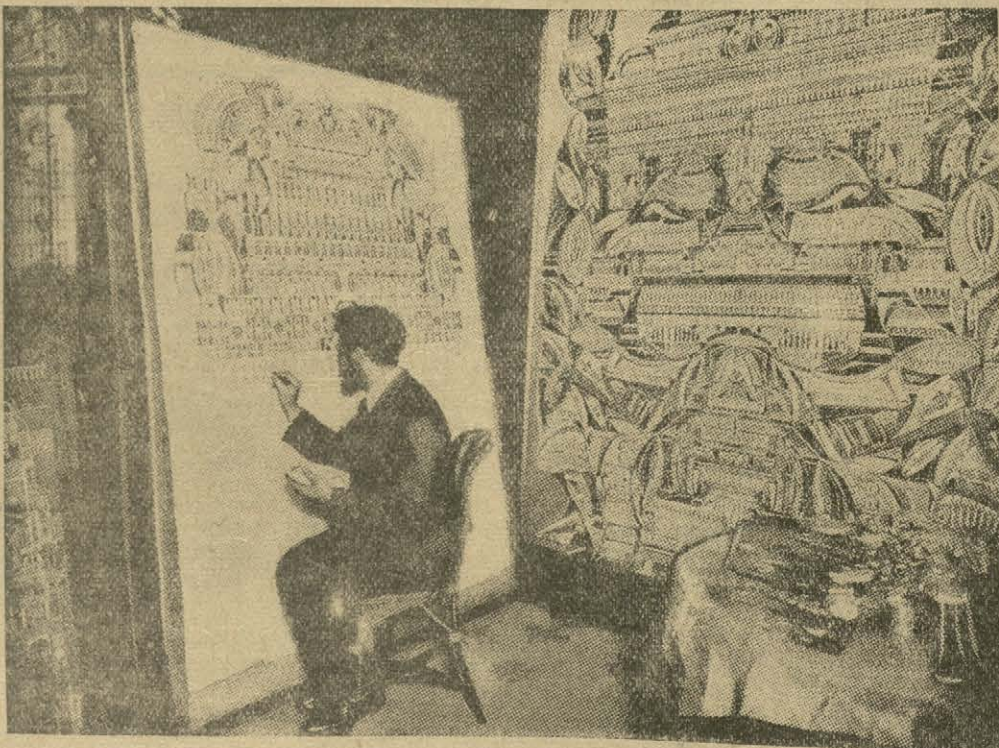
W przypadkach ciężkiej histerji zdarzają się wielkie ataki. Chora dostaje kurczów, jak w padaczkę, pada, (ale zazwyczaj tak, że sobie nie robi), wykrzywia twarz, rzuca kończynami, zaciska pięści, jak w złości, krzyczy, wyje, śmieje się lub płacze. Klasycznym objawem wielkiego ataku histerycznego jest wyginanie w łuk całego ciała ku przodowi, tak, że ciało, leżące na podłodze lub na łóżku opiera się tylko na głowie i piętach (arc de cercle — łuk kolisty), a brzuch jest wypięty ku górze. Pozy ciała, jakie histerzyki w ataku przybierają, są nieraz iście djabelskie i w niejednym szeregu przypominają średniowieczne wizerunki djabłów. Zarówno pozę, jak i układ twarzy wyrażają zwyczajnie jakieś uczucie, zdziwienie, ekstazę religijną, gniew, strach, uczucia erotyczne. Ciało wykonuje przytem ruchy, dostrojone do wyrażanych uczuć. Gestom mogą towarzyszyć odpowiednie słowa, wymyślanie, bluźnierstwa, deklamacja, kazanie, modlitwa. Atak jest podobny czasem do snu. Chora miewa też halucynacje i wizje, rozmawia z osobami, które się jej rzekomo ukazują. Niezmierznie pouczające są przykłady histerji obserwowane w klinice Charcota. Chora leży na łóżku w śnie kateptycznym i ma wizje seksualne. Wzrostowi towarzyszą słowa, oraz ruchy zmysłowe i wyuzdane. Po przebudzeniu opowiada pacjentka lekarzom, że był u niej kochanek, że miała z nim stosunek i nie daje sobie wyperswadować, że nikt u niej nie był. Wypadki, badane w klinice Charcota, odpowiadają zupełnie opisom objawów średniowiecznych histerzynek, które zeznawały, że miały stosunek z diabłem.

Jednym z ważnych, stałych objawów histerji są zmiany w czuciu, znieczulenia skóry, zupełne albo częściowe, na mniejszej lub większej przestrzeni tak, że chory nie odczuwa np. ukłucia igłą, albo dotknięcia gorącym przedmiotem. Te zmiany w czuciu odgrywały najważniejszą rolę w procesach o czary, ponieważ znieczulone miejsca uchodziły za stigmaty, wycięte przez diabła.

C. d. n.

Emil Dalewski.

*) Twierdzenie to w tej formie nie odpowiada rzeczywistości. Są histercy, b. wrażliwi na sugestję, nie brak jednak bardzo opornych. Przyp. Red.



Augustyn Lesage, górnik z zawodu, który w transie maluje osobliwe, kolosalnych rozmiarów obrazy o motywach architektoniczno-ornamentacyjnych.

*) Nie godzimy się na te pochlebne oceny szan. Autora. Obrazy medjalne bywają niekiedy ciekawe, ale ich wartość artystyczna jest nie wielka, nawet u najgłośniejszych medjów. Przyp. Red.

Z kraju od korespondentów J.K.C.

Poniedziałek 14 sierpnia 1933.

Kronika warszawska.

Zjazd niższych funkcjonariuszy państwowych.

Z Warszawy donosi (Si). W niedzielę rozpoczął dwudniowe obrady VII walny zjazd delegatów Związku Niższych Funkcjonariuszy Państwowych.

Po nabożeństwie w kościele pobernardyńskim złożono wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem w sali Sadu Najw. rozpoczęły się pod przewod. sen. Mozgala obrady Zjazdu. Po przemówieniach powitalnych i zreferowaniu sprawozdania zarządu głównego wywiał się dłuższa ożywiona dyskusja na temat warunków pracy niższych funkcjonariuszy państwowych.

Po przyjęciu sprawozdania uchwalono absolutoryjną, poczem zebranie plenarne zakończono. W poniedziałek dalszy ciąg obrad.

Romans 80-letniej staruszki.

Donosiliśmy już o samobójstwie 40-letniego Tadeusza Roźniackiego, który powiesił się w domu swoim przy ul. Kruczej 31 w Warszawie. Okazuje się, że za kulismy jego samobójstwa kryje się niesamowita historia. Oto żona jego, 80-letnia p. Roźniacka chora na cukrzycę, zawarła romans ze Stanisławem Lewandowskim, który miał lat 30. Lewandowski tak omotał meza temperamentem staruszki, iż udzielił mu gościnę w jednym z mieszkań kamienicy. Namówiona przez Lewandowskiego Roźniacka, zaczęła czynić kroki rozwodowe, aby wyjść za Lewandowskiego. Do pomocy Lewandowskiemu przybył niejaki Roman Kawecki, który zaczął straszyć Roźniacką, że będzie z nim źle, jeżeli nie zgodzi się na rozwód. Twierdził mianowicie, że żona planuje na niego spisek (!) i chce go zabić.

Zupełnie zdeprymowanego Tadeusza Roźniackiego naciągnął Lewandowski wraz z Kaweckim na podpisanie weksli w wysokości 40.000 zł. Kawecki pokazuje te weksle Roźniackiej twierdząc, że otrzymał je jako zapłatę za zabicie staruszki. W takiej fatalnej sytuacji znękany kamienicznik wiesza się...

Cała ta sensacyjna historia romansowej staruszki, znajdzie się obecnie przed sądem.

Kronika wielkopolska.

Straszna śmierć dziecka.

Z Poznania donosi (Sz): Wczoraj po południu na dworcu w Główniej wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Tuż przy torze kolejowym mieszka rodzina Stańkowskich, która miała jednorocznego chłopczyka. Dziecko korzystając z nieuwagi rodziców, wyszło z domu i podbiegło w stronę pobliskiego toru kolejowego. W tym samym czasie nadjechał pociąg warszawski. Dziecko znalazło się na środku toru kolejowego.

Przechodnie spostrzegli niebezpieczeństwo grożące dziecku, zanim jednakże zdążyli przybiec, pociąg najechał na chłopczyka i rozszarpał go w kawałki. Złoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Okropny wypadek dwóch dziewcząt.

Z Poznania donosi (Sz): Na szosie między Janowcami a Łopienią wydarzył się wczoraj straszliwy wypadek samochodowy. Oto samochód ciężarowy firmy eksportowej Weidmanna z Gniezna jechał stonkownie dość szybko. W pewnej chwili pekiła prawa przednia opona.

Skutki były fatalne, albowiem samochód zarzącał, groząc rozbiciem się o przydrożne drzewa. Siedzące obok szofera pracowniczki przerażone wypadkiem i usiłowały natychmiast wyskoczyć przez drzwi samochodowe, które się otworzyły. W tym samym momencie auto rzucone zostało tak nieszczerliwie, że otwarte drzwi zawadziły o drzewo.

Uderzenie o drzewo było tak silne, że dziewczęta zmiażdżyły zupełnie wyskakujące dziewczęta. Obie kobiety poniosły śmierć na miejscu.

Szofer tymczasem zatrzasnął samochód, który ostatecznie wyszedł bez szwanku z wypadku.

Kronika wyborcza.

10 lat Gdyni.

Z Gdyni donosi (d'E): Jak już niedawno donosiliśmy, w dniu 13 bm. minęło 10 lat od chwili, gdy pierwszy statek morski pod obcą banderą zarządził kotwicę w porcie gdynskim. Donosiliśmy również, że był to statek francuski „Kentucky” o pojemności 6.756 tonn rejestrowanych brutto. Statek ten zbudowany był w 1921 r. a dowodzony podczas swej gdynskiej wizyty przez kpt. Kordyna. Port gdynski w 1923 r. składał się z prowizorycznego mola, osadzonego na palach, oraz małego łamacza fal, zaś urząd morski handlowy, poprzednik dzisiejszego urzędu morskiego znajdował się w Wejherowie. Kapitanat portu mieścił się w miszernym chatce. Funkcję kapitana portu pełnił ówczesny kpt. St. Łabecki, obecnie dowódca holownika „Ursus”.

Kajakowcy polscy w Gdyni

Z Gdyni donosi (d'E): Dnia 13 b. m. wypełnił się całkowicie pierwszy punkt programu przyjęcia uczestników spływu kajakowego, mianowicie uroczysta Msza św. na stokach Kamiennej Góry od strony morza. Mszę św. celebrował ks. Balicki. Natomiast zapowiedziana defilada floty kajaków nie mogła się odbyć ze względu na gwałtowny wiatr, który wzburzył morze, czyniąc je niebezpiecznym dla kruchych rzecznych statków. Miała miejsce jedynie defilada pieszka, poczem wszyscy uczestnicy spływu udali się na obiad do domu inauguracyjnego, gdzie nastąpiło oficjalne przywitanie spływu przez komitet przyjęcia, oraz nastąpiło rozdanie nagród.

Sam pochód przez miasto był niezwykle imponujący. Widziało się niektórych sportowców z obandażowaną głową i nogami — ślady poniesionych trudów i zwalczanych

przeszkód. Wśród publiczności komentowano niektóre szczegóły bohaterskiej podróży do morza, np. to, że przez kanał Augustowski musiano kajaki przenosić około 40 razy na plecach. Następnie powtarzano nazwiska inwalidów bez nogi, uczestnika spływu, o którym „IKC” ostatnio donosił, a nazwisko jego brzmia Zygmunt Majewski z Warszawy. Miał wspominać wśród tłumów nazwy czterech kajaków: „Skrzetuski”, „Podbijpieta”, „Zagłoba” i „Wołodyjowski” — które to postacie zostały niejako wskrzeszone, dzięki pomysłowości i organizacji województwa tarnopolskiego. Rzeczywiście, gdy się patrzy na te białe piękne kajaki, odpoczywające na gdynskim piasku, skądys podświadomie przychodzi na fali wyobraźni „To nas zanosło mosterdzieju”. Pokazywana jest w tłumie pamiętna załoga statku pod nazwą „Radość życia”.

Warszawa wobec groźby zatargu ze swymi pracownikami.

Z Warszawy donosi (Si): Jak o tem ostatnio donosiliśmy, Warszawie grozi znowu zatarg z pracownikami miejskimi. Na jednym z ostatnich zebraniach pracownicy zapowiedzieli zastosowanie jak najdalej idących środków celem obrony nabytych praw. Temi nabytymi prawami to emerytury i pomoce lekarskie.

Jak wiadomo, ministerstwo spraw wewnętrznych, zalecając ostatnio magistratowi stosowanie jak najdalej idących oszczędności dla zrównoważenia budżetu, poruszyło m. in. sprawę statutu emerytalnego, oświadczając, że uprawnienia emerytalne pracowników miejskich winny być zmniejszone i dostosowane do norm obowiązujących dla pracowników państwowych. Zmiana statutu emerytalnego zdaniem ministerstwa winna być dokonana w najbliższym czasie „co pozwoli na osiągnięcie pewnych oszczędności jeszcze w b. r. budżetowym”.

Zaznaczyć należy, że kwestja zmiany statutu emerytalnego była tylko jednym z licznych wskazanych przeprowadzenia oszczędności. Tymczasem magistrat chce skorzystać z tej okazji pod pozorem, że musi wykonać polecenie ministerstwa. — Należy dodać, że magistrat warszawski w swoim statucie emerytalnym dał pracownikom miejskim mniejsze uprawnienia, niż to przewidywał statut emerytalny wzorowy, rozesłany związkom komunalnym w 1929 r. Obecnie magistrat zamierza ponownie obniżyć świadczenia emerytalne. Pracownicy miejscy, widząc to niebezpieczeństwo, postanowili wszelkimi siłami bronić się przeciwko temu.

W myśl okólnika M. S. W. zmiany statutu emerytalnego mają polegać na podwyższeniu wkładki emerytalnej z 5 na 8 proc. na przedłużeniu minimalnego okre-

su powstania praw emerytalnych z 10 do 15 lat, oraz na obniżeniu pełnej emerytury po 35 latach ze 100 na 92 proc., co równa się opłacaniu wkładek emerytalnych przez emerytów.

Drugą sprawą, w obronie której pracownicy zamierzają wystąpić, jest kwestja pomocy lekarskiej.

W ostatnich czasach ukazało się kilka charakterystycznych okólników, z których jeden zaleca np. lekarzom oszczędności w wydzielaniu lekarstw, przez co ogranicza stosowanie specyfików do tych, których cena nie przekracza 2 zł. Podobnie ma się rzecz z analizami lekarskimi, które poleciono przeprowadzić w bardzo oszczędnym sposób. Dodać należy, że pracownicy miejscy korzystają w bardzo małym stopniu z pomocy lekarskiej.

Jako charakterystyczny wypadek stosowania oszczędności w dziale analiz, można przytoczyć fakt, że jeden z lekarzy miejskich leczył żonę jednego z pracowników na chorobę sercową, gdy tymczasem owa pacjentka zmarła w kilka dni potem na zakażenie organizmu wskutek choroby nerek.

Jak wynika z ogólnych obliczeń pomocy lekarskiej kosztuje magistrat znacznie taniej, niż gdyby to miało miejsce w razie ubezpieczenia w Kasie Chorych. Koszt jej wraz z administracją wynosił na każdego z pośród 15.997 pracowników miejskich tylko po 106 zł. rocznie, a jeżeli wziąć pod uwagę rodziny pracowników, składające się z 3 osób, to wypadnie 35.17 na osobę. Ogólny wydatek magistratu na pomoc lekarską wyniósł w ostatnim roku sprawozdawczym 1.698.365,98 zł., podczas gdy przy ubezpieczeniu w Kasach Chorych magistrat na tę samą pomoc lekarską musiałby wydać ponad 2½ miliona zł.

Całe społeczeństwo musi stanąć do walki z kryzysem moralnym i materialnym.

Znamienne uchwały Zjazdu Związku Weteranów w Poznaniu.

Z Poznania donosi (Sz): Dzisiaj odbył się w Poznaniu wielki zjazd Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/1919 przy niezwykle licznych udziałach powstańców wielkopolskich. Po Mszy św. w kościele Salezjanów ruszył olbrzymi pochód do Belwederu, gdzie miała się odbyć oficjalna część zjazdu. Tutaj powitał władze i gości prezes związku gen. Taczak, poczem po apelu Zmarłych Powstańców przemawiał imieniem władz wojewódzkich nacelnik Waliński, następnie imieniem wojskowej gen. Frank, dea O. K. VII, pułk. Chłapowski, prezes związku rezerwistów, oraz wielu innych przedstawicieli rozmaitych stowarzyszeń wojskowych. Po referacie inżyniera Wieliczki na temat „Zagadnienie Polski w okresie wojny światowej” zjazd uchwalił następujące rezolucje:

Walny zjazd delegatów Związku Weteranów Powstań Narodowych 1914/19 reprezentujący około 10 tys. powstańców, którzy z bronią w ręku zwalczały przemoc pruską, a których czyny zakreśliły zachodnie granice naszego państwa stwierdza:

1) Głównym zadaniem Związku Weteranów Narodowych jest wierna i pełna czujności straż nad nienaruszalnością naszych granic, wywalczonych krwią żołnierza polskiego.

2) Niepodległość Polski jest dziełem całego narodu. Idąc za wskazaniem komendanta Józefa Piłsudskiego, dzielnice sta-

wy do walki zbrojnej w chwilach dogodnych, dających widoki zwycięstwa. Powstanie Wielkopolskie wybuchło samorzutnie, jako wyraz woli ludności bez poparcia, lub oparcia o obcą władzę państwową. Powstańcy Wielkopolscy zwyciężyli i złamałi przemoc pruską, najgroźniejszego przeciwnika naszej niepodległości.

3) Katastrofalny kryzys gospodarczy, który ogarnął również Polskę, nakłada na każdego obywatela szczególnie ciężkie obowiązki. Pod zwierzchnictwem naszego wodza Marszałka Piłsudskiego wytrwamy i nie damy zachwiać naszej wiary w przyszłość.

4) Związek Weteranów Powstań Narodowych wzywa do walki z kryzysem moralnym i materialnym całą zdrowo myślącą opinię publiczną, a w szczególności ogół powstańców, by ręką w rękę stanął u boku Rzeczypospolitej w walce o wywalenie lepszego jutra.

5) Powodzenie w tej walce osiągniemy tylko wówczas, jeżeli miejsce swarów i wadzi zajmie zgoda oraz jedność wszystkich serc polskich, oparta na zasadach etyki chrześcijańskiej i poczuciu solidarności wszystkich warstw społeczeństwa.

W końcu rezolucja potępia wszelkie wystąpienia polityczne, które pod pozorem pracy narodowej szkodzą całoci. Powinniśmy pracować dla lepszego jutra w myśl zasad naczelnego hasła „Dobro państwa”.

mitetu L. O. P. P. w Nowym Sączu odbyły się dnia 13 bm. pod protektoratem wicem. Ducha i prezesa kolei państwowych w Krakowie inż. Bobkowskiego pokazowe wloty szybownicze.

O godz. 12 w południe wygłosił w pijalni zdrojowej na deptaku odczyt inż. Skwar-

czyński, który w zwiezłych słowach przedstawił rozwój i znaczenie szybownictwa w Polsce. O godz. 15 wyruszyły z orkiestrą wszystkie cechy i organizacje na miejsce wlotów do doliny Czarnego Potoka.

Wloty pokazowe odbyły się przy silnym wietrze, nader udatnie. Szybowały dwa aparaty. Popisom przyglądali się niemal wszyscy kuracjusze Krynicy.

Kronika toruńska.

(L) TAJEMNICZY PRZYBYSZ. Do Tezewa przybył niej. Świątek, którego polecja osadziła w areszcie, gdyż nie posiadał żadnych dokumentów. — Twierdzi on, że pochodzi z Czerska i że w czasie wojny dostał się do niewoli rosyjskiej w roku 1914, skąd udało mu się dopiero teraz powrócić. Rodzina Świątka uważała go za nieżyjącego, to też żona jego przed dwoma laty wyszła potwornie zamęż. Świątek został zwolniony z aresztu, gdyż przybyły brat z Czerska poznał go po 19-letniej nieobecności w Czersku.

Kronika chrzanowska.

Handel nielegalnem mięsem.

(Jog) Podczas przeprowadzonej w dniu 11 bm. przez Straż komunalną m. Chrzanowa rewizji, znaleziono u Romana Starzyckiego półwiotartowanego wiewra, pochodzącego z nielegalnego uboju. Polacie mięsa leżały na umywalce w mieszkaniu. Wiewra ten został skonfiskowany i po zbiciu mięsa przez weterynarza miejskiego, rozprzeczony w dniu 12 bm. po 1.10 zł. za 1 kg. słoniny i 70 gr. za 1 kg. mięsa.

W związku z powtarzającymi się wypadkami nielegalnego uboju bydła, magistrat m. Chrzanowa w porozumieniu z lekarzem weterynaryjnym, podał do wiadomości ogółu sankcje karne, zawarte w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 60 z br., dotyczące wprowadzenia w obrot mięsa fałszywie oznakowanego, mniej wartościowego, warunkowo zdatnego, niezdatnego, względnie wprowadzenia w obrot mięsa bez podania go urzędowemu badaniu przed ubojem i uzyskania zezwolenia na ubój, bez sprawdzania badania mięsa wwożonego oraz mięsa zwierząt zabitych z konieczności, bez uprzedniego zbadania urzędowego po uboju i oznakowania. Przeciwnym winnym wykroczenia wdraża się natychmiast, bez jakiegokolwiek ulg, postępowanie karno-administracyjne, łącznie z orzeczeniem konfiskaty mięsa. Kary sięgają, w myśl art. 31 i 32 powyższej ustawy, od 6 miesięcy aresztu (5000 zł. grzywny) do 1 miesiąca (500 zł. grzywny).

(Jog) POŻAR. Na strychu domu Anny Les w Długoszynie, powstał w nocy z 9 na 10 bm. pożar, który zniszczył dach kryty papą. Przyczyną ognia był nietynkowany komin, przez którego otwór między cegłami dostał się ogień do deski dachowej. Dla zapobieżenia rozszerzeniu się ognia na stojące w pobliżu budynki kryte słomą, przeciwko palacy się dach, wskutek czego ten runął. Należy nadmienić, że winę pożaru przypisać należy samej poszkodowanej, która nie zastosowała się do ogłoszenia wydanego przez tamtejszą gminę, które wzywa właścicieli domów do reperacji kominów dla zapobiegania pożarom.

Kronika krakowska.

Zjazd lekarzy kolejowych.

(ki) W niedzielę rozpoczął się w Krakowie 3-dniowy zjazd lekarzy kolejowych z całej Polski. W pierwszym dniu zjazdu wygłoszono referaty na tematy naukowe i spraw kolejowo-lekarskich, poczem odbyło się koleżeńskie zebranie uczestników zjazdu.

O godz. 2.30 w nocy z niedzieli na poniedziałek uczestnicy zjazdu wyjechali do Węgierskiej Górki, gdzie zwidzą wzorowo prowadzoną kolonję dla dzieci kolejarzy.

ZWIEDZANIE SŁYNNEGO EREMU KAMEDULÓW NA BIELANACH, wspaniałego kościoła Wniebowzięcia N. M. P. oraz pustelni Góry Srebrnej (25. wieczekia nauk. Tow. Mił. Krak. pod kier. dra. J. Dobrzyckiego) odbędzie się we wtorek 15 b. m. Udział 1 zł. Zbiórka o godz. 3 pop. przy stacji autobusów na Zwierzynie obok klasztoru P. P. Norbertanek.

(ki) ZGON NA ULICY. W niedzielę popołudniem około godz. 3. zawieszono pogotowie ratunkowe w pobliżu kościoła SS. Norbertanek, gdzie zastał nagłe Józef Biliński 1. 56, zamieszkały przy ul. Senatorskiej 4, em. strażnik więzienny. Biliński dostał krwotoku prawdopodobnie płucnego i zmarł przed przybyciem pogotowia. Lekarz pogotowia polecił zabiegić zwłoki do przybycia władz sądowo-lekarskich.

(ki) NARAJCHANY PRZEZ AUTO. Na ul. Zwierzynieckiej został onegdaj najechany przez autodożkę Nr. 96984, jadącą na rowerze 55-letni robotnik Jan Król, zamieszkały przy ul. Wygranej L. 5. Szczegółem nie mu się stało, a wypadek zakończył się zniszczeniem roweru. Winę wypadku ponosi Król, gdyż jechał nieprzepisowo.

(ki) JAK TO ZABŁOKA KRADELA KURY Z GOŁĘBNIA PRZY UL. GESIEJ. Nocy onegdajszej akradła się do gołębnika Zygmunta Morawskiego przy ul. Gesiej, 36-letnia Anna Zabłocka bez zającia i stałego miejsca zamieszkania. Pod gołębnik zajeżdżała z wózkiem i w momencie, w którym układała w nim skradzione kury została przytrzymana przez policjanta.

(ki) KRADZIEŻE. Ze stajni przy ul. Czarnowiejskiej Nr. 48, skradziono marynarkowe ubranie i męski zegarek ołowiany wartości około 50 zł. Poszkodowanym został Michał Wnet.

Jeszcze w dniu 8 bm. na szkodę Marji Płakowej amieszkającej przy ul. Grzegorzeckiej 8, popełniono gradzież garderoby wartości 24 zł. Dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia sprawcy, którą okazała się 19-letnia Irena Felicja Gluch lat 19, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Reportaże „Kuryera Filmowego”.

Co polski przemysłowiec filmowy mówi o krajowej produkcji?

Rozmowa o kryzysie... bez narzekań.

Cóż to jest za przyjemność rozmawianie z wielkim przedsiębiorcą i to rozmawianie nie na temat żony na wakacjach — ale o kryzysie — i nie słyszenie narzekań!

Nie słyszę: — „dokładamy” — „tracimy” — „nie wiemy jak długo się utrzymamy” — „to już niedługo potrafi” i t. d.

Tę pełną przyjemność miałem rozmawiając z p. dr. Katzem, znanym producentem filmowym, jednym z najlepszych znawców tej dziedziny i współwłaścicielem jednej z większych wytwórni polskich.

„Jest mi niesłychanie miło, wśród narzekania wszystkich, usłyszeć kilka optymistycznych słów,

ale o ile mi wiadomo kina na prowincji znajdują się w bardzo ciężkim położeniu i panowie nie uzyskują za filmy tych cen, jakie otrzymywaliście jeszcze dwa lata temu”.

„To prawda! Ale mamy zato inne ekwiwalenty. Jeszcze zeszłego roku wyprodukowanie dobrego — podkreślam, dobrego filmu

kosztowało przeciętnie 200 tysięcy złotych,

i tej sumy nie moglibyśmy z Polski wydobyc, tak, że prawie wszystkie firmy produkujące na produkcji mniej lub więcej potraciły.

W tym roku zabraliśmy się

do obniżenia kosztów produkcji, jednak niewiele tutaj dało się zrobić, zato wszakże zdołaliśmy wybitnie polepszyć jakość filmu. Dzięki nowej wspólnie aparaturze Klang-Filmu, udźwiękowienie naszych filmów stoi na najwyższym poziomie, nie ustępując nieczemu absolutnie filmom zagranicznym

i dzięki temu, jakoteż dzięki podniesieniu wartości filmu, udało się nam zdobyć rynki zagraniczne, co daje ekwiwalent za mniejsze sumy uzyskiwane w kinach w Polsce”.

„A czy rzeczywiście tak bardzo zmniejszyła się frekwencja publiczności w kinach?”

Przypuszczam, że pan będzie miał najlepsze dane statystyczne”.

„Odpowiedz na to jest dość trudna; i tak i nie. Jedno jest pewne, że na filmy dobre publiczność chodzi i zaryzykowałbym twierdzenie, że

nie zmniejszyła się ilość publiczności chodzącej do kina, a tylko ilość dobrych filmów, na które chodzi ta publiczność,

i to jest właśnie podstawą mojego optymizmu — z jakim wkraczam w najbliższy nadchodzący sezon. W produkcji filmów polskich zaszyły zmiany, skończyły się już blahe, mdłe komedie, zrezygnowano z nieśmiertelnych „szmonecsów”, poświęcono bardzo dużo pracy, wyborowi odpowiedniego scenarzysty i dziś produkujemy poważne dramaty, które muszą zdobyć publiczność, bo stoją na najwyższym poziomie. A jak wspominałem, dla dobrego filmu nie ma kryzysu.

Przedwczoraj wróciłem z Warszawy, gdzie oglądałem kilka nieopracowanych jeszcze całkowicie obrazów i twierdziłem stanowczo, że nie ustępują one najlepszym obrazom zagranicznym, a lepiej odpowiadają mentalności naszej publiczności. Tamtego wieczora ostatnie dobre filmy „Pod Twoją Obronę” i „Jego ekscelencja subjekt” były niejako wstępem i zapowiedzią produkcji tegorocznej, do której przykładamy bardzo dużo nadziei.

Taka Ordonówna np. przeszła oczekiwania wszystkich,

jej gra stała się naprawdę rewelacją. W scenie śmierci granej przez nią płakali wszyscy, którzy byli obecni w atelier”.

„I to jest przyczyna, że pan nie obawia się w tym sezonie skutków kryzysu?”

„Tak proszę pana, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że publiczność woli słuchać filmu polskiego, niż meczy się na niezrozumiałych dramatach. Jeszcze w dużym mieście bardzo wielu ludzi, więcej niż pan przypuszcza, rozumie po angielsku, na prowincji jednak, jak stwierdziliśmy,

filmy polskie idą o kilkadziesiąt procent lepiej, niż filmy zagraniczne.

Jestem przekonany, że gdyby była odpowiednia ilość filmów polskich, to kina na prowincji zarabiałaby to samo co przed kryzysem.

Niestety posiadamy w Polsce tylko jedno atelier, praca nad jednym filmem w tym studio musi trwać co najmniej miesiąc, więc produkcja nasza ograniczona jest z konieczności do najwyżej dwunastu filmów rocznie, przy zapotrzebowaniu rynkowym 200—500

filmów rocznie. Tak więc kina zdane są prawie wyłącznie na produkcję zagraniczną. I tu leży źródło zła. Polski przemysł kinowy mógłby być przemysłem potężnym, przynoszącym państwu ogromne dochody, gdyby inne było stanowisko sfer decydujących. Jednak przemysł ten żyje z kin i opiera się na kinach, a kina szczególnie na prowincji „leżą” w straszliwy sposób”.

Od chwili przymusowego pobierania przymusowych opłat na cele społeczne, kina stanęły przed widmem upadłości. Jak się dowiedziałem kina na prowincji co kilka miesięcy zmieniają właścicieli, okazuje się, że ta branża ciągnie ludzi, którzy mają trochę pieniędzy do stracenia”.

„Robiliśmy proszę pana co było w naszej mocy. Odbiliśmy cały szereg konferencji w ministerstwie, otrzymaliśmy cały szereg przyrzeczeń, a tymczasem nowa ustawa filmowa nie przewiduje prawie żadnych ulg dla filmów zagranicznych. Ponieważ zaś jak panu wspominałem kina muszą się oprzeć prawie wyłącznie na produkcji zagranicznej, więc...”

„Rozumiem. Sytuacja jest dość zawiłana. Filmom polskim przynano dość duże ulgi podatkowe, ale tych filmów tylko minimalnie można wyprodukować, bo zaledwie tylko 5 procent ogólnego zapotrzebowania, czyli że

ulgi te przyznane dla wzmocnienia przemysłu filmowego są zupełnie niewystarczające i praktycznie nie do wykorzystania.

Jeszcze jedno pytanie panie doktorze. Jak

wyobraża sobie pan współpracę czy współudział rządu?”

„Dziś proszę pana rozporządzamy jednym jedynym atelier z małą salką. Robiąc jakiegokolwiek zdjęcia musimy tracić najpierw czas na budowę, potem po zdjęciach musimy przeczekać jeden lub dwa dni, by zobaczyć jak zdjęcia wyszły, czy nie trzeba ich będzie przypadkiem powtórzyć, potem dopiero musimy rozbierać daną budowlę, czy wnętrza i budować nowe.”

W efekcie na jeden film studio zajęte jest co najmniej przez miesiąc. Gdyby rząd postarał się o udzielenie odpowiedniej pożyczki na budowę dużego atelier, gdzie podczas zdjęć w jednej sali można by budować w drugiej, a rozbierać w trzeciej, gdyby były odpowiednie maszyny i aparatury, można by czas pracy nad jednym filmem w samym studio skrócić do kilku dni. Jest rzeczą zupełnie jasną, że tem samem można by wybitnie zwiększyć ilość wyprodukowanych filmów. Naturalnie, że wtenczas opłacałoby się już współpracować z zagranicznymi reżyserami i aktorami i można by cały przemysł filmowy kolosalnie rozbudować.

Może jednak po przykładach, jakie dają obecnie Niemcy, Włochy, a ostatnio Francja, rząd zrozumie

jak ważną jest ta gałąź przemysłu

i jak wielkie może ona przynieść dochody. Narazie w tym szczupłym zakresie pracy staramy się uzyskać jak najwyższy poziom filmu i jestem głęboko przekonany, że w tym roku obrazy nasze zaspokoja wymagania publiczności”.

ALEKSANDER.

Brylanty i miłość.

Od pewnego czasu daje się zauważyć w Hollywood zanik dawnej mody „eterycznych” gwiazd filmowych. Szerokiej publiczności sprzykrzyły się już widocznie coraz chudsze, coraz bardziej nieuchwytnie i do cieniów podobne sylwetki aktorek. Obecnie nowe, wschodzące gwiazdy różnią się od swoich poprzedniczek. Najtypowszym może przykładem tej rewolucji mody jest niedawno stosunkowo zaangażowana artystka Mae West. Mae West jest poprostu przeciwieństwem typu dotychczas znanego gwiazdy i może właśnie temu zawdzięcza swoją popularność.

Zdołała ona sobie już wyrobić miano

kobiety o tysiącu skandalach

i bynajmniej tego epitetu się nie wstydi. Oświadcza wszystkim, że lubi tylko dwie rzeczy — brylanty i miłość. Pochodzi z najniższych sfer najbardziej przedmieść Nowego Yorku. Jej ojciec był bokserem. Mając lat ośm, wstąpiła do cyrku — przeszłość miała burzliwą, a teraźniejszość nie wiele różni się od przeszłości. Przed kilku laty występowała w music-hallach i została z nich usunięta za zbyt nieprzyzwoite tańce. Później te same tańce zadecydowały o jej karierze filmowej i demonstrowała je w filmie p. t. „Lady Lu”, za którym publiczność szalała. Za jeden z występów została skazana na 15 dni więzienia za naruszenie moralności publicznej. W jednym z wywiadów, udzielonych prasie oświadczyła, że można ją nazywać wampirem, syreną, byle nie „damą”.

Zazdroszczące jej sukcesów rywalki mówią, że jest głupia, wulgarna, gruba i brzydka, ale West kpi sobie z tego i wkońcu zawsze odma rację, bo publiczność się podoba, filmy, w których wy-

stępuje, cieszą się wielkim powodzeniem, a dla wytwórni filmowych to grunt i dlatego popierają ją, jak mogą.

Dobrano jej odpowiedniego partnera Georga Rafta, również jak i Mae West rodem z najbardziej przedmieść Nowego Yorku. Jako małe dziecko, był żebrakiem, włóczył się z całą bandą podobnych sobie po elegantszych ulicach metropolii, wydłużając po parę centów na papierosy, czy tanie cukierki. Później wypędzono go z domu, gdyż ojciec bezrobotny nie mógł wyżywić składającej się z kilkunastu osób rodziny. Zabrał na życie, stojąc całymi nocami przed drzwiami wielkich kawiarni czy nocnych kabaretów i wyczekując, jak jakaś elegancka para wsiadać będzie do samochodu, wówczas biegł, by otworzyć drzwiczki i przy okazji zawsze jakiś napiwek otrzymywał.

Dzisiaj będąc już bogatym i sławnym, wspomina bez żadnej jednak niechęci owe nędzne początki swego życia.

Ma już swoją willę w Hollywood i piękny samochód, lecz zawsze tęskni do wąskich uliczek robotniczych dzielnic i w czasie bytności w metropolii zawsze z przyjemnością je odwiedza.

Matkę swoją zabrał do siebie, lecz stara kobieta w dalszym ciągu ubiera się tak, jak dawniej, sama gotuje mu,

gdyż jak twierdzi, próżniaczego życia znieść nie może.

Przez lat dziesięć Raft dobijał się do dzisiejszej swojej kariery. Przechodził przez wszystkie etapy — był blaznem w małej trupie cyrkowej, był statystą — był kelnerem, wkońcu bokserem. Naogół jednak szczęście mu się. Z każdym ro-

kiem nieco awansował, dorabiał się i stopniowo mieszkanie jego przenosiło się z najbiedniejszych dzielnic w stronę centrum — Broadway’u. Wreszcie angażują go do Hollywood — szukano wówczas zastępcę po zmarłym Valentinie, a wielkie podobieństwo Rafta do Valentina była prawdopodobnie tym momentem, który zadecydował o jego filmowej karierze.

Obecnie jednak Raft bynajmniej nie chce naśladować tamtego. Chce stworzyć swój, całkiem odrębny typ, trzeba przyznać, że znakomicie mu się to udaje. Zarówno jak Mae West, która nie chce, by ją nazywano panią Raft zupełnie na pana niema zamiaru pozować. Zawsze podkreśla swoje niskie i biedne pochodzenie. Zachował nawet i nie stara się zmienić typowego dialektu znowojorskich przedmieść. Taksamo, jak jego partnerka, Raft miał już tysiące skandali i najrozmaitszych historii miłosnych.

Rzeczywiście trudno było znaleźć tak dobrą do siebie parę aktorów. Występowali wspólnie w kilku filmach, jak: „Noc po nocy”, następnie „Djament Lil”, samego zaś Rafta widzieliśmy na ekranach polskich w komicznym filmie „Gdybym miał milion”.

Mae West wysoka, tęga blondyna, o bujnych kształtach i zmysłowych wargach — Raft, typ boksera, przystojny, rosty, o brutalnym wyrazie oczu. Stwarzają oni całkiem niezwykłą i różną od dotychczas widzianych parę. Można ich lubić, lub też nie, zawsze jednak wzbudzają swoją odrębną ciekawość.

Latające gwiazdy.

Nie tak dawno jeszcze w czasach przedwojennych we wszystkich kontraktach, jakie zawierano z gwiazdami filmowymi, umieszczano klauzulę, która zabraniała większym aktorom używania komunikacji lotniczej pod jakąkolwiek formą. A więc nie tylko nie pozwalano samemu prowadzić samolotu, ale nie wolno było także aktorom podróżować samolotem. Nawet



Wallace Beery jest zapalonym lotnikiem.

najkrótsze loty były surowo wzbronione, pod groźbą zerwania kontraktu i bardzo wysokiego odszkodowania. Istotnie należy sobie wyobrazić wytwórnię filmową, która nakreślała w danym momencie jakiś wielki film (a w owym czasie jedynie filmy monumentalne cieszyły się wielkim powodzeniem), wkładała w realizację bardzo wielki kapitał, aż tu nagle czołowy aktor lub aktorka mieli jakiś poważniejszy wypadek. Oczywiście następstwem tego była przerwa w zdjęciach ew. zniszczenie całego nakręconego materiału, co kosztowało setki tysięcy dolarów, oraz konieczność nakręcenia filmu od nowa z nowym aktorem. Aby się od tych niespodzianek uchronić, wytwórnie wstawiały do kontraktów ową klauzulę, zabraniającą gwiazdom używania samolotu.

Bezpośrednio po wojnie szereg wybitniejszych aktorów, którzy brali udział w wojnie, powróciło do kraju. Nie mogli się oni wyrzec przyjemności latania, gdyż często kroć brali udział w wojnie jako lotnicy. — Równocześnie stały się modne tematy filmowe, mające za temat wojnę, a specjalnie wojnę powietrzną.

Wytwórnie filmowe sprowadzają specjalistów lotniczych, a równocześnie werbują znakomitych lotników z całego świata dla odtwarzania karkołomnych scen.

Produkuje się coraz więcej filmów lotniczych, częstokroć przy poparciu floty powietrznej Ameryki.

Jednym z najbardziej zapalonych lotników jest popularny aktor wytwórni „Metro” Wallace Beery, zwany przez przyjaciół Wallym. Posiada on własną awionetkę, pierwszorzędnie urządzone lotnisko i po pracy używa sobie dosyć przejażdżek samolotowych. Również jego przyjaciel Clark Gable posiada samolot i często odwiedza się wzajemnie. Pierwszym z kolonii filmowej, który zaczął latać, był Reginald Denny, który brał czynny udział w wojnie jako lotnik.

Rein.



Po zakończeniu zdjęć filmu „12 krzesel” Vlasta Burian i Adolf Dymśa sfotografowali się wraz z całym personelem technicznym biorącym udział w zdjęciach.

S. N. Naszem zdaniem niema Pan prawa do po-
liczenia dawnych lat służby policyjnej, najpierw
dlatego, że statut emerytalny odnośnie Związku
samorządowego zastrzega, iż nie wlicza się do wy-
stugi lat służby objętej orzeczeniem dyscyplinarnem,
a powtóre dlatego, że do służby emerytalnej
policja się tylko lata służby nieprzerwaną, podczas
gdy Pańska służba dawniejsza była przerwana i to
po 1-szym październiku 1923.

Redaktor naczelny i wydawca: Marjan Dąbrowski. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Stankiewicz. — Zakłady graficzne „Hutr. Kurvera Codz.” — Zarządca: Feliks Korezyński.